

AKMATOP

kwartalnik uczniów, nauczycieli i przyjaciół języka polskiego

Nr 3 (4) | 2021



ПРИГЛАШАЕМ НА УЧЕБУ В ПОЛЬСКИЕ КЛАССЫ!

Школа-гимназия № 23 г.Алматы и Центр польской культуры «Вензь» объявляют набор детей на учебу в польские 8-9-10-й классы на 2021-2022 учебный год. Ученики польского класса изучают польский язык, литературу, историю, географию Польши. Учащиеся принимаются из любой школы города на основании годовых оценок.

По окончании учебы в польском классе, у выпускников появится возможность учиться в Высших учебных заведениях Польши на платной или бесплатной основе.

Почему Польша?

- диплом европейского образца,
- востребованные современные специальности,
- возможность обучения тоже на английском языке,
- широкая сеть студенческого обмена,
- прекрасное соотношение цена – качество обучения.

На все вопросы вам ответят:

- по e-mail: info@wienz.kz
- по WhatsApp: +7 705 105 65 04; +7 777 576 55 45

Телефоны школы: 255-85-38, 255-86-78

адрес школы: ул. Сатпаева, 3а (угол ул. Наурызбай батыра)

Записаться можно у секретаря, с собой иметь оригиналы табелей.



W numerze:

4. Kronika

11. **Katarzyna Rewina** – „Nie pojadę więcej...”

15. Rozmowa z Maksimem Ponomarenko – Promocja kultury Kazachstanu to bardzo odpowiedzialne zadanie

21. Angelina Celińska – Pierwsze kroki na studenckim szlaku w Polsce

24.- 31. **Uczniowie piszą** (Anastazja Kuklina – poezja; Zofia Zinkiewicz, Irina Iwanowa – tłumaczenia; Omarkhan Jekebayev – Один день моего лета; Milana Wołogina – 11 polska klasa kończy szkołę)

32. Polska to dla mnie...

34. Na marginesie Konkursu Poezji Śpiewanej „Wierzby są wszędzie wierzbami...”

36. **Pisarz domowy** – Swietłana Andrzejewska – Jeden dzień z życia zabobonnej kobiety

38. Swietłana Kisielowa – Nauczyciele, którym jestem bardzo wdzięczna

40. Александр Дыняк – Как не заболеть респираторными инфекциями

43. Klub Turystyki Górskiej „Szczyt”

44. **Okolice historii** – „Za tych, którzy zostali pod panowaniem bolszewików”

46. **Polonika ałmatyńskie** – Ałmaty we wspomnieniach Aleksandra Wata – część I

51. **Z archiwalnej teki** – Zanim powstały polskie klasy

52.-58. **Uczymy się języka polskiego** (s. 52. Piotr Boroń – Kowidowy językowy zawrót głowy)

59.-63. **Karta Polaka** (s. 61. Karol Nawrocki – Polska. Jej drugie imię to Historia)

64. **Warto przeczytać** – Piotr Boroń – Być Dulskim – to katastrofa. „Moralność pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej

Druk finansowany w ramach funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej



kwartalnik uczniów, nauczycieli
i przyjaciół języka polskiego

Redakcja:

Piotr Boroń – redaktor naczelny

Lucyna Ejma – zastępca redaktora naczelnego

Swietłana Kisielowa – sekretarz redakcji

Layout: Karol Pomorski

Opracowanie graficzne: Xeniya Stepanova

Logo: Elżbieta Andrzejewska

Kontakt z redakcją: almatorkz@gmail.com

Druk: Типография ТОО “А-Три Принт”

Okładka: **Katarzyna Rewina**



Kronika



3 czerwca ujrzał światło dzienne 3. numer „AŁMATORA”, liczący – bagatela! – aż 60 stron. Nie jest plotką, że niektórzy obserwatorzy

naszych redakcyjnych poczynań nie wróżyli nam długiego żywotu, przewidując, jak się okazuje bezpodstawnie, że nowy almatyński kwartalnik podzieli los wielu prasowych efemeryd. Czwarty numer „AŁMATORA”, który Państwo czytają w tej chwili, to dowód, że nasze czasopismo nie jest chwilowym kaprysem garstki zapaleńców, lecz obliczonym na długie lata poważnym przedsięwzięciem. Wymownie świadczyć może o tym również fakt, że we wrześniu rozpoczęła się procedura rejestracji naszego tytułu.

3 июня увидел свет третий номер «AŁMATORA», насчитывающий аж 60 страниц. Это не слух, что

некоторые наблюдатели наших редакторский начинаний, не предсказывали нам долгой жизни, предвидя, как оказалось не обоснованно, что алматинский кварталник разделит судьбу множества газетных эфемерид. Четвертый номер «AŁMATORA», который вы читаете в эту минуту, это доказательство, что наш журнал не минутный каприз горстки энтузиастов, это серьезное предприятие рассчитанное на долгие годы. Красноречиво свидетельствовать об этом может также тот факт, что в сентябре начался процесс официальной регистрации.

tłumaczenie:

Natalia Dubrowska

Niemal równocześnie z 3. numerem „AŁMATORA” w czerwcu ukazał się, długo oczekiwany, 1. w tym roku numer „Almatyńskiego Kuriera Polonijnego”. Nie wiemy jakie (zapewne obiektywne) przyczyny sprawiły, że poczytny „Kurier”, który podobnie jak „AŁMATOR” jest kwartalnikiem, ukazał się dopiero pod koniec pierwszego półrocza. Przypomnijmy, że drukowany od 19 lat polonijny periodyk, w zeszłym, „pandemicznym” roku, trafił do rąk czytelników zaledwie dwukrotnie, co w dziejach „Kuriera” było wydarzeniem bezprecedensowym. Zaprzyjaźnionej redakcji życzymy, aby kwartalny cykl wydawniczy „Kuriera”, do którego przyzwyczaili się jego czytelnicy, został, mimo niesprzyjających warunków, utrzymany!

Почти одновременно с третьим номером «AŁMATORA» в июне появился долгожданный первый в этом году номер «Almatyńskie-go Kuriera Polonijnego». Не знаем какие (наверное объективные) причины послужили тому, что популярный «Kurier», который так же как «AŁMATOR», выходит раз в квартал, появился только в конце полугодия. Вспомним, что популярный периодик печатается от 19 лет в прошлом «пандемичном» году, попал в руки читателей дважды, что в истории «Kuriera» было беспрецедентным событием. Дружной редакции желаем чтобы ежеквартальный издательский цикл «Kuriera» к которому привыкли его читатели, был, несмотря на неблагоприятные условия, сохранен.



tłumaczenie:

Natalia Dubrowska



Do niecodziennego wydarzenia doszło 8 czerwca. Redaktorzy „AŁMATORA” zaprosili swoich czytelników i zarazem słuchaczy kursów języka polskiego dla dorosłych na pożegnalne, przedwakacyjne spotkanie, które odbyło się pod pomnikiem Abaja, nieopodal Pałacu

Republiki. Okazją było ukazanie się 3. numeru „AŁMATORA”, którego pachnące jeszcze drukarską farbą egzemplarze redaktorzy rozdawali przybyłym na spotkanie amatorom naszego kwartalnika. Trwające niemal dwie godziny spotkanie zgromadziło ponad 20 osób.

38 июня произошло неординарное событие. Редакция журнала «AŁMATOR» пригласила своих читателей и слушателей курсов польского языка для взрослых на прощальную встречу перед каникулами, которая состоялась у памятника Абаю возле Дворца Республики. Поводом послужил выход в свет третьего номера «AŁMATORA», экземпляры которого, все еще пахнущие типографской краской, раздавали любителям нашего ежеквартального издания, пришедшим на встречу. В почти двухчасовой встрече приняли участие более 20 человек.

tłumaczenie:
Helena Łapina



Tegoroczni absolwenci 11 polskiej klasy postanowili uczcić zakończenie szkolnej edukacji wakacyjnym pobytom nad Zatoką Perską. 15 czerwca uczniowie ruszyli na egzotyczną wyprawę do Dubaju, gdzie spędzili kilka upajających dni. Największe miasto Zjednoczonych Emiratów Arabskich okazało

się (jak widać na zdjęciach załączonych do relacji z podróży, którą zamieszczamy kilka stron dalej), idealnym miejscem na odreagowanie egzaminacyjnego zmęczenia i stresu oraz nabranie nowych sił przed rozpoczynającym się jesienią, pierwszym w życiu naszych absolwentów, rokiem akademickim.

Выпускники 11-го польского класса нынешнего года решили отметить окончание школьного образования отдыхом в Персидском заливе. 15 июня бывшие ученики отправились в экзотическое путешествие в Дубай, где провели несколько неопишуемых дней. Крупнейший город Объединенных Арабских Эмиратов, как вы можете видеть на фотографиях, приложенных к сообщению о поездке, которые мы представляем несколькими страницами далее, оказался идеальным местом, чтобы снять усталость и стресс после экзамена и набраться новых сил перед начинающимся осенью первым в жизни наших выпускников студенческим годом.

tłumaczenie:
Helena Łapina

Trzydzieści lat temu, 19 czerwca 1991 r., powstało Republikańskie Polskie Centrum Kultury – pierwsza Polonijna organizacja w Ałmaty. Był to historyczny moment w dziejach kazachstańskiej Polonii, przed którą, wraz z upadkiem ZSRR i powstaniem Republiki Kazachstanu, otworzyły się nowe, legalne możliwości pielęgnowania tradycji narodowych. Jednym z najważniejszych celów, jakie stawiało sobie Centrum, było propagowanie znajomości polskiej mowy wśród miejscowych Polaków. Zabiegi o uruchomienie kursów języka polskiego zakończyły się pomyślnie: w marcu 1992 r. po-

wstała przy Gimnazjum nr 23 szkoła niedzielna, którą można uważać za pierwszy publiczny ośrodek polskiej oświaty w Kazachstanie (zobacz: „Z archiwalnej teki”).

30 лет тому назад, 19 июня 1991 года, в Алматы была создана первая польская организация - Республиканский польский культурный центр. Это был исторический момент в истории казахстанской Полонии, перед которой, после развала СССР и возникновения Республики Казахстан, появились новые, легальные возможности сохранения народных традиций. Одной

из важнейших целей, которую поставил перед собой Центр, было распространение знаний польского языка среди местных поляков. Усилия по организации курсов польского языка завершились успешно: в марте 1992 года воскресная школа была образована при Гимназии № 23. Эту школу можно считать первым общественным центром польского просвещения в Казахстане (смотри: «Z archiwalnej teki»).

tłumaczenie:

Konstanty Guzowski



Wiersze polskich poetów są w Ałmaty znane i czytane przy różnych okazjach. Jedną z takich okazji są konkursy recytatorskie, w których chętnie uczestniczą uczniowie polskich klas. W lutym Kancelaria Prezydenta RP ogłosiła Konkurs Recytatorski „Słowem Polska” o nagrodę małżonki Prezydenta RP adresowany do uczniów szkół polonijnych i polskich za granicą. W imprezie wzięło udział 720 uczestników z 45 krajów, spośród których nie zabrakło reprezentantów z Ałmaty. Do niełatwej konkurencji stanęły uczennice z 11 polskiej klasy: Ewelina Witkowska i Milana Wołogina, które zaprezentowały konkursowemu jury wyjątkowo trudny i ambitny repertuar:

Ewelina wiersz Cypriana K. Norwida „Pieśń od ziemi naszej”, Milana utwór Krzysztofa K. Baczyńskiego „Piosenka” („Znow wędrujemy ciepłym krajem...”). Choć naszym dzielnym recytatorkom nie udało się zdobyć 8 lipca (data ogłoszenia wyników konkursu) głównych nagród, ich zaangażowanie i artystyczny kunszt zostały docenione: Ewelina i Milana otrzymały z rąk pracowników Konsulatu w Ałmaty dyplomy uczestnictwa sygnowane przez Panią Prezydentową – Agatę Kornhauser-Dudę. Gratulujemy!

Стихи польских поэтов в Алматы знают и читают при любой возможности. Одной из таких возможностей являются конкурсы декламации, в которых охотно принимают участие ученики польских классов. В январе Канцелярия Президента РП объявила Конкурс декламации «Слово о Польше» на приз жены президента, адресованный ученикам польских школ и классов, находящихся за границей. В ме-

роприятии приняло участие 720 школьников из 45 стран, среди которых были представители и из Алматы. С нелёгкой конкуренцией столкнулись ученицы 11 польского класса. Эвелина Витковская и Милана Вологина представили строгому жюри исключительно сложный и возвышенный репертуар. Эвелина прочитала стих Киприана К. Норвида «Песнь земли нашей», Милана – произведение Кшиштофа К.Бачиньского «Песенка» («Снова странствуем в теплой стране»). И хотя 8 июля (дата объявления результатов конкурса) им не удалось получить главных призов, жюри оценило увлеченность и художественное мастерство отважных конкурсанток. Представители Консульства в Алматы вручили Эвелине и Милане дипломы участников, подписанные госпожой Агатой Корнхаузер-Дудой – женой президента.

tłumaczenie:

Konstanty Guzowski

Narodowa Agencja Wymiany Akademickiej w sierpniu ogłosiła wyniki naboru do stypendialnego Programu im. Władysława Andersa, którego adresatem jest młodzież polonijna, planująca podjąć studia w Polsce. Ogółem przyznano 471 stypendiów przyszłym studentom, którzy będą mogli kształcić się na wybranej przez siebie uczelni. Miło nam powiadomić, że wśród szczęśliwych stypendystów znalazły się 3 uczennice polskich klas: tegoroczna absolwentka Ewelina Witkowska oraz 2 ubiegłoroczne absolwentki – Angelina Celińska i Ewa Tretiakowa. Dodajmy, że naukę na wyższych uczelniach w Polsce podejmą 1 października niemal wszyscy uczniowie, którzy w maju

ukończyli 11 polską klasę. Świeżo upieczonym żakom życzymy powodzenia w ich studenckim życiu w gościnnej Polsce!



Национальное агентство академических обменов в августе объявило результаты приема на стипендиальную программу им. Владислава Андерса, адресатом которой является польская молодежь, планирующая поступить в Польские высшие учебные заведения. Всего была предоставлена 471 стипендия

будущим студентам, которые смогут получить образование в выбранном ими университете. Мы рады сообщить, что среди счастливых стипендиатов были 3 ученицы польских классов: выпускница этого года Эвелина Витковска и 2 выпускницы прошлого года - Ангелина Целинская и Ева Третьякова. Польские университеты примут 1 октября студентов, окончивших в мае 11 польских классов. Свежеиспеченным студентам желаем удачи в их студенческой жизни в гостеприимной Польше.

tłumaczenie:
Irina Witkowska



Przed nami kolejny rok szkolny. W historii polskich klas to już 24 rok! Po spowodowanej pandemią ponad rocznej przerwie uczniowie powrócili wreszcie do szkoły, w której przez ten czas na pewno wiele się zmieniło. W sierpniu Gabinet Języka Polskiego im. Adolfa Januskiewicza przeszedł gruntowny remont przeprowadzony przez Konsulat Generalny RP w Ałmaty: pomalowano ściany, wymieniono podłogi i zamontowano w oknach nowe rolety. Odświeżona klasa

prezentuje się niezwykle estetycznie, nauka w niej z pewnością będzie przyjemna i owocna. Opiekunowi polskich klas – Konsulatowi składamy w imieniu uczniów i nauczycieli gorące podziękowanie za okazaną troskę!

Перед нами очередной школьный год. В истории польских классов это уже 24 год. После годового перерыва, вызванного пандемией, ученики наконец-то вернулись в школу, в которой

за это время, наверняка много поменялось. В августе, Генеральным консульством в Алматы, в Кабинете польского языка имени Адольфа Янушкевича, проведен капитальный ремонт: покрашены стены, заменён пол и замонтированы новые жалюзи на окна. Освеженный класс выглядит невероятно эстетично, обучение в нём будет приятным и плодотворным. Опекуну польских классов от имени учеников и учителей чрезвычайно благодарят Консульство за оказанную заботу.

tłumaczenie:
Irina Witkowska



1 września pomimo przeciągającej się pandemii pełni energii i motywacji do umysłowego wysiłku rozpoczęliśmy kolejny rok szkolny. W roku szkolnym 2021/2022 naukę w polskich klasach, już na szczęście stacjonarnie, rozpoczęło 53 uczniów: 23 w kl. 8., 13 w kl. 9., 11 w kl. 10. i 6 w kl. 11. Naszej mł-

dzieży życzymy wytrwałości, wielu sukcesów i satysfakcji, jaką daje zdobywanie wiedzy i poszerzanie umysłowych horyzontów!

Несмотря на затянувшуюся пандемию, 1 сентября начался очередной учебный год, полный энергии и стремления к новым

умениям и знаниям. В 2021/2022 учебном году польские классы увеличили свою численность до 53 учащихся: в 8 класса - 23 человека, в 9 классе - 13 человек, в 10 классе - 11 человек и в 11 класса - 6 человек. Нашей молодежи мы желаем целеустремленности, больших успехов и удовольствия, которые наполнят учащихся знаниями и расширением кругозора!

tłumaczenie:
Milana Wołogina

Od 10 już lat wrzesień jest w Polsce miesiącem promowania arcydzieł polskiej literatury. W 2012 roku miała miejsce pierwsza edycja, zorganizowanej pod patronatem Prezydenta RP, akcji Narodowego Czytania. W imprezie tej od czterech lat uczestniczą przedstawiciele Polonii almatyńskiej: młodzież szkolna i dorośli. Podobnie jak w zeszłym roku tegoroczny projekt wspólnego czytania zrealizowany został w warunkach online. Tym razem lekturą była tragikomiczna sztuka Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej”, najbardziej znane dzieło tej wybitnej pisarki, aktorki i publicystki (zobacz: „Warto przeczytać”). Almatyńscy uczestnicy inicjatywy jak zawsze stanęli na wysokości zadania, co dokumentuje zamieszczony na stronie „Więzi” materiał filmowy. Osoby chcące sięgnąć po książkę, mogą skorzystać z biblioteczki polskich klas,

w której znajduje się egzemplarz „Moralności pani Dulskiej” opatrzone pieczęcią jubileuszowej edycji Narodowego Czytania.

Вот уже 10 лет в Польше сентябрь



является месяцем для продвижения шедевров польской литературы. В 2012 году был запущен проект Национального чтения, организованный под эгидой Президента РП. В этом мероприятии уже четыре года участвуют представители алматинской Полонии: школьная молодежь и взрослые. Как и в прошлом году, проект совместного чтения был реализован в условиях онлайн. На этот раз темой Националь-

ного чтения стала трагикомическая пьеса Gabriely Zapolskiej «Мораль пани Дульской», самое известное произведение этой выдающейся писательницы, актрисы и публициста (см. «Warto przeczytać»). Алматинские участники как всегда были на высоте, о чем свидетельствуют размещенные видео материалы на сайте польского общества «Вензь». Желающие получить книгу могут воспользоваться библиотекой польских классов, в которой находится экземпляр «Морали пани Дульской» с печатью юбилейного издания Национального чтения.

tłumaczenie:
Milana Wołogina

Chyba cały świat zna i czyta książki jednego z najwybitniejszych polskich pisarzy współczesnych – Stanisława Lema, którego 100. rocznicę urodzin obchodzimy w tym roku. Dobrą okazją do zapoznania się z sylwetką autora „Dzienników gwiazdowych” i jego bogatym dorobkiem twórczym był ogłoszony w marcu przez Związek Polaków Kazachstanu konkurs: „Rok Lema w Kazachstanie – Co dalej? Nauka – technologia – wszechświat i ja”. W konkursie rywalizowały ze sobą różnorodne prace plastyczne, plakaty i filmy inspirowane twórczością S. Lema. Wśród uczestników imprezy znalazła się uczennica 11 polskiej klasy – Milana Wołogina, której wyjątkowo piękna praca (prezentujemy ją obok) z powodzeniem mogłaby posłużyć jako ilustracja któregoś z fantastyczno-naukowych utworów Lema. Ogłoszenie wyników konkursu miało miejsce w połowie września.



Наверное, весь мир знает и читает книги одного из самых выдающихся польских писателей современности - Станислава Лема, которому исполнилось 100 лет со дня рождения. Юбилей мы отмечаем в этом году. Хорошей возможностью познакомиться с автором «Звездных дневников» и его богатыми творческими

достижениями стал объявленный в марте союзом поляков Казахстана конкурс: «Год Лема в Казахстане - что дальше? Наука - технология - Вселенная и я». В конкурсе участвовали различные художественные работы, плакаты и фильмы, вдохновленные творчеством С. Лема. Среди участников мероприятия стала ученица 11 польского класса, школы-гимназии 23 – Милана Вологина, у которой очень красивая работа (мы представляем ее рядом). С успехом можем использовать как иллюстрацию одного из научно-фантастических произведений Лема. Объявление результатов конкурса прошло в середине сентября.

tłumaczenie:

Milana Wołogina



W dniach 11-13 sierpnia w Almaty odbyła się wystawa ekonomiczna poświęcona zdrowiu i urodzie. Przedstawicielami Polski tym razem zostały dwie firmy – producenci „Stapiz” i „LaLe”. W charakterze tłumaczki podczas imprezy została zatrudniona tegoroczna absolwentka polskich klas Anastazja Kuklina. Obie polskie firmy oraz oferowane przez nie produkty cieszyły się na targach dużym zain-

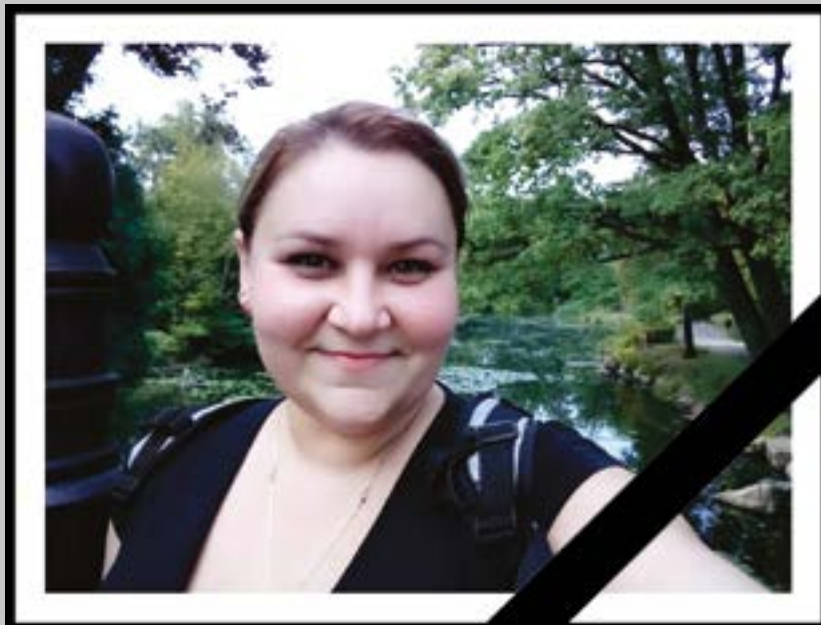
teresowaniem. Dla naszej świeżo upieczonej absolwentki praca przy targach była z pewnością ciekawym i ważnym doświadczeniem – możliwością poznania nowych ludzi oraz ważnych zagadnień z branży handlowej i biznesowej. Być może to początek przyszłej dobrej się zapowiadającej współpracy.

S 11 по 13 августа в Алматы прошла экономическая выставка, посвященная здоровью и красоте. Представителями польской компании на этот раз стали две компании - производители «Stapiz» и «LaLe». В качестве переводчицы во время мероприятия была нанята выпускница польских классов Анастасия Куikliна. Обе польские фирмы

и предлагаемые ими продукты пользовались на ярмарке большим интересом. Для нашей новоиспеченной выпускницы работа на ярмарке была, безусловно, интересным и важным опытом, возможностью познакомиться с новыми людьми и важными вопросами торговли и бизнеса. Возможно, это начало будущего многообещающего сотрудничества.

tłumaczenie:

Anastazja Kuklina



W drugiej połowie sierpnia nasze środowisko głęboko poruszyła wiadomość o śmierci Pani Katarzyny Rewiny. niespodziewana śmierć Pani Kasi to cios dla wszystkich, którzy Ją znali. Dla uczestników zajęć z języka polskiego, których była dobrym duchem i pełnym pomysłów aktywnym uczestnikiem oraz dla współpracowników naszego kwartalnika, w redagowanie którego czynnie się włączyła, zgłaszając swoje ciekawe pomysły, robiąc przekłady, czy pisząc własne teksty. Odszedł od nas wspaniały, obdarzony nieprzeciętną wiedzą i niepospolitym poczuciem humoru człowiek, serdeczny i oddany przyjaciel. W tym numerze publikujemy dwa materiały, które Pani Kasia przygotowała z myślą o „AŁMATORZE”: felieton „Nie pojedę więcej...” i zabawne zdjęcie z wakacji, które zamieszczamy na okładce. Pani Kasiu, pozostanie Pani w naszej wdzięcznej pamięci. Rodzinie składamy serdeczne wyrazy głębokiego współczucia.

РЕДАКЦЈА І ПРЫЯЦІЕЛЕ

Во второй половине августа нас глубоко тронуло известие о смерти Екатерины Ревинной. Неожиданная смерть Кати - удар для всех, кто ее знал. Для участников уроков польского языка, в которых она была активным участником и всегда была полна идей, а также для сотрудников нашего ежеквартального журнала, в редактировании которого она активно участвовала, представляя свои интересные идеи, в переводах или написании собственных статей. Нас покинул замечательный человек, одаренный незаурядными познаниями, чувством юмора, сердечный и преданный друг. В этом выпуске мы публикуем два материала, которые наша Катя подготовила для «AŁMATORA»: фельетон «Не поеду больше...» и забавное фото с её отпуска, которое мы размещаем на обложке. Катя, ты навсегда останешься в нашей светлой памяти. Выражаем наши глубочайшие соболезнования семье и близким.

РЕДАКЦІЯ І ДРУЗЬЯ

„Nie pojedę więcej..”

Naprawdę, każdy z nas ma wspomnienia, skojarzenia, które przypominają nam o dobrych rzeczach, głęboko zachowanych w zakamarkach pamięci i w naszej podświadomości. To może być zapach i smak pierwszych lodów, okna w naszym starym domu, żyrandole sąsiadów, lalka Barbie, czy pierwszy wyjazd za granicę.

Mój pierwszy wyjazd za granicę wydarzył się 10 lat temu. Pojechaliśmy do sąsiedniej Kirgizji, nad znane jezioro Issyk-Kul (wyprzedzając fakty - po tej wycieczce,

obiecałam sobie, że to był pierwszy i ostatni raz, kto by przypuścił, że będę tam prawie co roku i nawet będę pisać artykuł na ten temat!).

Issyk-Kul to w tłumaczeniu „gorące jezioro”. Istotnie, ono jest pięką zimne. Pamiętajmy o tym, że jest to jezioro górskie, czyli wpadają do niego zimne górskie rzeki z lodowców. Ono nawet latem ma niskie temperatury, nawet w silniejszy upał. Z drugiej strony, zawdzięcza swoją nazwę temu faktowi, że ma 2 prądy płynące w przeciwnych kierunkach i tylko przez parę godzin rano jego powierzchnia może być spokojna. Przez resztę czasu jezioro zawsze jest w ruchu, ma fale i, dlatego że nie zamarza zimą, nie pokrywa się lodem. Przechodząc do następnego faktu, Issyk-Kul zajmuje drugie miejsce na świecie pod

względem czystości i przejrzystości wody (po Bajkale w Rosji). Jest to czarujące miejsce, krystalicznie czysta woda otoczona górami, nad którymi zawsze wiszą chmury.

Czas spędzony nad samym jeziorem to druga połowa urlopu. Pierw-



sza - czyli sama droga do pensjonatu, która ma coś z ducha wielkiej romantyki, możliwości pobycia ze sobą, samemu ze swoimi myślami, takiej specyficznej medytacji. Chciałam opowiedzieć o drodze nad Issyk-Kul. Z Kazachstanu można dotrzeć tam na dwa sposoby: drogą lądową (autobusem, taksówką, własnym samochodem) albo samolotem. Przez politykę cenową ludzie prawie zawsze wybierają autobus. Jak tylko przyjdzie dzień wyjazdu, można zaczynać swoją szczęśliwą podróż. Najpierw idziesz na stadion centralny - tam autobus już na ciebie czeka. Oddajesz bagaż, zajmujesz swoje miejsce (zawsze kupujemy te z przodu - żeby było widać panoramę) i wyjeżdżasz o zmierzchu, około 9 wieczorem. Droga do granicy zajmuje tylko 3 godziny, je-

dziesz szczęśliwa, ale troszkę podenerwowana, ponieważ przejście przez granicę jest piekłem. Godzinę przed granicą zawsze jest przystanek na toaletę, a obok sklepik spożywczy. Nie mam zielonego pojęcia dlaczego, ale mam taki ry-

tuał - pójść i kupić tam hot-doga i coś do picia. Trochę strach tam jeść, ale jesz, i nic nie jest tak smaczne, jak tamten dziwnie pachnący i podejrzanie wyglądający hot-dog na przystanku, o pierwszej w nocy. Smaku dodaje chyba jakaś salmonella. Co można zobaczyć z kazach-

stańskiej strony? Po obu stronach drogi są małe wzgórza, które nocą, w wyjątkowo odległych miejscach przybierają okropne formy, zawsze wydaje się, że zaraz wyskoczy stamtąd jakieś zwierzę. Czasami, przez kilkaset kilometrów nie zobaczysz ani jednej wioski czy miasta, aż nagle można napotkać 2-3 jurty, czy małe domki wśród pól, na których pasie się bydło. Zawsze mnie to zaskakuje: jak ludzie tam mieszkają, nawet sezonowo? A co, jeśli ktoś potrzebuje karetki? Nie ma przecież żadnej szansy, aby przeżyć w takiej sytuacji. Na taki widok zastanawiasz się głęboko nad tym, że ktoś miał pecha i musi mieszkać tysiące kilometrów od cywilizacji, sam w stepie, a ktoś inny urodził się w rodzinie oligarchy. Lecz zaczynasz wierzyć w uniwersalną sprawiedli-

wość, kiedy tylko pomyślisz o tym, że dziś jest poniedziałek, a ty nie musisz iść do pracy, i w ogóle jesteś już na urlopie, a oni będą tam w stepie i dziś, i jutro, i pojutrze. I mając to w głowie już łatwiej przeboleć, że nie jesteś córką oligarchy. A co widzisz po kirgiskiej stronie? Topole. Kilkaset kilometrów topoli z każdej strony drogi. Od granicy do jeziora mamy około 6-7 godzin podróży i tu już można oddychać pełną pierśią i spokojnie jechać do swojego hoteliku. I co obowiązkowo będzie po drodze? Małe sklepiki z jedną żarówką, wokół której jest dużo komarów. To nawet nie są sklepy, a namioty, w których jest sprzedawca (mąż albo żona siedzi i śpi na arbuzach, melonach, wśród dmuchanych kół, a w środku namiotu śpią dzieci, które jutro będą pomagać sprzedawać). To jest ich zarobek i oni starają się zarabiać jak najwięcej się da, bo sezon na Issyk-Kulu jest bardzo krótki, ale przez te 3 miesiące zarabiają tyle, żeby mogli karmić swoje rodziny cały przyszły rok. Ten namiot - to ich dom i praca na cały sezon. Smutny i rozdzierający duszę obraz. Ale jedziesz dalej i znów myśli o nierówności i niesprawiedliwości nie opuszczają twojej głowy. Na pewno zobaczysz kogoś, kto idzie pieszo, wzdłuż trasy, mija czarne krzaki, czarne straszne drze-

wa, czasami z dzieckiem na ręku. Przez kilometry - ani jednej duszy, a jakaś osoba idzie sobie o 3, nocą...

Jeszcze kilkaset kilometrów. Zaczyna świtać. Wszystko, co straszło w mroku nocy, przybiera miłe i pokojowe formy. Milcząc, patrzysz z zachwytem na wzgórze - takie samo, jak u nas, na topole, które jeszcze się nie skończyły (po 4 godzinach jazdy!), na małe prywatne domki pochowane w zieleni. I oto zaraz wszędzie słońce i zaczyna się nowy dzień. Ostatni przystanek na toaletę, ale nikt nie wychodzi. Cały autobus śpi, kierowca ogłasza, że teraz jedziemy nad jezioro bez zatrzymywania się i naciska pedał gazu. Dalej lecimy przez chmury insektów, przednia szyba staje się kryptą dla komarów, ich trupów nie da się zmyć. Kierowca nie zwraca jednak na to uwagi, bo słońce już wzeszło i oto tam, gdzieś daleko po prawej stronie widać już jaskrawy niebieski kolor. Jeszcze trochę jazdy i widzisz małe zwierzęta, żmije na stepie. Dojeżdżamy do pierwszego hotelu i pierwszy szczęśliwy turysta już maszeruje żwawo w kierunku swojego pensjonatu. Drugi, trzeci, czwarty i jesteśmy już w mieście Cholpon-Ata, w miejscowości wypoczynkowej. Parę kilometrów dzieli mnie od drogocennego odpoczynku. Trzeba iść pieszo. Idę i

za każdym razem upuszczam swoją walizkę, która z dzikim hukiem spada na asfalt. Uwielbiam ten kawałek nieskończonej drogi. Jest 5-6 rano, jesteś sama, po obu stronach drogi są zamknięte herbaciarnie, mały rynek, knajpy, i serce Azji - płaski chleb wypiekany w tandyrze. Jeszcze dosłownie godzina i rozpalą piec. I można będzie kupić gorący, chrupiący, najświeższy chleb. A tu, naprzeciwko, miód, a tam kirgiski nabiał, bez GMO, świeży, znany ze swojej wysokiej jakości. W weekend na pewno będzie jarmark, który przypomina lata 90. i dlatego że jest trochę egzotyczny. Ale to nieważne, za każdym razem chodzisz i kupujesz kolejny miód, świece woskowe (tak, tak, nigdy ich potem nie używasz), bo kupujesz nie wosk, a wspomnienia. No i jest i on - mój domek gościnnie, w którym zawsze staram się spędzić swój urlop. Zaraz idę spać, a potem to, po co tu przyjechałam: - Dzień dobry, Issyk-Kul. Tęskniłam. Kocham Cię.

I znów, jak 10 lat temu (pamiętamy: „nie pojedę więcej”) jezioro uruchamia ponownie twoją głowę, podświadomość, twoje ciało. Dzięki niemu stajesz się innym

Katarzyna Rewina

«Не поеду больше...»

Поистине, у всех нас есть воспоминания, ассоциации, которые напоминают нам о хороших вещах, глубоко хранящиеся в глубинах нашего разума и в нашем подсознании. Это может быть запах и вкус первого мороженого, окна в вашем старом доме, соседские люстры, кукла Барби или ваша первая поездка за границу.

Моя первая поездка за границу состоялась 10 лет назад. Мы поехали в соседнюю Киргизию, на знаменитое озеро Иссык-Куль.

(опережая факты - после этой поездки я пообещала себе, что это был первый и последний раз, кто бы мог подумать, что я буду там почти каждый год, и даже напишу об этом статью!).

Иссык-Куль в переводе - «горячее озеро», в действительности, оно обжигающе холодное. Помним, что это горное озеро, т.е. в него впадают холодные горные реки с ледников. Даже летом в нем низкая температура воды, даже в самую сильную жару. С другой стороны, он обязан своим названием тому факту, что в нем 2 течения, текущие в противоположных направлениях, и только в течение нескольких часов утром его поверхность может быть спокойной. В остальное время озеро постоянно в

движении, на нем волны, и поэтому зимой оно не замерзает и не покрывается льдом. Переходя к следующему факту, Иссык-Куль занимает второе место в мире по чистоте и прозрачности воды (после озера Байкал в России).



Это чарующей красоты место, кристально чистая вода, окруженная горами, над которыми всегда висят облака.

Время, проведенное на берегу озера - это вторая половина отпуска. Первая - то есть путь к самому пансионату - это то, что несёт дух большой романтики, возможность побыть наедине с собой, наедине со своими мыслями, такая специфическая медитация. Я хотела бы рассказать вам о дороге на Иссык-Куль. Из Казахстана можно добраться двумя способами: наземным транспортом (автобусом, такси, собственным автомобилем) или самолетом. Из-за ценовой политики люди почти всегда выбирают автобус. Как только наступит день отъезда, можно начинать

свое счастливое путешествие. Сначала вы идете на Центральный стадион - там вас уже ждет автобус. Вы сдаете багаж, садитесь на место (мы всегда покупаем передние, чтобы можно было видеть панораму) и уезжаете в

сумерках, около 9 вечера. Дорога до границы занимает всего 3 часа, едешь счастливый, но немного нервничаешь, потому что переход через границу - это ад. За час до границы всегда есть туалет, а рядом продуктовый магазинчик. Понятия не имею, почему, но

у меня есть ритуал - пойти там купить хот-дог и чего-нибудь попить. Немного страшно там есть, но ты ешь, и нет ничего вкуснее этого странно пахнущего, подозрительного вида хот-дога на автобусной остановке в час ночи. Думаю, вкуса добавляет какая-нибудь сальмонелла. Что можно увидеть с казахстанской стороны? По обе стороны дороги небольшие холмы, которые ночью в очень далекой местности принимают ужасные формы, всегда кажется, что оттуда вот-вот выскочит животное. Иногда за несколько сотен километров не увидишь ни одной деревни или города, пока вдруг не появятся 2-3 юрты или маленькие домики среди полей, где пасётся скот. Меня всегда удивляет: как

там люди живут, даже если только на сезон? Что делать, если кому-то нужна скорая помощь? Ведь в такой ситуации нет шансов выжить. При виде этого глубоко западаешь в свои мысли о том, что кому-то не повезло и он должен жить за тысячи километров от цивилизации, один в поле, а кто-то родился в семье олигарха. Но ты начинаешь верить в универсальную справедливость, как только думаешь о том, что сегодня понедельник, и тебе не нужно идти на работу, и ты уже в отпуске, а они будут сегодня в поле, и завтра, и послезавтра. И имея это в голове, уже легче переболеть, что ты не дочь олигарха. А что видишь на киргизской стороне? Тополя. Сотни километров тополей по обе стороны дороги. От границы до озера примерно 6-7 часов, и здесь уже можно дышать полной грудью и спокойно ехать в свой отельчик. А что обязательно по дороге? Маленькие магазинчики, с одной лампочкой, вокруг которой много комаров. Это даже не магазины, а палатки, в которых продавец (муж или жена сидят и спят на арбузах, дынях, среди надувных колес, а в палатке спят дети, которые завтра будут помогать продавать). Это их доход, и они стараются заработать как можно больше, потому что Сезон на Иссык-Куле очень короткий, а за эти 3 месяца они должны заработать, столько, чтобы прокормить свои семьи весь следующий год. Эта палатка - их дом и работа на весь сезон. Печальная и душераздирающая картина.

Но ты едешь дальше, и снова мысли о неравенстве и несправедливости не выходят из твоей головы. Точно увидишь

кого-нибудь, кто идет пешком вдоль трассы мимо черных кустов, черных жутких деревьев, иногда с ребенком на руках. На километры - ни души, а человек идет себе в 3 часа ночи...

Еще несколько десятков километров. Начинает светать. Все, что пугало в темноте ночи, принимает милые, спокойные формы. Молча с восторгом смотришь на холм - такой же, как у нас, на тополя которые всё еще не заканчиваются (после 4 часов езды!), на маленькие частные домики, спрятанные в зелени, и вот, сейчас взойдет солнце и начнется новый день. Последняя остановка для туалета, но никто не выходит. Автобус весь спит, водитель объявляет, что едем без остановок к озеру, и нажимает на педаль газа. Дальше летим сквозь тучи насекомых, а лобовое стекло становится склепом для комаров, их трупы не получается смыть. Водитель, правда, не обращает на это внимания, потому что солнце уже взошло, и там, где-то далеко по правой стороне, уже виден ярко-синий цвет. Еще немного езды, и видишь мелких зверюшек, змей, в степи. Доезжаем до первого отеля, и первый счастливый турист уже быстрым шагом направляется к своему пансионату. Второй, третий, четвертый и мы уже в городе Чолпон-Ата, в городе-курорте. Несколько километров отделяют меня от драгоценного отдыха. Нужно идти пешком. Я иду и каждый раз, когда роняю чемодан, он с грохотом падает на асфальт. Обожаю этот отрезок нескончаемой дороги. Сейчас 5-6 утра, ты один, по обочинам дороги закрытые закусовые, небольшой рынок, кафешки, и сердце

Азии - лепешки, испеченные в тандыре. Еще буквально час и они растопят печь и можно будет купить горячий, хрустящий, наисвежайший хлеб. А здесь, впереди, мёд, а там киргизские молочные продукты, без ГМО, свежие, известные своим высоким качеством. На выходных обязательно будет ярмарка, которая напоминает 90-е, потому что немного экзотична. Но, это неважно, каждый раз, приходишь и покупаешь очередной мёд и восковые свечи (да-да, и никогда их потом не используешь), потому что покупаешь не воск, а воспоминания. Ну и вот он - мой гостевой домик, где я всегда стараюсь провести свой отпуск. Сейчас пойду спать, а потом то, зачем я сюда приехала: - Здравствуй, Иссык-Куль. Я скучала. Я люблю тебя.

И снова, как 10 лет назад (припоминаем: «не поеду больше»), озеро перезагружает снова, твою голову, подсознание, твоё тело. Благодаря ему становишься другим человеком.

tłumaczenie:

Swietłana Kisielowa

Promocja kultury Kazachstanu to bardzo odpowiedzialne zadanie

Rozmowa z Maksimem Ponomarenko – koordynatorem Centrum Kultury i Nauki Kazachskiej im. Abaja w Słupsku



Agnieszka Jermołowicz: Maksimie, wiem, że pochodzisz z Kazachstanu. Od kilku lat mieszkasz już w Polsce. Jak się tu znalazłeś?

Maksim Ponomarenko: Po raz pierwszy przyjechałem tutaj w kwietniu 2015 roku. Jak się później okazało, przekroczyłem granicę akurat w dniu, kiedy moja przyszła żona miała urodziny. Byłem wtedy na studiach filologicznych najstarszej uczelni Kazachstanu - Narodowego Uniwersytetu Pedagogicznego imienia Abaja w Ałmaty (Abai University). Zajmowałem się pisaniem wierszy oraz krytyką teatralną. Wraz z kilkusobową grupą studentów oraz panią profesor Saule Abiszewą z Katedry Języka i Literatury Rosyjskiej przyjechaliliśmy do Polski na 10 dni w ramach stażu naukowego, ale też po to, żeby podpisać z panem rektorem Akademii Pomorskiej w Słupsku pierwszą umowę o współpra-

cy. Urodziłem się w Ałmaty, tam mieszkałem, nie znałem polskiego. Polskę widziałem jedynie na zdjęciach, nie marząc nawet o tym, żeby kiedykolwiek się tu wybrać. Natomiast od mamy wiedziałem, że mam polskie korzenie. Jej ojciec był Polakiem, który po tragicznej śmierci moich pradziadków, trafił do litewskiej rodziny zastępczej. Mimo to nie odczuwałem potrzeby zmiany miejsca zamieszkania, ale wszystko potoczyło się w zupełnie innym kierunku. Współpraca Uniwersytetu Abaja z Akademią Pomorską w Słupsku szybko zaczęła się rozwijać. Kiedy byliśmy już z powrotem w Ałmaty, myślałem, że nigdy do Polski nie wrócę, że było to fajne kilkudniowe doświadczenie, ale już, niestety, minęło. Los chciał jednak inaczej. Wróciłem do Słupska jeszcze w tym samym roku jesienią i zostałem w ramach studenckiej wymiany semestralnej do końca stycznia. Te studia wywróciły do góry nogami całe moje życie. Zaczęło się to zaraz po przyjeździe, kiedy podczas kursu języka polskiego w ramach zwykłego ćwiczenia nagle padło pod moim adresem takie dziwne pytanie: „Czy będzie pan jutro szukał żony?”. Byłem zdziwiony i odpowiedziałem, że nikogo nie szukam. Parę dni później mieliśmy pierwsze zajęcia razem z polskimi studentkami ze

Słupska. Jedną z nich była właśnie ta, której już po trzech miesiącach, dokładnie dwa tygodnie przed powrotem do Ałmaty się oświadczyłem, choć wcześniej sam po sobie nigdy tego bym się nie spodziewał. Później więc po raz trzeci wróciłem do Polski, tym razem już na stałe. Rozpocząłem studia doktoranckie i wziąłem ślub w polskim kościele katolickim.

To niesamowita historia!

Tak, można powiedzieć, że zacząłem życie od nowa, ale co ciekawe, nigdy nie czułem się tu samotny, ani obcy. Mam nawet takie wrażenie, że to było jakoś z góry zaplanowane i cała ta wielka przeprowadzka do Polski to coś zupełnie oczywistego. Ani się obejrzałem, a już opanowałem język, zadomowiłem się w kraju i w mieście. Dobrze mi idzie nawet pisanie wierszy po polsku.

To prawda. Rzeczywiście, świetnie mówisz po polsku. Powiedz skąd wziął się pomysł utworzenia w Słupsku Centrum Kultury i Nauki Kazachskiej?

To jest wynik kilkuletniej międzynarodowej współpracy i wielkiej braterskiej przyjaźni naszych uczelni - mojej ałmatyńskiej Almæ Matris i Akademii Pomorskiej w Słupsku. W ciągu tych kilku lat

przyjechało do Słupska już ponad 500 studentów i doktorantów z Ałmaty. W 2017 roku została podpisana kolejna umowa, tym razem o „Podwójnym dyplomie”. Dla polskich studentów Kazachstan to egzotyczny kraj. Wszyscy wiedzą, że słynie on ze swojej gościnności. Każda kolejna grupa studentów z Ałmaty przejawiała gorącą inicjatywę organizacji kazachskich imprez tematycznych w murach słupskiej uczelni. Zdołali więc wzbudzić ogromne zainteresowanie Polaków egzotyczną kulturą centralnoazjatycką. Zaznajomili europejskich kolegów z historią, tradycjami, literaturą, muzyką Kazachów. Podczas tych imprez opowiadali również o sobie, o swoim życiu w Kazachstanie. Zaprzyjaźnili się z Polakami. Wówczas pani profesor Saule Abiszewa razem z kierownikiem Zakładu Filologii Rosyjskiej Akademii Pomorskiej w Słupsku, panią profesor Galiną Nefaginą, wyszły z propozycją utworzenia „gabinetu kultury kazachskiej” przy Katedrze Neofilologii. Studenci z Ałmaty wykonali ogromną robotę, zbierając i przewożąc eksponaty, książki i różne inne materiały dla przyszłego Centrum, dlatego też cały czas powtarzam, że ten projekt - to przede wszystkim ludzie w niego zaangażowani.

Kiedy zostałeś zaangażowany w ten projekt?

Najpierw na zasadach wolontariatu próbowałem pomagać przyjeżdżającym tutaj z Ałmaty studentom w załatwianiu ich spraw związanych z pobytem w Słupsku. Oprowadzałem ich po mieście, opowiadałem o Polsce, jeździłem z nimi na wycieczki do Trójmiasta. Władze kazachskiej uczelni też

się cieszyły, że ich absolwent teraz studiuje w Polsce i służy pomocą rodakom, którzy po raz pierwszy znaleźli się w obcym kraju. Tak nawiązałem współpracę z prorektorem do spraw Studentów Akademii Pomorskiej w Słupsku panią profesor Danutą Gierczyńską. Jest to niezwykle szczerą, inteligentną i życzliwą osobą, która dla rozwoju współpracy polsko-kazachskiej zrobiła naprawdę bardzo dużo. Kiedy już było wiadomo, że pan rektor podpisze umowę o utworzeniu Centrum, zaproponowano



mi, abym został koordynatorem i reprezentował Abai University w Polsce, gdyż właśnie ta uczelnia została oficjalnym fundatorem całego projektu. Akademia natomiast udostępniła na ten cel jedną z największych auli w budynku Katedry Neofilologii oraz sfinansowała zakup mebli.

Nie mogło więc zabraknąć uroczystej ceremonii otwarcia.

Tak, dobrze pamiętam ten dzień, to było 23 maja 2019 roku. Abai University reprezentowały pani prorektor Aktołkyn Kulsarijewa oraz pani doktor Madina Abajewa. Obecni byli również wykładow-

cy i studenci Katedry Neofilologii, i oczywiście władze słupskiej uczelni z rektorem Zbigniewem Osadowskim na czele. Faktycznie, panowała wtedy uroczysta atmosfera. Na początku odbyło się przecinanie wstęgi i wysłuchanie hymnów Kazachstanu i Polski. Jednak od samego początku chciałem, żeby to miejsce nie pełniło jedynie roli muzealnej ekspozycji, a było czymś więcej. Dlatego też wybraliśmy dla Centrum salę wykładową, ponieważ na co dzień przebywają tam studenci, a to oznacza, że będą mieli świetną okazję poznawania nowego dla nich środowiska kulturowego.

Jak polscy studenci zareagowali na pojawienie się na uczelni tak egzotycznego miejsca?

Wykazali duże zainteresowanie. Patronem Centrum został słynny kazachski poeta, filozof i krzewiciel oświaty Abaj Kunanbajew. Przekład jego największego dzieła „Słowa pouczające” kilka lat temu ukazał się w języku polskim dzięki panu profesorowi Henrykowi Janowskiemu z UAM w Poznaniu, a my jako Centrum mieliśmy za zadanie zaznajomić polskich studentów z tym tekstem. Byli zachwyceni, mówili, że Abaj to coś więcej, niż tylko kazachski poeta, że na pewno są to mądrości ponadnarodowe i ponadczasowe.

Jakie wydarzenia organizuje Centrum?

Najróżniejsze. Prowadzimy wykłady, spotkania kulturowe, obchodzimy kazachskie święta, np. Nauryz lub Dzień Abaja. Jeden z ostatnich naszych projektów to challenge literacki „Pomorze czyta Abaja”. Chcemy zaangażować w czytanie utworów Abaja całe województwo

pomorskie. Pierwszy odcinek niedawno nagraliśmy w Ustce nad Bałtykiem w dniu urodzin poety. To było niesamowite doświadczenie. Abaj po raz pierwszy w historii zabrzmiał po polsku dosłownie nad samym polskim morzem. Najbardziej jednak jestem dumny z naszego Międzynarodowego Seminarium „Abaj: filozofia, poetyka, recepcja”. Jest to cykliczne wydawnictwo naukowe. Organizujemy je co roku na przełomie października i listopada, ale niewykluczone, że w przyszłości będzie się ono odbywać wiosną. To pierwsze tego typu wydarzenie w Polsce, jeśli chodzi o merytoryczne badania twórczości Abaja Kunanbajewa i jednocześnie



promowanie kazachskiej kultury. Z roku na rok coraz więcej mamy referatów w języku polskim, a to pod względem naukowym jest bardzo ważne. Chcę, aby to Centrum tętniło życiem, żeby coś się działo, a miejscowi Polacy, w tym oczywiście naukowcy, mieli okazję się dowiedzieć czegoś więcej na temat Abaja i ogólnie na temat Kazachstanu. Przecież to fantastyczny kraj. Pracując tutaj zrozumiałem, że promocja kultury Kazachstanu to bardzo odpowiedzialne zadanie. Nie wystarczy zorganizować piękną wystawę. Trzeba angażować ludzi, próbować ich zainteresować, odkrywać dla nich tę wielką wschodnią skarbnicę. Od początku

chciałem stworzyć u nas w Centrum taką naukową przestrzeń do dialogu, do dyskusji, głównie z myślą o młodych naukowcach, ale nie tylko. Ten pomysł poparły władze obu uczelni oraz, co istotne, ambasada Kazachstanu w Polsce.

Właśnie, z jakimi organizacjami obecnie współpracujecie?

Od momentu otwarcia zaczęliśmy współpracować z kazachskimi placówkami dyplomatycznymi w Polsce. W 2019 roku dwukrotnie mieliśmy przyjemność gościć panią Joannę Nasyrov, asystentkę Konsula Honorowego Kazachstanu w Gdańsku, pierwszy raz w czerwcu, drugi już w październiku podczas I Seminarium Naukowego, które poświęcone było 175. rocznicy urodzin Abaja. Reprezentowała ona wówczas także ambasadę Kazachstanu, która z kolei objęła nasze wydarzenie patronatem honorowym. W ubiegłym roku jako goście honorowi wystąpili u nas na seminarium Alim Kirabayev, Ambasador Pełnomocny i Nadzwyczajny Republiki Kazachstanu w Polsce oraz pan Artur Nizioł, Konsul Honorowy Kazachstanu w Katowicach. Nawiązaliśmy współpracę również z kazachstańską Polonią, między innymi ze Stowarzyszeniem „Polacy” w Nur-Sułtanie i jej przewodniczącą, panią Heleną Rogowską, z całym gronem wspaniałych nauczycieli z ORPEG-u. Wielkim przyjacielem naszego Centrum jest pan Jurij Sieriebrianski, pisarz polskiego pochodzenia, mieszkający w Ałmaty, redaktor naczelny dwujęzycznego kwartalnika ałmatyńskiej Polonii. Od teraz będziemy także współpracować z redakcją „AŁMATORA”, co mnie osobiście bardzo cieszy. Mosty przyjaźni same się nie wybudują,

trzeba cały czas działać.

Dziękuję Ci za takie zaangażowanie! Widzę, że w ciągu tych dwóch lat dużo fajnych pomysłów zostało zrealizowanych. Jakie masz plany na najbliższą przyszłość?

Chcę dalej pośredniczyć w rozwoju polsko-kazachskiej współpracy kulturalnej i naukowej, organizować spotkania, konferencje. Na przełomie listopada i grudnia bieżącego roku serdecznie zapraszam na nasze III Międzynarodowe Seminarium. Będzie ono poświęcone 30. rocznicy odzyskania przez Kazachstan niepodległości. Przyszłych studentów i wszystkich chętnych zapraszam również do podjęcia studiów na Akademii Pomorskiej w Słupsku. Zapewne jesteśmy małą regionalną uczelnią, ale dla mnie jest to raczej zaletą, gdyż więcej czasu możemy poświęcić na indywidualny rozwój studenta, na rozmowę, dyskusję. Poza tym w małym mieście, jakim jest Słupsk, panuje bardzo przytulna atmosfera, nie ma dużo ludzi, jest za to świeże morskie powietrze znad Bałtyku i cisza. Kazachstańczycy, którzy tu przyjeżdżają są zachwyceni regionem, a pijąc prawdziwą kazachską herbatę w Centrum mówią, że naprawdę czują się jak u siebie w domu, jakby wcale nie wyjeżdżali z Kazachstanu. A więc udało nam się stworzyć taki autentyczny kącik kazachski w Polsce. Bardzo się z tego cieszę!

rozmawiała:

Agnieszka Jermołowicz
nauczycielka języka polskiego
w Stowarzyszeniu „Polacy”
w Nur-Sułtanie

ПРОДВИЖЕНИЕ КАЗАХСКОЙ КУЛЬТУРЫ - ОЧЕНЬ ОТВЕТСТВЕННАЯ ЗАДАЧА

Разговор с Максимом Пономаренко – координатором Центра Казахской Культуры и Науки имени Абая в Слупске

Агнешка Ермолович: Максим, я знаю, что ты из Казахстана. Уже несколько лет ты живешь в Польше. Как ты здесь оказался?

Максим Пономаренко: Первый раз я приехал сюда в апреле 2015 года, и, как оказалось позднее, пересек границу Польши как раз в тот день, когда у моей будущей жены был день рождения. Тогда я учился в Алматы на филологическом факультете КазНПУ имени Абая, старейшего вуза Казахстана. Я писал стихи и занимался театральной критикой. Вместе с одноклассниками и заведующей кафедрой русского языка и литературы д.ф.н., профессором Сауле Абишевой мы приехали в Польшу на 10 дней в рамках прохождения научной стажировки магистрантов, а также, чтобы подписать с Ректором местного вуза - Поморской Академии в Слупске первый договор о взаимном сотрудничестве. Я родился в Алматы, всегда жил там, совсем не знал польского языка. Польшу я видел только на фотографиях, и даже не мечтал о том, что когда-нибудь окажусь здесь. При этом, мама говорила мне, что у меня есть польские корни. Ее отец поляк. После трагической смерти моих прадедушки и прабабушки, он попал в литовскую приемную семью. Тем не менее, я сам никогда не ощущал желаний сменить место жительства, но,

как видишь, все пошло совсем в другом направлении. Сотрудничество между КазНПУ имени Абая и Поморской Академией в Слупске начало быстро развиваться. Когда мы прилетели обратно в Алматы, я думал, что уже никогда не вернусь в Польшу, что это был интересный опыт, но к сожалению, он уже прошел. У судьбы же были другие планы. Я вернулся в Слупск в том же году, осенью и остался там до января по программе семестрового студенческого обмена. Этот семестр перевернул вверх дном всю мою жизнь. А началось все почти сразу после приезда, когда во время курсов польского языка мне попалось “упражнение” с более чем странным вопросом: “Будете ли Вы завтра искать жену?”. Я был удивлен и ответил, что никого не ищу. А через пару дней у нас начались занятия вместе с польскими студентками из Слупска. Одной из них и оказалась та, к которой я уже через три месяца пришел просить руки и сердца, хотя раньше не мог ожидать от себя подобного. Потом я в третий раз вернулся в Польшу, теперь уже насовсем. Начал учебу в докторантуре, а свадьба была в местном католическом костеле.

Невероятная история!

Да, можно сказать, что я начал жизнь с чистого листа, но что интересно, я при этом никогда не чувствовал себя здесь одиноким или чужим. Мне даже кажется, что все было определено свыше и весь этот переезд в Польшу был чем-то абсолютно естественным. Не успев оглянуться, я уже освоил язык и почувствовал себя в этом городе и

стране как дома. У меня даже неплохо получается писать стихи на польском языке.

Это правда! Ты действительно хорошо говоришь по-польски. Скажи, откуда взялась идея создания в Слупске Центра Казахской Культуры и Науки?

Это результат многолетнего международного сотрудничества и большой братской дружбы между нашими вузами - моей алматинской Альма Матер и Поморской Академией в Слупске. В течение последних лет в Слупске смогли побывать более 500 студентов и докторантов из Алматы. В 2017 году был подписан очередной договор, на этот раз о начале реализации программы “Двойной диплом”. Для польских студентов Казахстан - экзотическая страна. Все знают, что он славится своим гостеприимством. Каждая новая группа алматинских студентов всегда выступала с инициативой проведения в стенах слупского вуза каких-то тематических мероприятий о Казахстане. Так, они смогли разбудить среди Поляков огромную заинтересованность экзотической для них центральноазиатской культурой. Они познакомили своих европейских друзей с историей, традициями, литературой, музыкой казахов. Во время таких мероприятий они рассказывали и о себе, о своей жизни в Казахстане. Многие подружились с поляками. Тогда профессор Сауле Абишева вместе с заведующей отделением русской филологии Поморской Академии, профессором Галиной Нефагиной предложили создать “кабинет казахской культуры” при Кафедре Неофи-

логии. Студенты из Алматы проделали огромную работу по поиску и транспортировке экспонатов, книг и других материалов для будущего Центра. Поэтому я все время повторяю, что этот проект - это, прежде всего, люди, которые с ним связаны.

Когда тебя привлекли к участию в этом проекте?

Сначала я в качестве волонтера пытался помогать приезжающим из Алматы в Слупск студентам решать бытовые проблемы, связанные с пребыванием здесь. Водил их по городу, рассказывал о Польше, ездил с ними на экскурсии в Труймясто. Руководству КазНПУ имени Абая было приятно, что их выпускник теперь учится в Польше и может помогать землякам, которые впервые оказались в чужой стране. Так, я начал сотрудничать с Проректором по делам Студентов, профессором Данутой Герчиньской. Это необыкновенно искренний, интеллигентный и доброжелательный человек, который для развития польско-казахстанского сотрудничества действительно сделал очень много. Когда стало известно, что Пан Ректор подпишет соглашение о создании Центра, мне было предложено стать Координатором и представлять КазНПУ имени Абая в Польше, так как именно этот вуз стал официальным Учредителем всего проекта. Академия же предоставила для этих целей одну из самых больших аудиторий в здании Кафедры Неофилологии и профинансировала покупку мебели.

Значит, не могло не быть тор-

жественной Церемонии Открытия.

Да, я хорошо помню этот день. Это было 23 мая 2019 года. КазНПУ имени Абая представляли Проректор Актолкын Кулсариева и доцент Мадина Абаева. Также там присутствовали преподаватели и студенты Кафедры Неофилологии и, конечно же, руководство слупского вуза во главе с Паном Ректором Збигневом Осадовским. Атмосфера тогда действительно была торжественная. В начале произошло перерезание ленточки и прослушивание гимнов Казахстана и Польши. И все же, я с самого начала хотел, чтобы это место было не только музейной экспозицией, но чем-то большим. Именно поэтому мы решили разместить Центр в учебной аудитории, так как там каждый день находятся студенты, которые будут иметь прекрасную возможность погружения в новую культурную среду.

Как польские студенты отреагировали на появление в вузе столь экзотического места?

Проявили большую заинтересованность. Патроном Центра стал известный казахский поэт, философ и просветитель Абай Кунанбаев. Перевод на польский язык его основного труда, “Слов

назидания” несколько лет тому назад был опубликован профессором Университета им. Адама Мицкевича в Познани Хенриком Янковским. А перед нашим Центром стояла задача познакомить с этим произведением польских студентов. Они были в восторге, говорили, что Абай - это больше, чем только казахский поэт, что его мудрость имеет наднациональный и вневременной характер.

Какие мероприятия организует Центр?

Самые разные. Мы проводим лекции, культурные вечера; отмечаем казахские национальные праздники, к примеру, Наурыз или День Абая. Одним из последних наших проектов стал литературный Челлендж “Поморье читает Абая”. Мы приглашаем к участию в чтении произведений Абая все Поморское воеводство. Премьерную серию мы недавно записали в Устке, на побережье Балтийского моря, прямо в день рождения поэта. Это был потрясающий опыт. Впервые в истории Абай зазвучал буквально на самом польском побережье. Однако, больше всего я горжусь нашим Международным научным семинаром “Абай: философия, поэтика, рецепция”. Это ежегод-



ное научное мероприятие. Мы организуем его в конце октября - начале ноября, но не исключено, что в будущем перенесем на весну. Это первое такое мероприятие в Польше, если мы говорим о серьезном изучении наследия Абая и одновременно о продвижении казахской культуры. Из года в год у нас все больше докладов на польском языке, что с научной точки зрения очень важно. Я хочу, чтобы Центр жил, чтобы что-то происходило, а местные поляки, в том числе, ученые, имели возможность больше узнать о Абае и Казахстане. Это же невероятная страна. Работая здесь я понял, что продвижение казахской культуры - очень ответственное задание. Недостаточно иметь красивую выставку. Нужно привлекать людей, пробовать их заинтересовать; открыть для них эту большую восточную сокровищницу. Я с самого начала хотел создать в нашем Центре научное пространство для диалога, дискуссии, в основном, для молодых ученых, но не только. Эту идею поддержало руководство обоих вузов, а также, что важно, Посольство Казахстана в Польше.

Да, кстати, с каким организациями вы сейчас сотрудничаете?

С момента открытия мы начали сотрудничать с казахстанскими дипломатическими представительствами в Польше. В 2019 году к нам в гости два раза приезжала Пани Йоанна Насыров, Ассистентка Почетного Консула РК в Гданьске, первый раз в июне, второй - уже в октябре во время проведения I Междуна-

родного семинара, который был посвящен 175-летию Абая. Тогда она представляла, в том числе, и Посольство Казахстана, которое взяло Почетный Патронат над нашим мероприятием. В прошлом году в качестве Почетных гостей у нас на семинаре выступили Господин Алим Кирабаев, Чрезвычайный и Полномочный Посол РК в Польше, а также Господин Артур Низиол, Почетный Консул РК в Катовице. Кроме этого, мы начали сотрудничество с польской диаспорой Казахстана, в частности, с обществом “Поляки” и его Председателем Пани Еленой Роговской; с целой группой учителей польского языка, работающих в Центре развития польского образования за границей (ORPEG).



Большим другом нашего Центра является Юрий Серебрянский, писатель польского происхождения, живущий в Алматы, главный редактор двуязычного квартальника польской диаспоры города. Теперь будем сотрудничать и с редакцией “Алматора”, что лично меня очень радует. Мосты дружбы не соз-

даются сами по себе, нужно все время что-то делать.

Спасибо тебе за такую вовлеченность! Я вижу, что в течение двух лет было реализовано много прекрасных идей. Какие у тебя планы на ближайшее будущее?

Я хочу и дальше способствовать развитию польско-казахского культурного и научного сотрудничества, организовывать встречи, конференции. В конце ноября - начале декабря этого года сердечно приглашаю на наш III Международный семинар. Он будет посвящен 30-й годовщине Независимости Республики Казахстан. Будущих студентов и всех желающих также приглашаю на учебу в Поморскую Академию в Слупске. Наверное, мы небольшой региональный вуз, но для меня это, скорее, плюс, так как мы можем больше времени посвятить индивидуальному развитию студента, разговору, дискуссии. К тому же, в таком маленьком городе как Слупск царит удивительно теплая атмосфера, нет большого количества людей, зато есть свежий морской воздух балтийского побережья и тишина. Казахстанцы, которые сюда приезжают, в восторге от региона. Когда они пьют настоящий казахский чай в стенах Центра, то говорят, что чувствуют себя совсем как дома, как будто все не уезжали из Казахстана. Значит, нам все-таки удалось создать аутентичный казахский уголок в Польше. Я очень этому рад!

tłumaczenie:

Maksim Ponomarenko

Pierwsze kroki na studenckim szlaku w Polsce



Jestem Angelina Celińska. W 2016 roku zostałam uczennicą Gimnazjum nr 23 i trafiłam do 8 polskiej klasy. Od tego momentu zaczęłam uczyć się języka polskiego, polskiej kultury, literatury, historii i geografii. Pierwszym moim polskim nauczycielem była Pani Justyna Całczyńska. Nauka rozpoczęła się od alfabetu. Przez 2 lata uczyliśmy się czytać, pisać, rozmawiać, a także równolegle uczyliśmy się geografii, historii, kultury. Obchodziliśmy polskie święta w szkole i poza szkołą, ponieważ mamy polskie stowarzyszenie „Więź”, które pomagało nam organizować różne imprezy, podczas których poznawaliśmy tradycje i zwyczaje narodu polskiego. A także latem zorganizowano obóz dla uczniów klas polskich, który odbywał się na terenie Polski w różnych miastach. Na tym obozie obcowaliśmy

z polską młodzieżą, jeździliśmy na wycieczki, chodziliśmy do muzeów, zwiedzaliśmy polskie zabytki i parki narodowe, a także dodatkowo nauczyciele polskich szkół uczyli nas języka polskiego, co było bardzo pomocne. W 11 klasie uczył mnie języka polskiego, kultury, literatury, historii i geografii Pan Piotr Boroń. W ciągu ostatniego roku nauki w szkole zdobyłam dużo wiedzy, Pan Piotr przygotowywał nas do podjęcia studiów w Polsce.

Przed pójściem na studia postanowiłam wziąć udział w przygotowawczym kursie językowym w Polsce. Ten kurs był płatny, ponieważ miałam trudności z uzyskaniem Karty Polaka z powodu panującej na świecie pandemii. I nie zdążyłam złożyć dokumentów wymaganych w programie NAWY. Ten kurs może być bezpłatny jeśli posiada się Kartę Polaka lub decyzję o jej wydaniu. Koszt kursu przygotowawczego wyniósł 2300 euro, po uwzględnieniu rabatu, który otrzymałam dzięki uzyskaniu pod koniec lata Karty Polaka. Kurs przygotowawczy odbywał się na Politechnice Krakowskiej, rozpoczął się w październiku. Na studia do Polski wyjechałam dwa tygodnie wcześniej, żeby zdążyć załatwić wszystkie formalności związane z dokumentami. Po przyjeździe do Polski wyrobiłam sobie polski numer identyfikacji osobistej (PESEL), zameldowałam się w akademiku, wykupiłam polskie ubezpieczenie, ponieważ takie były wymagania uczelni. (Po przyjeździe do Polski nie miałam 18 lat,

w związku z tym w Kazachstanie moi rodzice napisali pełnomocnictwo dla opiekuna. Jest to konieczne, ponieważ osoba niepełnoletnia nie może samodzielnie załatwiać spraw urzędowych).

Przez cały rok mieszkałam w akademiku Politechniki Krakowskiej, którego koszt wynosił 370 zł miesięcznie. Ogólnie warunki w tym akademiku były dobre: duża kuchnia na jednym piętrze, segmenty, w których mieszka 4-5 osób. Na segment składają się na dwa pokoje ze wspólną łazienką. W akademiku zapewniony jest internet, a w każdym z pokoi jest mała lodówka. Ale takie warunki nie są we wszystkich akademikach, trafiają się znacznie gorsze warunki. Na przykład toaleta i prysznic w końcach korytarza, czyli 2 węzły sanitarne i 1 lodówka na piętro.

Studia rozpoczęły się na początku października. Pierwszy tydzień uczyliśmy się stacjonarnie, po pogorszeniu się sytuacji epidemiologicznej w kraju zostaliśmy przeniesieni na studia zdalne, które trwały już do końca roku. Jednak egzaminy po każdym semestrze odbywały się stacjonarnie. Na kursie przygotowawczym na kierunku ekonomia studiowałam takie przedmioty jak: gramatyka języka polskiego, komunikacja i słownictwo, matematyka, informatyka, ekonomia, prawo. Przedmiotów nauczano na poziomie A2-B1-B2. Pod koniec kursu przygotowawczego otrzymałam certyfikat znajomości języka na poziomie B2. Nauka na kursie przygotowawczym

nie jest trudna, jeśli znajomość języka odpowiada poziomowi B1. Po ukończeniu polskiej klasy posiadałam umiejętności językowe na poziomie B1. Oczywiście można zapisać się na kurs przygotowawczy z poziomem znajomości języka A2, ale mogą pojawić się trudności w komunikacji. Rozmawiając z innymi obcokrajowcami, którzy studiowali w programie NAWY i z tymi, którzy w nim nie uczestniczyli, zauważyłam różnicę w poziomie nauczania przedmiotów. Dla studentów NAWY poziom ten był wyższy i po ukończeniu kursu przygotowawczego jego uczestnicy otrzymali certyfikat znajomości języka polskiego na poziomie C1.

Ogólnie rzecz biorąc, ten rok był dla mnie bardzo owocny, ponieważ poczułam pełną atmosferę wszystkich świąt, tradycji i zwyczajów Polaków. Wszystkim obcokrajowcom radzę rozpocząć naukę w Polsce od kursu przygotowawczego, aby przejść adaptację, podnieść poziom języka, znaleźć przyjaciół. Dzięki temu dalsza nauka będzie wygodniejsza.

Osoby mające pytania lub wątpliwości związane z powyższym tematem, mogą je kierować na mój adres:

angelina.tselinskaya@mail.ru.

W miarę posiadanej wiedzy, będę się starała na nie odpowiedzieć.

Angelina Celińska

ПЕРВЫЕ ШАГИ ПО СТУДЕНЧЕСКОЙ ТРОПЕ В ПОЛЬШЕ

Я Ангелина Целинская, в 2016 году я пришла учиться в школу – гимназию №23 в 8 польский класс. С этого момента я начала изучать польский язык, польскую культуру, литературу, историю и географию. Первым моим польским учителем была – пани Юстина Цалчыньска, обучение началось с алфавита. 2 года мы учились читать, писать, разговаривать, а также параллельно мы изучали географию, историю, культуру и отмечали польские праздники в школе и вне школы, так как у нас есть польское общество «Вензь», которое нам помогало организовать разные мероприятия где мы познавали разные традиции и обычаи польского народа. А также летом был организован лагерь для учеников польских классов, который проходил на территории Польши в разных городах. В этом лагере мы общались с польской молодежью, ездили на экскурсии, ходили в музеи, посещали польские достопримечательности и национальные парки, также нам дополнительно преподавали польский язык учителя польских школ, что было очень полезно. В 11 классе у меня преподавал польский язык, культуру, литературу, историю и географию – Пан Петр Боронь. За последний год обучения в шко-



ле я получила много знаний, Пан Петр нас подготавливал к поступлению в университет в Польше.

Перед тем как поступить в университет в Польше, я решила пройти подготовительный языковой курс в Польше. Этот курс был платным, так как у меня возникли трудности с получением карты поляка из-за Пандемии в мире. И я не успела подать документы по программе NAWA. Курс может быть бесплатным если поступить по программе NAWA, при этом нужно иметь карту поляка или децызию о ее выдачи. Стоимость подготовительного курса составила 2300 евро, это с учетом скидки, что у меня есть карта поляка, которую я смогла получить только к концу лета. Подготовительный курс проходил в краковской

политехнике, который начинался с октября месяца. На обучение в Польшу я выехала раньше на две недели, чтобы успеть сделать все формальности по документам. По приезду в Польшу я сделала польский индивидуальный номер (PESEL), прописку на адрес общежития, страховку именно польскую, так как это требовалось для университета. (По приезду в Польшу мне не было 18 лет, соответственно в Казахстане мои родители написали доверенность на опекуна. Это необходимо так как сделать любые формальности касающиеся документов невозможно несовершеннолетнему).

На протяжении всего обучения я проживала в общежитии краковской политехники, стоимость которого составляло 370 злотых в месяц. В целом условия в этом общежитии были хорошие, большая кухня на один этаж, блоки в котором живут по 4-5 человек, блок делился на две комнаты с общим сан узлом.

В общежитии предоставлялся интернет и в каждой из комнат был небольшой холодильник. Но такие условия есть не во всех общежитиях, есть намного хуже условия проживания. К примеру сан узел и душевая на крыло, т.е. 2 сан узла, 1 холодильник на один этаж.

Обучение началось в начале октября, первую неделю мы обучались стационарно, после ухудшения эпидемиологической ситуации в стране нас перевели на удаленное обучение до конца года, однако экзамены после каждого семестра проходили стационарно. На подготовительном курсе по специальности экономика я изучала такие предметы как: грамматика польского языка, разговорная речь, математика, информатика, экономика, право. Предметы преподавали на уровне A2-B1-B2. К концу подготовительного курса у меня был сертификат на знание языка с уровнем B2. Учиться на подготовительном курсе не

сложно если знания языка соответствуют уровню B1. У меня при окончании польского класса был уровень знаний B1. Конечно можно выехать на подготовительный курс с уровнем знаний языка A2, но при этом возникнут трудности в коммуникации. Общаясь с другими иностранцами, которые обучались по программе «NAWA» я заметила разницу в уровне преподавания предметов. Для студентов NAWA уровень преподавания был выше по всем предметам и они после окончания подготовительного курса получили сертификат на знание польского языка с уровнем C1.

В целом этот год был для меня очень полезен, так как я прочувствовала всю атмосферу всех праздников, традиций и обычаев польского народа. Всем иностранцем я советую начать обучение в Польше с подготовительного курса, чтобы пройти адаптацию, повысить уровень языка, найти себе друзей, чтобы дальнейшее обучение было более комфортным.

Те, у кого есть вопросы или сомнения, связанные с вышеуказанной темой, могут их задать и написать на мой электронный адрес:
angelina.tselinskaya@mail.ru.
Я постараюсь ответить на все ваши вопросы, на сколько мне известно.

tłumaczenie:
Angelina Celińska



Poezja

W tegorocznej I edycji Konkursu Poezji Śpiewanej „Wierzby są wszędzie wierzbami...” I miejsce zdobyła piosenka Anastazji Kukliny „Chcę tu zostać”. Słowa utworu to autorski tekst Nastii, który mamy przyjemność zaprezentować naszym czytelnikom.

Anastazja Kuklina

Chcę tu zostać

Chcę tu zostać
Gdzie nie mam powodów krzyczeć
Powodów przeżywać
Powodów wybaczać
Chcę w tej komórce zamknąć się
I nie otwierać
nie odpowiadac

wymyślić korytarze
kolorowe tapety
sufit z niebiosami
podłogę i kwiaty

Chcę nie słyszeć wyrzutów
Nie mów, że zrobiłam coś błędnie
Tutaj stworzę ciszę
I zostanę

wymyślę korytarze
kolorowe tapety
sufit z niebiosami
podłogę i kwiaty



Edward Hopper, Morning Sun

ПОЭТИЧЕСКИЙ КОНКУРС «ИМЕНА ОТЕЧЕСТВА»

Приглашаем всех любителей поэзии принять участие в поэтическом конкурсе «Имена Отечества». Конкурс, организаторами и спонсорами которого являются Центр польской культуры «Więź», ежеквартальный журнал «AŁMATOR» и Консульство Республики Польша в Алматы, посвящен празднованию годовщины восстановления независимости Польши в 1918 году. Участниками конкурса могут стать школьники и взрослые. Просим участников присылать свои лирические произведения на патриотические темы, связанные с судьбой польского народа, его стремлениями к независимости и построению суверенного польского государства, на адрес редакции «AŁMATOR» (almatorcz@gmail.com). Конкурсные работы должны быть написаны на польском языке. К письму необходимо приложить следующие данные об участниках: имя, фамилию, возраст, место жительства, контактные данные (телефон или адрес электронной почты). Поэтическая форма – любая. Срок подачи работ: до 10 ноября 2021 г.

KONKURS POETYCKI „IMIONA OJCZYZNY”

Wszystkich miłośników poezji serdecznie zapraszamy do udziału w konkursie poetyckim „Imiona Ojczyzny”. Konkurs, którego organizatorami i patronami są: Centrum Kultury Polskiej „Więź”, kwartalnik „AŁMATOR” oraz Konsulat Generalny RP w Алматы poświęcony jest upamiętnieniu rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku. Uczestnicy konkursu, którymi mogą być: młodzież szkolna oraz dorośli, proszeni są o nadsyłanie na adres redakcji „AŁMATORA” (almatorcz@gmail.com) swoich utworów lirycznych o tematyce patriotycznej związanej z losami Polskiego Narodu, jego niepodległościowymi dążeniami oraz budową suwerennego państwa. Prace konkursowe powinny być napisane w języku polskim oraz opatrzone następującymi danymi: imię, nazwisko, wiek, miejsce zamieszkania, dane kontaktowe (telefon lub mail). Forma poetycka – dowolna. Ostateczny termin nadsyłania utworów: 10.11.2021 r.

Tłumaczenia

Znane włoskie przysłowie powiada: „Traduttore, traditore”, co należy rozumieć: tłumacz to zdrajca. Trudno się z tym sądem nie zgodzić, bowiem każdy przekład odbiega w jakimś stopniu od oryginału, przeinacza myśl autora albo formę dzieła. Łacińskie słowo „translatio” (od którego pochodzi wyraz translacja, czyli tłumaczenie) to w dosłownym znaczeniu „przeniesienie”. W niełatwej sztuce przekładu przeniesienie całej warstwy znaczeniowej jednego języka na drugi jest praktycznie niemożliwe. Każdy doświadczony tłumacz poszukuje takiego doboru środków artystycznych i semantycznych, które pozwoliłyby jak najlepiej zbliżyć się do oryginału, oddać jego brzmienie, barwę, rytm, osobliwości poetyki, bogactwo treści i precyzję skojarzeń. Są więc tłumaczenia nie lada wyzwaniem i zarazem wdzięczną okazją, aby wykorzystać i sprawdzić posiadane umiejętności językowe. Swoje siły w sztuce translacji postanowiły sprawdzić Irina Iwanowa i Zofia Zinkiewicz, od września uczennice klasy 11, które wzięły na warsztat popularny wiersz legendarnego piosenkarza i lidera grupy „KINO” Wiktora Coja.

Группа крови

Тёплое место, но улицы ждут
Отпечатков наших ног
Звёздная пыль на сапогах
Мягкое кресло, клетчатый плед
Не нажатый вовремя курок
Солнечный день в ослепительных снах

Группа крови - на рукаве
Мой порядковый номер - на рукаве
Пожелай мне удачи в бою, пожелай мне
Не остаться в этой траве
Не остаться в этой траве
Пожелай мне удачи, пожелай мне удачи!

И есть чем платить, но я не хочу
Победы любой ценой
Я никому не хочу ставить ногу на грудь
Я хотел бы остаться с тобой
Просто остаться с тобой
Но высокая в небе звезда зовёт меня в путь!

Группа крови - на рукаве
Мой порядковый номер - на рукаве
Пожелай мне удачи в бою, пожелай мне
Не остаться в этой траве
Не остаться в этой траве
Пожелай мне удачи, пожелай мне удачи!

foto: Zofia Zinkiewicz

Grupa krwi

Przytulnie tu, ale ulice czekają
Na ślady naszych nóg.
Na butach – gwiazdny pył.
Miękki fotel, w kratkę koc,
Nie pociągnięty na czas spust.
Słoneczny dzień – w oślepiających snach.

Na rękawie – grupa krwi,
Mój numer – na rękawie,
Na wojnie szczęścia mi życz, życz abym:
Nie poległ na polu bitwy,
Nie poległ na polu bitwy.
Szczęścia mi życz, szczęścia mi życz!

Mam czym zapłacić, ale nie chcę
Zwycięstwa za wszelką cenę.
Nie chcę by z mojej ręki zginął ktoś.
Chciałbym pozostać z tobą,
Po prostu pozostać z tobą,
Lecz przeznaczenie
wzywa mnie, już w drogę czas.

Na rękawie – grupa krwi,
Mój numer – na rękawie,
Na wojnie szczęścia mi życz, życz abym:
Nie poległ na polu bitwy,
Nie poległ na polu bitwy.
Szczęścia mi życz, szczęścia mi życz!

Один день моего лета

Проезжая по степи, покрытой пестрым ковром разнотравья, мы с мамой мчались по дороге в Нур-Султан. Выехав из города, машина начала ускоряться и потоки теплого воздуха приятно щекотали лицо. Яркое светило солнце и ничто не напоминало о промозглom утре нашего приезда, когда тучи полностью погрузили город во тьму и ветер, будто иголками пронизывая все тело противным холодком. В Караганде часто бывает пасмурно и мне, как человеку ни раз бывавшему здесь, это было не удивительно. Постепенно тучи сдались под солнечным натиском и гонимые ветром двинули на запад. Утром, только сойдя с подножек поезда, ни я, ни мама еще не догадывались о «подарке», который припасла для нас злодейка-судьба. Я был в предвкушении встречи с родными, ведь позади экзамены, а впереди - долгожданные каникулы. Вокзал был полон людьми, мы пытались найти знакомые лица. В такие нелегкие времена встретить близкого человека всегда отрадno, и все страхи и опасения на некоторое время исчезают. Возможно, где-то в дальнем уголке подсознания была догадка о предстоящем «сюрпризе». Но знаете, человек-противоречивое создание. С одной стороны - он разумный и рассудительный, а с другой - эмоции берут верх над разумом и вся рассудительность куда-то девается. Куда? Никто за долгое существования человечества так и не нашел ответа. Прошу меня изви-

нить, ушел, как говорится не в ту степь. И вот она - долгожданная встреча с родными. Объятия и наши чемоданы звонко покатились по разбитой дороге домой. Вы любите звук колесиков чемодана, катящихся по тротуару? Я люблю этот монотонный звук, он напоминает о дальних путешествиях. Опять я ушел от темы. Извините меня, за мной есть такая слабость. Многие учителя ругают меня за это. Например, спрашивают даты правления царя, а я начинаю говорить о его приходе к власти и кто правил до него. Понимаю, плохая черта, от нее надо избавляться. Наконец мы стоим на пороге дома, продрогшие, как цуцки. Кто же мог предвидеть? Из теплых вещей у меня только джинсовая куртка, а она как мертвому припарки. «Да уж, это вам не Алматы» - с досадой подумал я. Но к нашему приезду хозяйка дома - тетя Дина (мамина двоюродная сестра) накрыла шикарный завтрак, как говорят у нас на востоке «дастархан». На столе были и блинчики, и домашний творожок со сметаной, и душистое варенье, и пирожки с капустой, и ватрушки со сгущенкой. Апогеем стал handmade торт «Молочная девочка», ведь моя тетя знатная кулинарка. Настроение было приподнятым, мама с тетей Диной мыли посуду и делились последними новостями, мы с братом говорили о фильмах, ведь он знаток кино. Время шло незаметно. За неделю до нашего приезда тетя Дина подкашливала, объясняя это

банальной простудой. Уверяла маму, что ей намного лучше и с нетерпением ждала нас в гости. «Если сейчас пандемия коронавируса, это вовсе не значит, что любое недомогание именно эта зараза» - уверял я себя, собирая чемодан. Все изменил один звонок после завтрака. «Алло» - ответила тетя - «Да, это я.» Молчание. «Как?!» - вопрошающе спросила она. Повесив трубку, тетя тяжело села на стул, извиняюще посмотрела на маму, на нас и тут прозвучало то самое слово, которое каждый из нас боится и ненавидит. КОРОНАВИРУС... Помню, как в тумане, нервно собирали вещи, вызывали такси. И вот мы мчимся в машине по бескрайней степи в прекрасный город. Тяжелые мысли одолевали меня. Как жаль, что все так печально обернулось, впереди только - страх и неопределенность. Мы были в тисках обстоятельств, бежав из Караганды, как животные бегут из горящего леса, в надежде, что огонь пройдет мимо. Я пытался гнать мрачные мысли прочь, смотрел на пушистые облака, на сине-голубое небо и задавался вопросом «Что будет дальше?». Мой вопрос оставался без ответа. Что я знаю о жизни? Мне ведь от роду всего 15 лет, знаю о ней только из рассказов мамы, книг и фильмов. Но в душе теплилась надежда, что все обойдется. Устав от тяжелых дум, я надел наушники, включил любимую песню Билла Уитерса «Aint no Sunshine when she is gone» и закрыл глаза. Мама

сжала мою руку в своей, ласково улыгнувшись, сказала – «Все будет хорошо, сынок». Впереди было долгое лето, которое сулило исполнение всех надежд. Как все-таки прекрасна жизнь!!!

Omarkhan Jekebayev

JEDEN DZIEŃ MOJEGO LATA

Jadąc po stepie pokrytym pstrokatym dywanem rozmaitych ziół, moja mama i ja pędziliśmy drogą w stronę Nur-Sułtanu. Wyjeżdżając z Karagandy samochód zaczął przyspieszać, a prądy ciepłego powietrza przyjemnie łaskotały twarz. Słońce świeciło jasno i nic nie przypominało chłodnego poranka naszego przybycia, kiedy chmury całkowicie pogrążyły miasto w ciemności, a wiatr jakby igiełkami przeszywał całe ciało nieprzyjemnym chłodem. W Karagandzie często jest pochmurno i dla kogoś takiego, jak ja, kto często tu bywa, nie było to zaskakujące. Stopniowo chmury ustępowały pod naporem słońca i pchane wiatrem przesuwały się na zachód. Rano, schodząc ze stopni pociągu, ani ja, ani moja matka nie domyślaliśmy się jeszcze, jaki „dar” przygotował dla nas przewrotny los. Nie mogłem się doczekać spotkania z rodziną, bo egzaminy już za nami, a przed nami długo wyczekiwane wakacje. Stacja była pełna ludzi, szukaliśmy znajomych twarzy. W tak trudnych czasach spotkanie z ukochaną osobą zawsze daje satysfakcję, a wszelkie lęki i niepokoje znikają na chwilę. Być może gdzieś w głębokim zakątku podświadomości czaiło się przypuszczenie o nadchodzącej „niespodziance”. Ale wiadomo - człowiek to istota pełna sprzeczności. Z jednej strony jest racjonalny i rozsądny, a z drugiej

emocje biorą górę nad rozumem i wszelki rozsądek gdzieś znika. Gdzie? Nikt dotychczas nie znalazł odpowiedzi na to pytanie. Przepraszam, zdaje się, że zboczyłem z tematu. I oto ono - długo oczekiwane spotkanie z krewnymi. Uściski i nasze walizki potoczyły się głośno po wyboistej drodze do domu. Czy lubicie dźwięk kółek walizki toczącej się po chodniku? Uwielbiam ten monotony dźwięk, kojarzy mi się z dalekimi podróżami. Znowu zboczyłem z tematu. Przepraszam, to moja słabość. Wielu nauczycieli mnie za to karci. Na przykład pytają o daty panowania króla, a ja zaczynam mówić o jego dojściu do władzy i o tym, kto przed nim rządził. Rozumiem, to zła cecha, trzeba się jej pozbyć. W końcu stajemy na progu domu przemarznięci do szpiku kości. Kto mógł przewidzieć? Z ciepłych rzeczy mam tylko dżinsową kurtkę, ale cóż po niej. „Tak, to w końcu nie Ałmaty” – pomyślałem z irytacją. Ale przed naszym przyjazdem gospodyni domu - ciocia Dina (kuzynka mamy) przygotowała wspaniałe śniadanie, jak mówią u nas na wschodzie „dastarhan”. Na stole były naleśniki i domowy twarożek z kwaśną śmietaną i pachnącym dżemem oraz bułeczki z kapustą i serniczki z zagęszczonym mlekiem. Prawdziwym rarytasem okazał się tort domowej roboty - moja ciocia jest znakomitą kucharką. Nastrój był dobry, mama i ciocia Dina zmywały naczynia i dzieliły się najnowszymi wiadomościami, rozmawialiśmy z bratem o filmach, bo on jest koneserem kina. Czas mijał szybko. Na tydzień przed naszym przyjazdem u cioci pojawił się kaszel, który ona tłumaczyła banalnym przeziębieniem. Zapewniała mamę, że czuje się znacznie lepiej i nie może się doczekać naszej wizy-

ty. „Jeśli teraz jest pandemia koronawirusa, to wcale nie oznacza, że każda dolegliwość jest tą infekcją” - przekonywałem siebie, pakując walizkę. Wszystko zmienił jeden telefon, który ciocia odebrała po śniadaniu. „Halo” - powiedziała ciocia - „Tak, to ja”. Milczenie. „Co?!” - zapytała. Po odłożeniu słuchawki ciężko usiadła na krześle, spojrzała przepaszająco na mamę, na nas, a potem zabrzmiało owo słowo, którego każdy z nas się boi i nienawidzi. CORONAVIRUS... Pamiętam jak przez mgłę: nerwowe pakowanie rzeczy, wzywianie takśówki. I już pędzimy samochodem przez bezkresny step do pięknego miasta. Dopadły mnie ciężkie myśli. Szkoda, że wszystko potoczyło się tak smutno, przed nami tylko strach i niepewność. Byliśmy jak w potrzasku, uciekaliśmy z Karagandy, jak zwierzęta z płonącego lasu, w nadziei, że ogień przejdzie obok. Próbowałem przegonić ponure myśli, patrzyłem na puszyste chmury, na błękitne, niebieskie niebo i zastanawiałem się, co dalej? Moje pytanie pozostało bez odpowiedzi. Co wiem o życiu? Mam dopiero 15 lat, znam je jedynie z opowiadań mamy, książek i filmów. Ale w mojej duszy tliła się nadzieja, że wszystko się ułoży. Zmęczony ponurymi myślami założyłem słuchawki, włączyłem ulubioną piosenkę Billa Withersa „Aint no Sunshine, when she is gone” i zamknąłem oczy. Mama ścisnęła moją dłoń, uśmiechając się czule. Powiedziała: „Wszystko będzie dobrze, synu”. Przed nami długie lato, obiecujące spełnienie wszystkich nadziei. A jednak życie jest cudowne!

tłumaczenie:
Lucyna Ejma
Piotr Boroń

11 polska klasa kończy szkołę

Выпускной 11 польского класса



14.06.2021

To uroczysty dzień dla wszystkich absolwentów naszej i innych szkół w Kazachstanie. Tego dnia zabrzmiał nasz ostatni dzwonek, wraz z którym pożegnaliśmy się z murami naszej szkoły, nauczycielami i kolegami z klasy. Po uroczystości zakończenia roku, ja i moi koledzy spędziliśmy ostatnie chwile w naszym polskim gabinecie, gdzie odbyła się wspólna sesja zdjęciowa z rodzicami i wychowawcą klasy. Nasi rodzice zrobili nam niespodziankę i wynajęli limuzynę. Bardzo dobrze się bawiliśmy i sfotografowaliśmy się w limuzynie, a następnie pojechaliśmy do restauracji, gdzie zakończyła się nasza sesja zdjęciowa. Wszyscy razem zjedliśmy smaczny posiłek i usiedliśmy w serdecznej atmosferze, snując nostalgiczne wspomnienia ze szkoły.

14.06.2021

Это торжественный день для всех выпускников нашей и других школ Казахстана. В этот день прозвучал наш последний звонок, на котором мы попрощались со стенами нашей школы, учителями и одноклассниками.

После торжественной линейки, я и мои одноклассники провели последние минуты в нашем польском кабинете, где прошла общая фотосессия с родителями и классным руководителем. Наши родители сделали для нас сюрприз и арендовали лимузин. Мы очень хорошо провели время и пофотографировались в лимузине, а далее мы поехали в ресторан, на месте которого закончилась наша фотосъемка. Мы все вместе вкусно покушали и душевно посидели, ностальгируя о школьных воспоминаниях.



15.06.2021

Kontynuacja naszego święta odbyła się w nieoczekiwanym dla nas wszystkich miejscu – Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Długo myśleliśmy o niestandardowych i wyjątkowych miejscach, w któ-

rych można by świętować naszą uroczystość, jednak wciąż powracał pomysł zagranicznej wycieczki. Pierwszego dnia po przyjeździe postanowiliśmy trochę odpocząć po samolocie i wieczorem wybrać się na spacer po plaży. Tam utrwaliliśmy nasze przybycie i nakręciliśmy film przedstawiający opinie każdego z nas i naszych rodziców na temat tego, kim będziemy za 10 lat i jak wyobrażają sobie nas nasi rodzice po upływie tego czasu.

15.06.2021

Продолжение нашего праздника состоялось в немного неожиданном месте для нас всех – Объединенных Арабских Эмиратах. Мы долго думали о нестандартных и запоминающихся местах, где можно отметить наше торжество, но все же остановились на поездке за границу. В первый день нашего приезда мы решили немного отдохнуть после самолета и вечером пойти прогуляться по пляжу. Там мы запечатлели событие нашего прибытия и сняли видео с мнением каждого из нас и наших родителей о том, кем мы себя видим через 10 лет и кем наши родители видят нас через этот период времени.

16.06.2021

Tego dnia zaplanowaliśmy wycieczkę nad Ocean Indyjski na wybrzeże wschodniego emiratu – Fujairah. Po drodze mijaliśmy małe wioski, małe meczety, ryn-

ki, widzieliśmy wielbłądy i piękne naturalne krajobrazy tego obszaru. Prawie u celu zatrzymaliśmy się w pobliżu targu pełnego egzotycznych owoców. Tam każdy kupił sobie to, co chciał, ale potem przynieśli nam do autobusu talerze z pokrojonymi arbusami, przygotowane specjalnie dla nas. To było bardzo miłe. Najbardziej nieoczekiwaną rzeczą, która wydarzyła się po drodze, było to, że zostawiliśmy Tawifę na tym rynku i wracaliśmy po nią. Zanurzyliśmy się również w Oceanie Indyjskim i cieszyliśmy się kąpielą. Podczas naszej podróży nad ocean przewodnik mówił o tym, że to tutaj będziemy mogli zobaczyć żółwie, a nawet popływać z nimi. To było niesamowite! Naprawdę widzieliśmy te żółwie. Pływały w pobliżu nas i od czasu do czasu wystawiały głowę nad powierzchnię wody, ale wciąż byliśmy w stanie patrzeć na nie z daleka. To był wspaniały dzień i chciałabym tam wrócić.

16.06.2021

В этот день у нас была запланирована экскурсия к Индийскому океану на побережье восточного эмирата – Фуджейру. По пути мы проезжали маленькие деревушки, небольшие мечети, рынки, видели верблюдов и красивые природные ландшафты местности. Почти доехав до пункта назначения, мы остановились возле рынка полного экзотических фруктов. Там каждый купил себе то, что хотел, но потом к нам в автобус принесли подаренные тарелки с нарезанными арбузами специально для нас. Это было очень мило. Самое

неожиданное, что произошло в дороге – это то, что мы оставили Тавифу на этом рынке и мы возвращались за ней. Также мы окунулись в Индийский океан и наслаждались купанием. Во время нашего путешествия к океану, гид рассказал о том, что именно здесь мы сможем увидеть черепах или даже поплавать с ними. Это было невероятно! Мы действительно видели тем самых черепах. Они плавали возле нас и изредка высывали голову на поверхность воды, но все же мы смогли немного рассмотреть их издали. Это был чудесный день и я снова хочу туда вернуться.



17.06.2021

Następny dzień był również całkowicie zaplanowany i pełen nowych doświadczeń. W porze lunchu wszyscy zebraliśmy się i byliśmy gotowi na nową wycieczkę krajoznawczą, która odbyła się po Dubaju. Dubaj jest znany ze swoich nowoczesnych i innowacyjnych projektów budowlanych – ten temat towarzyszył nam podczas tej podróży. Było wiele przystanków w różnych miejscach, ale najbardziej pamiętne były postoje

w Dubai Venice, Bourges Khalifa i Dubai Mall. „Dubajska Wenecja” to bardzo piękne i niezwykle miejsce, które najbardziej mi się podobało ze względu na swój niezwykle widok, składający się z prywatnych willi i drogich hoteli, między którymi wytyczone są sztuczne kanały. Przeszliśmy przez labirynt arabskiego rynku ze stoiskami jubilerów, antykwariszy, butikami odzieżowymi, restauracjami kuchni orientalnej. Za rynkiem widzieliśmy wodną taflę kanału, po której zwinnie płyną łodzie w starym stylu. Na zakończenie programu udaliśmy się do najwyższego budynku świata – Burż Chalifa, do jego wspaniałych tańczących fontann i gigantycznego akwarium. Ja, Tawifa i Alen wjechaliśmy na 124 piętro, aby podziwiać przepiękny widok nocnego miasta. To było niezapomniane! Następnie zjechaliśmy na dół i dotarliśmy do największego centrum handlowego – Dubai Mall. Tam przysiedliśmy w kawiarni i cieszyliśmy się tańcem śpiewających fontann aż do zakończenia naszej wycieczki.

17.06.2021

Следующий день был тоже полностью распланирован и полон новых впечатлений. В обед мы все собрались и были готовы к новой обзорной экскурсии, которая проходила по Дубай. Дубай известен своими современными и инновационными строительными проектами – именно этой теме и посвящена эта поездка. Было много остановок в разных местах, но самыми запоминающимися были остановки на

«Дубайской Венеции», Бурж Халифа и Дубай молл. «Дубайская Венеция» – это очень красивая и необычная локация, которая понравилась мне больше всего своим необыкновенным видом, состоящего из частных вилл и дорогих отелей, между которыми проложены искусственные каналы. Мы прошли через лабиринт арабского рынка с лавочками ювелиров, антикваров, бутиками одежды, ресторанами восточной кухни. За рынком мы видели водную гладь канала, по которому юрко плавают лодочки в старинном стиле. А в завершение программы мы отправились к самому высокому зданию мира – Бурж Халифа, к его великолепным танцующим фонтанам и гигантскому аквариуму Дубай мола. Я, Тавифа и Ален поднялись на 124 этаж, чтобы полюбоваться на прекраснейшим видом на ночной город. Это было незабываемо! После чего, мы спустились вниз и дошли до самого большого торгового центра – Дубай молла. Там мы присели в кафе и наслаждались танцами, поющих фонтанов до окончания нашей экскурсии.

18.06.2021

Nie mieliśmy wcześniej zaplanowanych wycieczek i sami postanowiliśmy trochę pospacerować. Rano, po śniadaniu, zebraliśmy się i poszliśmy na plażę, aby popływać i opalać się. W morzu razem z Ewelina zobaczyliśmy wiele małych ryb i kolorowych meduz. Najpiękniejsza i największa była niebieskiego koloru, więc łatwo było ją zobaczyć w lazurowej wodzie.

Na plaży zebraliśmy wiele małych kolorowych muszli i znalazłyśmy przezroczyste meduzy, które w dotyku przypominały galaretkę. Po plaży, ja, Ewelina i nasze mamy pojechaliśmy do Dubai Mall, aby po prostu nie siedzieć w hotelu, kupić pamiątki dla naszych rodzin i dla siebie, ponownie rozważyć wszystko i cieszyć się przy-



jemnościami poprzedniego dnia. Druga grupa moich koleżanek i kolega z klasy: Alen, Tawifa, Nastia i Alina, pojechała na pustynne safari, gdzie jeździła jeepami i na wielbłądach po piaszczystych barchanach, oglądała płomienny taniec brzucha w wykonaniu profesjonalnej tancerki, pokaz ognia i męski, narodowy egipski taniec spódnicy. Po przyjeździe wszyscy zebraliśmy się w jednym pokoju i postanowiliśmy spędzić ostatni dzień odpoczynku razem w przytulnej atmosferze.



18.06.2021

У нас не было запланированных заранее экскурсий и сами решили немного прогуляться. С утра, позавтракав, собрались и пошли на пляж плавать и загорать. В море мы вместе с Эвелиной увидели много маленьких рыб и разноцветных медуз. Самая красивая и большая была синего цвета, поэтому ее было легко увидеть в лазурной воде. На берегу пляжа, мы насобирали много маленьких цветных ракушек и нашли прозрачных медуз, которые на ощупь были похожи на желе. После пляжа, я, Эвелина и наши мамы поехали в Дубай молл, чтобы просто так не сидеть в отеле, купить сувениры нашим родным и себе, снова все рассмотреть и получить удовольствие, полученного днем ранее. А другая группа мои одноклассников: Ален, Тавифа, Настя и Алина поехали на пустынное сафари, где они покатались на джипах и верблюдах по песчаных барханах, посмотрели зажигательный танец живота в исполнении профессиональной танцовщицы, шоу огня и мужского национального египетского танца юбки. После того как все приехали мы все собрались в одном номере и решили провести последний день отдыха все вместе в уютной обстановке.



19.06.2021

Dzień naszego wyjazdu. Po opuszczeniu naszych pokoi, zostawiliśmy walizki i pojechaliśmy do innego centrum handlowego, aby nie tracić czasu na próżno. Spacerowaliśmy trochę, podziwialiśmy piękno budynku po czym wróciliśmy do hotelu. Stamtąd zabrał nas autobus i powiózł na lotnisko. Szybko oddaliśmy bagaż, przeszliśmy kontrolę paszportową i postanowiliśmy usiąść w kawiarni i, w oczekiwaniu na ogłoszenie wejścia na pokład, coś przekąsić. Ale tutaj nie obyło się bez przygody. Ewelina gdzieś zostawiła swój telefon i biegaliśmy po lotnisku, szukaliśmy go i na szczęście szybko znaleźliśmy. Po ogłoszeniu przybycia samolotu także nie obeszło się bez drobnych perypetii. Najpierw długo jechaliśmy autobusem przez lotnisko, aż wróciliśmy do poczekalni. Poinformowano nas, że mu

simy trochę poczekać z powodu technicznych problemów z samolotem. W końcu znaleźliśmy się na pokładzie. Nasz lot był dość cichy, ponieważ większość naszej grupy spała spokojnie.

19.06.2021

День нашего отъезда. После того как мы сдали свои номера, оставили свои чемоданы и поехали в другой торговый центр, чтобы не терять время зря. Немного погуляли, полюбовались красотой здания и поехали обратно в отель. Оттуда нас забрал автобус и повез в аэропорт. Мы быстро сдали свой багаж, прошли паспортный контроль и решили сесть в кафе перекусить, пока ждали объявления посадки. Но и тут не обошлось без приключений. Эвелина где-то забыла свой телефон и мы бегали по аэропорту, искали его и, к сча-

стью, быстро его нашли. Когда объявили посадку, нам и в этом не сильно повезло. Мы долго катались на автобусе по аэропорту, пока нас обратно не вернули в зал ожидания, сказав, что нужно немного подождать из-за неполадок с самолетом. В конце концов мы сели в самолет. Наш полет прошел довольно тихо, так как большая часть нашего состава мирно спала.

Tak zakończyła się nasza niezwykła i niezapomniana dla nas wszystkich podróż. Mam nadzieję, że znów spotkamy się w pełnym składzie, ale już w Polsce. To były najlepsze wakacje!



Tak i zakonчилась наша необычайная и незабываемая для нас всех поездка. Я надеюсь, что мы снова полным составом встретимся, но уже в Польше. Это был самый лучший праздник!



Milana Wołogina

Polska to dla mnie...

Skojarzenia (literackie, plastyczne, historyczne etc.), jakie wywołuje słowo „Polska”, mogą być niezwykle bogate i różnorodne. Dowodem rezultaty konkursu zorganizowanego z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą „Polska to dla mnie...”. Mamy nadzieję, że ciekawe i oryginalne artystyczne asocjacje jego uczestników, ujęte w formę plastycznych kompozycji i prezentowane poniżej, spodoba się naszym Czytelnikom.



1. Daria Wachowska, 13 lat, Bielbułak (I miejsce)
2. Alisa Kuberska, 15 lat, Ałmaty (II miejsce)
3. Bekzat Żusupow, 12 lat, Kapszagaj (III miejsce)

4. Elizawieta Kokunienko, 9 lat, Issyk (I miejsce)
5. Aleksander Kolmakow, 10 lat, Kapszagaj (II miejsce)
6. Witalij Niazow, 11 lat, Kapszagaj (III miejsce)



Wiktoria Gwozdewa, 14 lat, Tałgar



Arina Konieszowa, 15 lat, Kapszagaj



Zofia Wengłowska, 8 lat, Ałmaty



Radosław Ostrowski, 6 lat, Bielbułak



Irina Uchańska, 12 lat, Żanaszar



Inna Uskowa, 13 lat, Kapszagaj



Marina Karaczowa, 15 lat, Ałmaty



Angelina Dudnikowa, 10 lat, Kapszagaj

Na marginesie Konkursu Poezji Śpiewanej „Wierzby są wszędzie wierzby...”



Szanowni Państwo!

Spotkał mnie wielki zaszczyt - zostałam poproszona do jury Konkursu Poezji Śpiewanej „Wierzby są wszędzie wierzby...”. Ta wspaniała idea, by zorganizować taki właśnie konkurs, to inicjatywa pani Lucyny Ejmy i pana Piotra Boronia. Dzięki im wielkie za ten pomysł!

W dzisiejszej dobie trudno jest wymyślić coś, co porwałoby do myślenia, wspomnień, zastanowienia się nad sobą - kim chcemy być, skąd przybyliśmy.

Wyzwanie do tworzenia poezji śpiewanej podjęli uczestnicy tegorocznego konkursu. Każdy uczestnik wniósł w ten konkurs wyjątkowy klimat. Mieliśmy okazję przesłuchać ich własne teksty, muzykę lub wykonanie znanych już piosenek, które nawiązywały do tematu konkursu. Wszyscy uczestnicy przygotowali się do konkursu z wielkim zaangażowaniem. Pomyśleli o scenografii, o odpowiednim ubiorze, akompaniamencie. Stworzyli przez to indywidualny, niepowtarzalny klimat.

Tytułem konkursu jest „Wierzby są wszędzie wierzby...”. To motto daje duże możliwości wypowiedzenia się: czym są wierzby? gdzie rosną? jak długo żyją?... i czy tylko o wierzby tu chodzi? Polacy w Kazachstanie są takim świadectwem, jak wierzby, gdzie ich przeniesiono, zostawiono, tam rosną...

Powstał konkurs bardzo potrzebny dla młodzieży, bo motywuje ją do myślenia o swoich korzeniach. Starsi podchodzą już inaczej do tematu, bardziej nostalgicznie, ale także z optymizmem, że nie zaginie pamięć o wydarzeniach, które sprawiły, że tutaj muszą żyć...., a Polska jest tam, gdzie są Polacy.

Gratulacje dla wszystkich uczestników konkursu. Mam nadzieję, że w przyszłym roku będzie więcej chętnych i odważnych uczestników.

Stowarzyszenie Przyjaciół Zespołu Promyki Krakowa ufundowało niektórym uczestnikom nagrodę specjalną: przyjazd do Polski, do Krakowa. Czekamy zatem na laureatów!

Serdeczne gratulacje przesyłam pomysłodawcom konkursu, pani Lucynie Ejmie i panu Piotrowi Boroniowi, którym udało się wnieść w życie Polaków w Ałmatach trochę więcej radości i myśli o Polsce. Życzę im także, by nadal mieli zdrowie i siły do przeprowadzania kolejnych świetnych pomysłów z pożytkiem dla wszystkich.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia z Krakowa - Romana Krzemień

Prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Zespołu Promyki Krakowa



Bardzo się cieszę, że mogłam wziąć udział w Konkursie Poezji Śpiewanej „Wierzby są wszędzie wierzby...”. Szczerze, nie uwierzyłam, gdy się dowiedziałam, że zajęłam 1. miejsce. Jako nagrodę dostałam gitarę akustyczną i możliwość pobytu w Krakowie. To było moim marzeniem,

mieć własną gitarę, by móc zagrać i zaśpiewać, kiedy będzie mi się chciało. Z całego serca chcę podziękować wszystkim organizatorom i sponsorom konkursu! Chętnie wezmę udział w następnej edycji.

Elena Mak, Karaganda



Mieliśmy dwa miesiące na przygotowanie i wysłanie nagrania. Na początku wybrałem piosenkę Władimira Wysokiego, ale podczas nagrywania napotkałem pewnetrudności, więc wybrałem piosenkę Wiktora Coja „Gwiazda o imieniu Słońce”. Akompaniament można wykonać na gitarze, więc nauczyłem się słów i po trzech próbach nagrałem wideo i wysłałem do jury. Ogłoszenie wyników miało miejsce na Zoomie i tam zostaliśmy docenieni na żywo. Otrzymałem nagrodę wyjazdu do Krakowa. Udział w tym konkursie był dla mnie interesujący.

Anatolij Wachowski, Bielbułak

Я была очень рада возможности участвовать в конкурсе. Песню „Jednego serca” я полюбила давно. Очень глубокий смысл в стихах, проникает в самое Мы снимали песни дома и лать что-то неово что был этот карантин - когда выступать и ность проявить эту потрясающе было приятно и радостно узнать, что я заняла место в этом конкурсе. Отдельное спасибо организаторам за то, что организовали Zoom-конференцию с членами жюри, где можно было услышать комментарии про своё выступление! Это очень важно для участников конкурса. Отдельная благодарность за подарок! Мне подарили электронную книгу - теперь я могу скачивать много разных литературных произведений на польском языке и читать в любое время. Было бы классно, если бы этот конкурс проводился каждый год, ведь есть много классных стихов и песен на польском языке!



Екатерина Пырлик, Нур-Султан

Dla mnie konkurs poezji stał się niezwykłym doświadczeniem. Wykonałam utwór własnego autorstwa, bo to jest łatwiejsze do poprawnej interpretacji muzycznej. Miałam szczęście, ponieważ mój entuzjazm poparli również ludzie z naszej grupy „NTI”. Wykonaliśmy sporo pracy zanim przedstawiliśmy sędziom nasz występ. Dziękuję organizatorom za możliwość spróbowania czegoś nowego dla siebie, a także chłopakom z mojego zespołu za wsparcie i pomoc w komponowaniu muzyki.



Anastazja Kuklina, Ałматы



Объявление о конкурсе Песни Спеваной в Алматы меня заинтересовало и беспокоило, я подумала что с таким жанром я не справлюсь. Тем более в таких конкурсах не участвовала за всю свою жизнь. Меня поддержал пан Петр Боронь и убедил чтобы я попробывала. Когда я прочитала список авторов которые пишут стихи и исполняют их под музыку мне показалось что одного я знаю это Grzegorz Turnau. Его песню „Cichosza” я много раз слышала по Польскому радио. Эта песня у меня была как начальное знакомство с творчеством Turnau, и других авторов и исполнителей пишущих музыку и стихи. Тогда я послушала и много других хороших песен и стихов. Одна песня меня очень тронула своей актуальностью для настоящего времени и думаю будет актуальна всегда. Wojciech Młynarski написал замечательные стихи и музыку. Каждое слово в этой песне даёт оптимизма и надежды что все будет хорошо надо только надеяться, остановиться на мгновение и тихо повторить такие простые и для каждого понятные и трогательные слова: „Jeszcze w zielone gramy, / Jeszcze nie umieramy, / Jeszcze się spełnią nasze piękne dni, marzenia, plany”. Я приложила все свои возможные и невозможные усилия для того чтобы выучить стихи и правильно их произносить. Найти музыку для сопровождения моего исполнения оказалось не так легко. Спасибо всем кто мне помог в этом.

Валентина Голяндина, Алматы

Jeden dzień z życia zabobonnej kobiety

Popatrzyłam przez okno. Dzień pogodny. Ach, jak przyjemnie. Dobrze byłoby nabrać ozonowanej wody ze stojącego u wejścia do sklepu aparatu – pomyślałam. Powoli ruszyłam w jego stronę. Stoję przy aparacie, grzebię po kieszeniach w poszukiwaniu drobnych. Wtem spada mi na nową trampkę gołębia kupa. Trafiła w sam środek. Wkurzy-



rys.: Elżbieta Andrzejewska

łam się z początku, ale zaraz pomyślałam, że to na szczęście. Wkrótce pewnie się wzbogacę... Nie na próżno wymyślono przesady.

Wrzuciłam monety do aparatu. Ten połknął je łaskawie, ale wody za dwudziestkę nie nalał. Westchnęłam, dochodząc do wniosku, że gołąb po prostu przypadkowo nie trafił w aparat. Pieniądze w nim zostały, więc kupa powinna wylądować na aparacie.

Świetnie... Wracam do domu. Obcy, nie z naszego podwórka, kot nieoczekiwanie pojawił się na mojej drodze. Nie byłoby problemu, niech sobie idzie, ale przecież jest czarny. Pobiegłam wzdłuż drogi, aby zdążyć przed kotem. Ale i kot pobiegł. Niestety w moją stronę. Przemknął tuż przed moim nosem. Cóż, zepsuł mi dzień. Diabli go nadali.

Wróciłam do domu, wyprałam trampki. Wyniosłam je do wy-

schnięcia na balkon. A tam tak jasno świeci słońce, tak jest dobrze, ciepło. Zapatrzona w chmurki w oddali, zamyślona, niechcący upuściłam trampkę z czwartego piętra. Poszłam, podniosłam go, jeszcze raz

wyczyściłam, „ciepło” pomyślałam o kocie. Wiecej nie gapiłam się na balkonie, trampki zostawiłam w

spokoju.

Podczas podgrzewania obiadu w kuchni upuściłam łyżkę na podłogę. Pewnie jakaś kobieta przyjdzie do nas – pomyślałam. Jest taki przesąd. Postanowiłam zagnieść ciasto na placek, ale bez przekonania, że wyrośnie. Przyszli bracia, zrobiło się gwarno, ale zły humor pozostał. Nie bez powodu powiada się, że ciasto należy ugniatać w ciszy i w dobrym nastroju. W przeciwnym razie wszystko pójdzie na marne. Jeszcze raz zadumałam się: jak to jest, spadła łyżka, a przyszli moi hałaśliwi bracia. Przecież powinna wypaść z wielkim hukiem połowa sztućców z szuflady, głównie – noże. Wszak jest taka wróżba, że kiedy nóż spada na podłogę, to oznacza, że w gości zawita mężczyzna. Ostatecznie ciasto zagniotła babcia. Pyszne było ciasto. W serdecznej atmosferze upłynęło nam

rodzinne spotkanie.

Zadzwoiła do mnie moja znajoma, zaprosiła do kawiarni. Pogadałyśmy przy kawie. Poprosiła mnie o wykonanie prostego zamówienia za dobre wynagrodzenie. Zgodziłam się. Przyjemnie było się spotkać. W drodze do domu zdałam sobie sprawę, dlaczego łyżka spadała na podłogę. I gołębia kupa nie była bez przyczyny – zapowiadała pieniądze.

Znalazłam się przed domem. Sąsiadki siedziały na ławce, rozprawiały o zdarzeniu, które miało miejsce na podwórku. Okazało się, że dziecko znajomej wybiegło na jezdnię. Skończyłoby się pewnie na wypadku, gdyby nie to, że w ostatniej chwili uwagę dziecka przykuł czarny kot. Matka dobiegła do dziecka, gdy maluch zajęty kotem siedział na poboczu. Taki to i czarny kot...

Przed snem poszłam do kuchni napić się wody. Rozbiłam kubek. Jest taki przesąd, że rozbite naczynia ściągają pecha. Ale jeśli szybko wypowiesz głośno słowa: „na szczęście”, to wszystko będzie dobrze.

A co jeśli położymy się spać o właściwej porze i wstaniemy wypoczęci, w dobrym nastroju? Wtedy nie będziemy musieli szukać przyczyn niepowodzeń. Przesady nie będą nam już potrzebne.

Swietłana Andrzejewska

Один день суеверной женщины

Посмотрела в окно. День погожий, хорошо-то как. Решила пойти набрать воды озонированной в аппарате у входа в магазин. Неспешно собралась, дошла. Стою возле аппарата, шарю по карманам, нащупывая монеты и тут падает мне на новый кроссовок голубиный помет. Прямо по центру попал. Я сначала расстроилась, потом решила, что это к деньгам. Можно сказать, что скоро разбогатею. Не зря же приметы придумали. Закинула монеты в аппарат, они благополучно проглотил и на двадцатку воды не додал. Вздыхнула и подумала, что голубь просто случайно на аппарат не попал. Деньги-то в нем остались, значит и помет на нем должен быть. Ладно.

Возвращаюсь домой. Кот чужой, не из нашего двора, пошел мне наперерез. Все бы ничего, пусть себе идёт, но он черный. Я кинулась вдоль дороги, чтоб успеть проскочить перед ним. И кот побежал, только не от меня, а ко мне. Прошмыгнул прямо перед носом. Ну, всё, испортил мне день. Принесла же его нечистая.

Домой вернулась, кроссовок отмыла, на балкон вынесла сушить, а там солнышко заливает все вокруг, хорошо так, тепло. Залюбовалась облаками вдаль и выронила башмак за балкон с четвертого этажа. Эх... Сходила, подняла, еще раз помыла, «добрым» словом кота вспомнила. Больше не зевала на балконе,

оставила сохнуть обувь.

Пока обед разогревала, уронила на пол ложку, подумала, что женщина придёт к нам. Примета такая. Решила замесить тесто на пирог, сразу засомневалась, что поднимется оно. Братья пришли, шумно стало, да и нет настроения хорошего. А примета не зря гласит, что тесто надо



rys.: Elżbieta Andrzejewska

в тишине ставить и с хорошим настроением, иначе только продукты испортишь. Еще раз поразмыслила, посидела. Почему ложка упала, а пришли братья? Тогда должна была половина ящика приборов вывалиться с грохотом, и преимущественно ножи. Это же примета такая: нож упал на пол - мужчина в дом придёт. А тесто всё таки бабушка поставила. Вкуснейший вышел пирог. Так хорошо и дружно за столом всей семьёй посидели.

Позвонила знакомая, пригласила в кафе. Выпили по кружеч-

ке кофе, поговорили. Попросила меня несложный заказ выполнить за хорошие деньги. Я согласилась. Приятная была встреча. По дороге обратно поняла к чему ложка падала. И помет голубиный тоже был как положено, к деньгам.

Подошла к дому, соседки на лавочке обсуждали случай во дворе. Оказалось, что у женщины из соседнего подъезда ребёнок вырвался и побежал в сторону проезжей части, и неминуемо сбила бы его машина, да чей-то кот черный ему навстречу кинулся. Ребенок остановился. Мать добежала до него, когда он уже сидел на корточках и животное налаживал. Вот тебе и черный кот...

Перед сном пошла на кухню выпить воды, разбила кружку. Есть такая примета, что битье посуды к несчастью. Но, если быстренько вслух, как только посуда разбилась, сказать «на счастье», то все чудесным образом наладится.

Ну, а если ложиться спать во время, высыпаться и вставать в бодром настроении, то и причины неудач искать не придётся. Да и приметы придумывать тоже будет без надобности.

tłumaczenie:

Swietłana Andrzejewska

Nauczyciele, którym jestem bardzo wdzięczna

Chciałabym napisać o nauczycielach języka polskiego, którzy wnieśli ogromny wkład w moją znajomość języka, ukształtowanie mojej osobowości i pozostawili w duszy ciepłe wspomnienia.



Blanka Konopka

Pani dr Blanka Konopka to wspaniała nauczycielka, filolog, piękna, inteligentna kobieta. Nasza znajomość z

nią miała miejsce w 1994 roku, kiedy rozpoczęłam studia na Uniwersytecie Kokszeauskim im. Sz. Sz. Ualichanowa, ona była moją pierwszą nauczycielką języka polskiego. Tamte lata nie były najlepsze dla Kazachstanu, brakowało prądu, włączano go tylko parę godzin na dobę, lokale w mieście praktycznie nie były ogrzewane, utrzymywano minimalną temperaturę, aby kaloryfery nie pękały. Był silny mróz, uczyliśmy się w klasach w odzieży wierzchniej, a nawet rękawicach, było bardzo zimno. Niemniej jednak codziennie spieszyliśmy się na lekcje do naszej ukochanej Pani Blanki, która zabierała nas w inny świat, świat polskiej kultury, literatury, języka i historii. Stosowała wiele różnych metod nauczania, mogliśmy godzinami ćwiczyć wymowę lub wspólnie badać i porównywać gramatykę polską i rosyjską, nagrywaliśmy programy z lekcjami języka polskiego w lokalnej telewizji i po prostu śpiewaliśmy i tańczyliśmy, żeby nie zamrznąć. Pani dr

Blanka Konopka była generatorem pomysłów, ciągle wymyślała coś nowego, żeby nas zainteresować. Teraz, gdy otwieram „Podręcznik do języka polskiego dla środowisk rosyjskojęzycznych” jej autorstwa, od razu przypominam sobie nasze lekcje i robi mi się na duszy bardzo ciepło, choć wtedy było bardzo zimno. Cieszę się, że nasza Pani Blanka nie bała się srogiej zimy Koksze-tau, miasta pozbawionego dobrodziejstw cywilizacji, i pozwoliła nam przyczynić się do napisania podręcznika języka polskiego.

Dr Tadeusz Jacek Makles jest filologiem, profesjonalistą, bardzo pogodnym, wesołym charyzmatycznym człowiekiem, który również przyjechał do surowego miasta Koksze-tau, aby nas uczyć. Poza tym opiekował się nami i uczył życia jak własne dzieci. Zabierał nas do kościoła, do kawiarni i często zbieraliśmy się u niego w domu w akademiku, dyskutowaliśmy, przygotowywaliśmy się do egzaminów państwowych i pracy dyplomowej. Tematem mojej pracy dyplomowej była gramatyka porównawcza współczesnego języka polskiego w opisach przyrody w „Listach ze stepów kirgiskich i dzienniku podróży” Adolfa Januszkiewicza. Pan Jacek ciągle nam powtarzał, że powinniśmy przede wszystkim skupić się na pracy dyplomowej, bo ona pozostanie w archiwum uczelni przez wiele lat, a egzaminy państwowe i tak zdamy, bo mamy odpowiednią wiedzę. Po ukończeniu studiów przez dwa lata studio-waliśmy w Centrum Języka i Kultu-

ry Polskiej na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Dr Tadeusz Jacek Makles przyjeżdżał do nas kilka razy, ale potem wszyscy powyjeżdżali do różnych miast i krajów i kontakt zanikł.

Pani dr Anna Bucher to kobieta o niezwykłym umyśle, bardzo wykształcona, erudyta, znająca wiele języków,



Anna Butcher

piękna, stylowa, arystokratyczna. Takie wrażenie sprawiła na mnie, podczas pierwszego wykładu ze współczesnej polszczyzny w Centrum Języka i Kultury Polskiej przy Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Co więcej, wrażenie to utrzymywało się coraz bardziej, bo naprawdę nie spotykałam dotychczas tak wszechstronnie wykształconych ludzi. Na naszych lekcjach współczesnego języka polskiego rozmawialiśmy i dyskutowaliśmy o światowej kulturze, religii, polityce, historii, medycynie i w ogóle, o wszystkim na świecie, i nie było ani jednego tematu, którego pani Anna nie mogłaby skomentować. Dla mnie była ona wtedy i do dziś pozostaje ideałem nowoczesnej kobiety.

Minęło już ponad 20 lat od mojego ostatniego spotkania z tymi wspaniałymi ludźmi, ale w mojej duszy i w moim życiu pozostali na zawsze, ponieważ nauczyli mnie nie tylko języka polskiego, nauczyli mnie odważnie iść przez życie i

osiągać swoje cele. Dziś moja córka rozpoczyna studia, więc życzę jej i wszystkim dzieciom wybierającym się na uniwersytety, takich wspaniałych nauczycieli, jakich ja miałam w młodości.

Swietłana Kisielowa

УЧИТЕЛЯ, КОТОРЫМ Я ОЧЕНЬ БЛАГОДАРЕН

Хотела бы написать о учителях польского языка которые внесли большой вклад в моё познание языка, становление моей личности в целом и оставили в моей душе тёплые воспоминания.

Пани доктор Бланка Конопка - замечательный педагог, филолог, красивая, интеллигентная женщина. Наше с ней знакомство состоялось в 1994 году, когда я поступила в Кокшетауский университет им. Ш. Ш. Уалиханова, она была моей первой учительницей польского языка. Те года, были не самые лучшие для Казахстана, была нехватка электричества, свет отключали постоянно, помещения в городе практически не отапливались, поддерживали минимальную температуру, чтобы не полопались батареи. Стояли сильные морозы, мы занимались в аудиториях в верхней одежде и даже в варежках, было очень холодно. Но тем не менее мы каждый день спешили на занятия к нашей любимой пани Бланке, которая переносила нас в другой мир, мир польской культуры, литературы, языка и истории. Она использовала очень много разных методик преподавания, мы могли часами отрабатывать произношение, либо вместе копать и сравнивать польскую и русскую грамматику, мы записывали на местном телеканале передачи с

уроками польского языка и просто пели и плясали, чтобы не замёрзнуть. Пани доктор Бланка Конопка, была генератором идей, она постоянно придумывала что-то новое, чтобы нас заинтересовать. Я рада, что она не побоялась суровой Кокшетауской зимы, города лишённого благ цивилизации и позволила нам внести свой вклад в написание учебника польского языка.

Пан доктор Тадеуш Яцек Маклес - филолог, профессионал,



очень весёлый, жизнерадостный харизматичный мужчина, который так же приехал в суровый город Кокшетау, чтобы нас обучать. Помимо этого он ещё нас опекал и учил жизни как своих собственных детей. Водил в костёл, в кафе и часто мы собирались у него дома, в комнате студенческого общежития, дискутировали, готовились к госэкзаменам и дипломной работе. Я писала дипломную работу по теме сравнительная грамматика современного польского языка в описаниях природы в «Дневниках и письмах из путешествий по киргизским степям» Адольфа Янушкевича. Пан Яцек постоянно нам говорил, что мы должны в первую очередь сосредоточиться на дипломной работе, потому что она останется в архивах университета на долгие годы, а госэкзамены мы и так сдадим, потому что знаем. После окончания университета, мы два года обучались в Центре польского языка и культуры при Университете Марии Кюри-Склодовской в Лю-

блине. Пан доктор Тадеуш Яцек Маклес приезжал к нам несколько раз, но потом все разъехались по разным городам и странам и общение прекратилось.

Пани доктор Анна Бучер - женщина незаурядного ума, очень образованная и эрудированная, знает много языков, красивая, стильная, аристократичная. Такое впечатление у меня сложилось о ней на первой лекции по современному польскому языку в Центре польского языка и культуры при Университете Марии Кюри-Склодовской в Люблине. Дальше это впечатление всё больше цементировалось, я действительно не встречала на столько разносторонне образованных людей. На наших занятиях современного польского языка мы разговаривали и дискутировали о мировой культуре, религии, политике, истории, медицине, в общем обо всем на свете и не было ни одной темы которую бы пани Анна не смогла прокомментировать. Для меня она тогда была и остаётся по сей день идеалом современной женщины.

Прошло уже больше 20 лет с моей последней встречи с этими замечательными людьми, но в моей душе и в моей жизни они остались навсегда, потому что они научили меня не только польскому языку, они научили меня смело идти по жизни и добиваться своей цели. На сегодняшний день уже моя дочь поступает в университет, и я хочу пожелать ей и всем поступающим в университеты детям таких же замечательных преподавателей как и в моей молодости.

tłumaczenie:

Swietłana Kisielowa

Как не заболеть респираторными инфекциями



В 2020 году весь мир оказался участником грандиозного явления – объявленной ВОЗ пандемии, якобы новой инфекционной болезни. Многим людям впервые пришлось услышать новые слова: эпидемиология, вирусология... В обсуждении этой медицинской темы приняли активное участие финансисты, экономисты, политологи, журналисты, политики и т. д. Затем мы услышали врачей, слабее всех звучал голос эпидемиологов – тех, кто в первую очередь должен и может комментировать такого рода события. У людей появились панические настроения и чувство страха. СМИ нагнетали обстановку, что вызывало подозрение к достоверности происходящего, так как внушение страха и запугивание не входит в арсенал средств медицинской помощи и противоречит профессиональной этике как врачей, так и журналистов.

Выявились противоположные взгляды – от полного отрицания проблемы до возможности распространения ис-

кусственно созданного вируса. По этому поводу Генеральный директор ВОЗ справедливо заявил, что все гипотезы относительно происхождения вируса остаются открытыми и требуют дальнейшего анализа и изучения. Однако как возможно было проводить какие-либо мероприятия в масштабах планеты без достаточного изучения и научного обоснования, основываясь лишь на предположениях?

Эта тема обнажила настолько много проблем в обществе, поэтому один российский ученый-эпидемиолог даже предложил соорудить памятник «новому» вирусу.

Считается общепринятым, что острые респираторные вирусные инфекции (ОРВИ) распространяются вследствие отсутствия у людей иммунитета и в связи с изменчивостью возбудителей – появлением новых вариантов (штаммов) с особо агрессивными свойствами. Поэтому, помимо социального дистанцирования, средств индивидуальной защиты (маски, перчатки) и личной гигиены (мытьё рук), самым надежным средством защиты человека предлагаются прививки. Вместе с тем официально признается, что прививка не защищает от заболевания. Более того, уже известно, что даже образовавшийся после болезни иммунитет допускает возможность повторного заболевания.

Получается, что ситуация безвыходная – человек со всех сторон находится в уязвимом положении.

Однако так ли это в действительности?

Основоположник научной эпидемиологии Лев Васильевич Громашевский (1887–1980) определил, что распространение инфекционных болезней происходит не по причине отсутствия у людей иммунитета и не в связи с особыми свойствами возбудителя, а в связи с наличием условий реализации механизма передачи – перемещения возбудителя от больного человека к здоровому. Именно механизм передачи является движущей силой эпидемического процесса – существования и распространения инфекционных болезней. При каждой болезни есть свои особенности и детали этого механизма. Научная школа по изучению механизма передачи активно развивалась во второй половине XX века, но сейчас практически забыта.

Изучением этих «особенностей и деталей» механизма передачи в 70-е годы прошлого века занимался и наш земляк, алматинец, ученый-эпидемиолог, Николай Федорович Крамчанинов (1919–1996). Его научные работы не были замечены при жизни, остаются пока не востребованными и сегодня. Однако знание конкретных деталей ме-

ханизма заражения позволяет не допустить попадания возбудителей в организм даже при общении с больным человеком. Все работы ученого по этой теме собраны нами в сборнике «Эпидемиология воздушно-капельных инфекций» (Алматы, 2021).

Прежде чем сказать, как вирус попадает в дыхательные пути, посмотрим, что этому мешает.

Органы дыхания имеют мощную защиту как от проникновения, так и для освобождения от чужеродных веществ, в том числе и инфекции. При дыхании через нос, которое является нормальным, правильным, то есть физиологическим, в его полости задерживается и удаляется значительная часть пыли, содержащейся в воздухе. Благодаря особому строению и

и придаточных пазух создает турбулентность потока, увеличивает площадь контакта воздуха со слизистой и обеспечивает его активное перемешивание. Эпителиальные муцины (слизь) являются биологической защитой слизистых оболочек от проникновения микроорганизмов. Слизь способствует адгезии (прилипанию) и обезвреживанию попавших в нее взвешенных веществ ферментами, антителами и иммунными клетками (свободными макрофагами). Движением ресничек эпителия в сторону носоглотки слизь удаляется (через рот в желудок и кишечник). В носоротоглотке расположено кольцо Пирогова-Вальдейера. Это лимфоидные образования, которые выполняют функцию мощного барьера от

проникновения патогенных микроорганизмов. Есть и другие факторы защиты (антигенпрезентирующие клетки и пр.).

Слизистые оболочки гортани, трахеи, бронхов, вплоть до терминальных бронхиол также выстланы реснитчатым эпителием. Это следующий барьер от

проникновения микробов. Секреты слизистых желез способствуют их нейтрализации и механическому удалению. Каждая

клетка этого эпителия имеет до 250 ресничек, удар ресничек всегда направлен вверх. Движением ресничек слизь направляется к глотке, где проглатывается или удаляется при кашле или отхаркивании. В отделяемом слизистых оболочек содержится муколитический фермент ацетилмурамидаза (лизоцим), разрушающий и лизирующий стенку бактерий. Он находится также в макрофагах легких, секретах конъюнктивы, носа, слизи кишечника, слюне. Слизистые оболочки конъюнктивы, роговицы, полости рта, носа, глотки находятся в постоянном соприкосновении с огромным количеством бактерий, в том числе стафилококков, пневмококков и др. Однако заболевания, связанные с их поражением бактериями, наблюдаются редко. На вирусы лизоцим не действует (возможно, именно этим и обусловлена «особая чувствительность» к вирусам слизистых оболочек дыхательных путей).

Дыхательные пути обильно снабжены чувствительными рефлексогенными зонами, особенно задняя поверхность надгортанника, передняя межчерпаловидная поверхность гортани, область голосовых складок и подскладочного пространства, а также бифуркация трахеи и места ответвлений долевых бронхов. Благодаря наличию этих зон, в случае попадания чуже-

наличию мерцательного эпителия и носовой слизи происходит его согревание или остужение и увлажнение. Наличие раковин



родных веществ или при развитии воспаления организм своевременно и активно реагирует и обеспечивает удаление их и продуктов воспаления. Таким образом, при правильном физиологическом носовом дыхании действуют барьеры, предупреждающие заражение инфекционными болезнями дыхательных путей.

В научной литературе описаны опыты попыток заражения людей при вдыхании через нос воздуха, содержащего очень большое количество бактерий. Эти опыты оказались неудачными.

«Однако этот барьер может быть легко преодолен, – отмечает Н. Ф. Крамчанинов в одной из своих работ, – если вдыхание воздуха происходит через рот. Такие условия могут иметь место в жизни человека, например, после и во время физического напряжения, при затруднении носового дыхания, при разговоре и т. д.». Этот момент и является решающим для заражения при общении с больным человеком.

Развитие болезни начинается при попадании необходимого для заражения количества вируса на слизистую верхних дыхательных путей. Когда воспаление верхних дыхательных путей доходит до гортани, развивается «сухой» непродуктивный кашель (по-видимому, имеющий максимальное эпидемиологическое

значение). При кашле струей воздуха из дыхательных путей в полость рта (и наружу) выбрасываются слизь и скопления элементов, образующих мокроту, а также чужеродные вещества, попавшие в дыхательные пути. Продуктивный кашель развивается позже, когда образуется мокрота. Так вирусы вновь попадают во внешнюю среду.

Из вышеизложенного следуют конкретные практические рекомендации, позволяющие надежно защитить человека от заражения ОРВИ. Они связаны с соблюдением правил гигиены дыхания и культуры разговорного общения. Во время разговора, после того как вы сказали фразу, необходимо закрыть рот и сделать вдох через нос, то есть придерживаться строго носового дыхания. Соблюдение этого правила требует постоянного самоконтроля, особенно вначале, пока это не войдет в устойчивую привычку. Также нельзя перебивать говорящего. Эти правила в повседневной жизни очень ча-

сто нарушаются, особенно при эмоциональном разговоре, чаще женщинами, а также детьми, заболеваемость которых респираторными инфекциями очень высока. При нахождении детей на улице, во время игр, в холодное время года, когда к инфекционному фактору присоединяется и простудный вследствие вдыхания холодного воздуха через рот, риск заболеть и необходимость контроля правильности дыхания возрастают многократно.



Александр Дыняк



Klub Turystyki Górskiej „Szczyt”

27 czerwca, jak zwykle w niedzielę, „szczytowcy” w liczbie czterech osób wyruszyli na kolejną górską wędrowkę. Chociaż nasze szeregi w związku z wakacjami, wyraźnie się przerzedziły nie przeszkodziło to nam jednak w zabawie i cieszeniu się naturą. Wspięliśmy się ponad pierwszą stację narciarskiego ośrodka „Szymbulak”. A kiedy już schodziliśmy, znieca, z krzaków wyskoczyła wiewiórka, podbiegła bardzo blisko i próbowała wspiąć się na jednego z uczestników wyprawy. Tatiana poczęstowała ją daktylem. Wiewiórka wzięła go w łapki, z wdzięcznością skinęła głową i szybko pobiegła do lasu. Więc teraz mamy nową przyjaciółkę na „Szymbulaku”.



27 июня, как обычно в воскресенье Шчитовцы в количестве четырёх человек, снова двинулись в очередной горный поход. Хоть в наших рядах заметно и поредело в связи с летними отпусками, тем не менее нам это не помешало весело провести время и насладиться природой. Мы поднялись выше базовой станции лыжного курорта «Чимбулак», а когда уже спускались вниз нам навстречу из кустов выскочила белка, побежала очень близко и пыталась забраться на ручки. Татьяна предложила ей угоститься фиником. Белка взяла его в лапки, благодарно кивнула и быстро убежала в лес. Так что теперь у нас есть новая подружка на «Чимбулаке».

tlumaczenie:

Swietłana Kisielowa

Strofy o górach

XXX

Jasność nad jasnościami
Roziskrzony łańcuch
Ponad nami

.....

Mądry kochanku gór
Rzuć i nam czasem
Spoza chmur
Czułe spojrzenie

XXX

zbląkany wędrowiec
rozbiłem namiot
u podnóża wieczności

bo czymże jest
nieruchoma cisza gór
jeśli nie wiecznością
patrzę na życie teraz
wysłuchany w ich naukę
z ich punktu widzenia

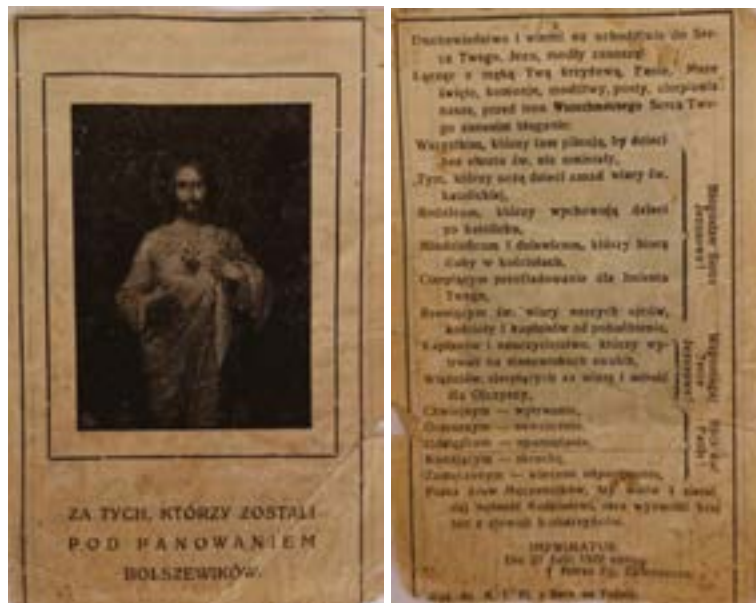
Piotr Boroń

Wraz z nastaniem „almatyńskiej złotej jesieni” rozpoczęliśmy kolejny sezon w działalności naszego klubu. Jesień to wyjątkowo piękna pora do odbywania pieszych górskich wędrowek. Wierzymy, że przed nami niejedna ekscytująca wyprawa. Do klubowych spotkań zapraszamy wszystkich miłośników gór i aktywnego wypoczynku. Informację o terminach naszych wyjść można uzyskać kontaktując się z sekretarzem redakcji – panią Swietlaną Kisielową.

С наступлением „Алматинской золотых осени” мы начинаем новый сезон в деятельности нашего клуба. Осень – исключительно прекрасное время для горных походов. Мы считаем, что впереди много захватывающих экспедиций. Приглашаем всех любителей гор и активного отдыха для клубных встреч. Информацию о сроках наших походов, можно получить, обратившись к секретарю редакции – Светлане Киселевой.

„Za tych, którzy zostali pod panowaniem bolszewików”

W tym roku obchodzimy kilka ważnych rocznic historycznych. Dwie z nich mają symboliczne znaczenie dla Polaków mieszkających w Kazachstanie. Pierwsza, choć chronologicznie związana z wydarzeniem późniejszym, to 85. rocznica deportacji Polaków do Kazachstanu. Druga nawiązuje do wojny polsko-bolszewickiej, której oficjalnym zakończeniem było podpisanie Traktatu Ryskiego w 1921 roku. W jego konsekwencji prawie 2 miliony Polaków (według danych szacunkowych) znalazło się pod sowiecką władzą. W latach trzydziestych to właśnie oni stanęli ofiarą masowych deportacji. Zatem w tych dwóch datach, roku 1921 i 1936, symbolicznie zawierają się tragiczne losy Polaków zesłanych w kazachstańskie stepy. Na północy Kazachstanu, około 400 km od Nur-Sułtanu, w stepie, położona jest zamieszkała przez Polaków wieś Oziornoje, znane obecnie, nie tylko wśród kazachstańskiej Polonii, Sanktuarium Maryjne. Początki jej historii, podobnie jak początki wielu polskich wsi w Kazachstanie, sięgają pamiętnego 1936 roku. Będąc w Oziornoje, warto odwiedzić tamtejszy Klasztor Karmelitanek, w którym siostry zakonne od lat gromadzą pamiątki po zesłańcach. W tych unikatowych zbiorach, głównie przedmiotach religijnego kultu,



które deportowani zabierali ze sobą w kazachstański step, znajduje się rzecz z pozoru błaha, a jednak przywołująca pamięć tragicznych wydarzeń sprzed 100. i 85. lat. Jest to czarno-biały obrazek wykonany na dość słabym i nieco już podniszczonym papierze, ukazujący popularny w katolickiej ikonografii motyw Najświętszego Serca Pana Jezusa. Pod obrazkiem umieszczona została wymowna dedykacja: „ZA TYCH, KTÓRZY ZOSTALI POD PANOWANIEM BOLSZEWIKÓW”. Na rewersie druku widnieje tekst modlitwy utrzymanej w stylistyce litanii i zaczynającej się od słów: „Duchowieństwo i wierni na uchodźstwie do Serca Twego, Jezu, modły zanoszą!” Szczególną wymowę mają te fragmenty modlitwy, w których pobrzmiewa, tak to przynajmniej możemy odczytywać z dzisiejszej perspektywy, profetyczna zapowiedź gehenny lat 30.: „Wszystkim, którzy tam pilnują, by dzieci bez chrztu św. nie umierały / Tym, któ-

rzy uczą dzieci zasad wiary św. katolickiej / Rodzicom, którzy wychowują dzieci po katolicku / Broniącym św. wiary naszych ojców, kościoły i kapłanów od pohańbienia – Błogosław Serce Jezusowe! – Kapłanów i nauczycielstwo, którzy wytrwali na stanowiskach swoich / Więźniów, cierpiących za wiarę i miłość dla Ojczyzny – Wspomagaj Serce Jezusowe!”

Modlitwę kończą słowa: „Przez krew Męczenników, łzy wdów i sierot daj wolność kościołowi, racz wyzwolić kraj ten z niewoli barbarzyńców”. Jakże bliźniaczo brzmią one z fragmentem „Litani pielgrzymskiej” z „Ksiąg Narodu Polskiego” Adama Mickiewicza: „Przez męczeństwo trzydziestu tysięcy rycerzy barskich poległych za Wiarę i Wolność. Wybaw nas Panie”. Obrazek został wydrukowany w Barze na Podolu, a więc mieście symbolicznie związanym z konfederacją barską, rok po podpisaniu Traktatu Ryskiego. W jakich okolicznościach doszło do powstania druku – możemy się tylko domyślać. Niestety, nie udało się rozszyfrować skrótów, pod którymi figuruje jego wydawca: „Wyd. Ks. M. T. Pr. z Baru na Podolu”. Zgodę na druk wydał 27 lipca 1922 r. biskup kamieniecki Piotr (w oryginale: „Petrus Ep. Camenecen”). Jedno jest pewne: ten wyjątkowy obrazek to przejmujący symbol

walki o zachowanie wiary, pamięci i języka. Walki tych naszych rodaków, którzy z wyroku okrutnej historii „zostali pod panowaniem bolszewików”.

Obserwator

„ДЛЯ ТЕХ, КТО ОСТАЛСЯ ПОД ВЛАСТЬЮ БОЛЬШЕВИКОВ”

В этом году мы отмечаем несколько важных исторических юбилеев. Два из них символичны для поляков, проживающих в Казахстане. Первый, хотя хронологически связан с более поздним событием, - это 85-я годовщина депортации поляков в Казахстан. Второй относится к польско-большевистской войне, официальным завершением которой стало подписание Рижского мирного договора в 1921 году. Как следствие, почти 2 миллиона (по оценкам) поляков оказались под советской властью. В 30-е годы именно они станут жертвами массовых депортаций. Таким образом, эти две даты, 1921 и 1936 год, символически отражают трагическую судьбу поляков, депортированных в казахские степи. На севере Казахстана, примерно в 400 км от Нур-Султана, в степи, располагается село Озёрное, населенное поляками, теперь уже известное не только среди польской общины Казахстана, как Святылище Святой Марии. Начало его истории, как и возникновение многих польских деревень в Казахстане, восходит к памятного 1936 году. Находясь в Озёрном, стоит посетить местный монастырь кармелитов, где монахи-

ни годами собирают реликвии ссыльных. В этих уникальных коллекциях, в основном предметов религиозного культа, которые депортированные увезли с собой в казахскую степь, есть, казалось бы, с виду банальная вещь, но все же вызывающая воспоминания о трагических событиях 100- и 85-летней давности. Это черно-белое изображение, выполненное на довольно тонкой и слегка потертой бумаге, на тему Священного Сердца Иисуса, популярного в католической иконографии. Под изображением размещено значимое молитвенное посвящение: «ДЛЯ ТЕХ, КТО ОСТАЛСЯ ПОД ВЛАСТЬЮ БОЛЬШЕВИКОВ». На оборотной стороне гравюры - молитва в стиле литании, начинающаяся словами: «Духовенство и верные в изгнании Сердцу Твоему, Иисусе, молитвы возносят!» Особенно важны фрагменты молитвы, в которой она звучит, по крайней мере, так мы можем прочесть с сегодняшней точки зрения, как пророческое предзнаменование испытаний 1930-х гг.: „Всем тем, кто следит за тем, чтобы дети без крещения не умерали, тем, кто учит детей принципам веры св. католической; Родителям, которые воспитывают детей по католически; Защищая св. веру наших отцов, костёлы и священников от позора - Благослови Сердце Иисуса! Священников и учителей, которые выстояли на своём посту; Узников, страдающих за веру и любовь к Родине - Помоги Сердце Иисуса!» Молитва заканчивается словами: «Через кровь Мучеников, слезы вдов и сирот дай свободу ко-

стёлу, соизволь освободить эту страну из рабства варваров». На сколько они похожи на фрагмент «Литании странника» из «Книг польского народа» Адама Мицкевича: «Через мученическую смерть тридцати тысяч барских рыцарей, погибших за свою Веру и Свободу. Спаси нас, Господи». Изображение было напечатано в Баре на Подолье, городе, который символически ассоциируется с Барской конфедерацией, через год после подписания Рижского мирного договора. При каких обстоятельствах была создана полиграфия - остается только догадываться. К сожалению, не удалось расшифровать аббревиатуры, под которыми указан его издатель: „Wyd. Ks. M. T. Pr. z Baru na Podolu”. Согласие на печать было дано 27 июля 1922 года епископом Каменецким Петром (в оригинале: „Petrus Ep. Camenecen”). Одно можно сказать наверняка: это уникальное изображение - пронзительный символ борьбы за сохранение веры, памяти и языка. Борьба наших соотечественников, которые по приговору жестокой истории «остались под властью большевиков».

tłumaczenie:

Swietłana Kisielowa



Ałmaty we wspomnieniach Aleksandra Wata – część I



„Niewiele jest książek, które by zajmowały w literaturze polskiej tak szczególne i ważne miejsce, jak *Mój wiek* Aleksandra Wata, i to we wszystkich możliwych odniesieniach – literackich, filozoficznych, historycznych, ideologicznych, politycznych”. Przytoczoną opinię zamieszczoną w słowie „Od Wydawcy” w pierwszym krajowym wydaniu „Pamiętnika mówionego” Wata (1990), można uzupełnić uwagą, że niewiele jest literackich dokumentów, czy po prostu dokumentów, które byłyby tak bogate w treści i jednocześnie tak wciągająco portretowały Ałmaty z czasów II wojny światowej oraz losy mieszkających w nich Polaków. Wydarzeniem niezwyklej wagi – o czym pisaliśmy w 1. nr. „AŁMATORA”, w tej samej rubryce – wydarzeniem, które pozostawiło głęboki ślad w życiu i

twórczości poety był pobyt Wata w Kazachstanie. W „Moim wieku” wojenna tułaczka autora „Wierzb w Ałma Acie”, w której ważne miejsce zajmuje epizod ałmatyński, znalazła odzwierciedlenie aż w pięciu rozdziałach wspomnień (XXXV-XXXIX). We wszystkich znajdziemy szeroki wachlarz zdarzeń i postaci (m. in. związanych z działalnością delegatury ambasady polskiej, w której Wat znalazł zatrudnienie), przemysłów oraz opisów miasta i ałmatyńskiego krajobrazu.

Ałmaty zrobiły na poecie bardzo dobre wrażenie. Pobyt w nich, pomimo oczywistych bolączek, czy rozmaitych dramatycznych sytuacji, miał dla autora „Mojego wieku” wiele estetycznych powabów. Przyzwyczajony do równin mazowieckich Wat był oczarowany przede wszystkim górami i bliskością bujnej roślinności. Jego znajomość z miastem, budzącym skojarzenia z oazą, po której „zaczyna się prawie pustynia, martwa ziemia”, rozpoczęła się od przybycia pod koniec 1941 r. na dworzec Ałmaty I: „Wysiadłem w Ałma Acie i znowu osiem kilometrów do miasta. Już nie pamiętam – zdaje się, że dojechałem, ktoś mnie podwiózł? Nic nie pamiętam. Wiem, że tam już jest główna delegatura na cały Kazachstan, mieści się przy ulicy Krasnoarmiejskiej w najbardziej eleganckim hotelu miasta, gdzie są wszystkie gwiazdy Mosfilmu, ewakuowane z Moskwy. Ałma Ata

jest cudownie położna. Pejzaż był fantastyczny. Była zima, topole ałmatyńskie cudowne, zwłaszcza młode, są jak warkocze młodej panny. Oczywiście w szronie, tak że to brylanty, posypane brylantami. Śniegu na ulicy nie było, ale góry, olbrzymie góry, przedmurze Pamiru, o cudownych konturach, bardzo blisko, wydaje ci się, że pójdziesz kilka kroków i już masz te śnieżne góry. Tylko tam może być tak biały śnieg. Nigdzie nie ma tak białego śniegu. To jest biel nie cukru, to jest biel sama w sobie. I ta biel rysuje się jak cieniutki chiński rysunek, linia, kontury tej bieli, na pięknym włoskim niebie. Niebo włoskie, może nawet jeszcze głębsze. Głębszy troszeczkę odcień. I przechodzisz uliczkami, które są śliczne. Jakieś tam domy rosyjskie, a najgorsze te sowieckie w stylu turkiestańskim, pseudomeczetowym, opera itd., ale na to nie zwracasz uwagi. Bo przede wszystkim jest to cudowne zadrzewienie, te topole ałmatyńskie, które Ałma Ata zawdzięcza Polakowi, generał-gubernatorowi Kłopotowskiemu, gdzieś w siedemdziesiątych czy osiemdziesiątych latach. Kozacką stanicę zasadził drzewami. Cudownie się to przyjęło. Topole. I zwłaszcza zimą są rzeczywiście jakieś ewangeliczne, piękniejsze od drzew Salomona. Jakieś takie klejnoty całe w słońcu. Bardzo wcześnie księżyc na tym niebie. Akurat tego dnia był srebrny półksiężyc, zupełnie z Islamu – znak. I znowu jakieś srebro autentyczne. A idziesz

uliczkami – tam właśnie zdarzają się griażewyje potoki, to znaczy co pewien czas dewastujące domy. Olbrzymie kamienie spadają z gór, lawiny. I potem mieszkałem przy takiej ulicy, która cała jest pełna kamieni. Różnej wielkości, niektóre ogromne jak dolomity, już zresztą przeważnie omszałe. Panujący kolor na tych ulicach to właśnie trochę kolor mchu. Na wiosnę czy latem, jesienią to jest kolor mchu, bogatego mchu i bardzo pięknej zieleni topoli, a zimą to właśnie są kryształki i klejnoty.”

„Uderzała mnie roślinność. W Ałma Acie jest jej bardzo dużo i bardzo starannie, bardzo czysto utrzymane miasto, zwłaszcza śródmieście. Nadzwyczaj czysto, wiesz, jak bolszewicy to robili i w Moskwie. Jakieś sprzątaczkę w białych fartuchach zamiatały ulice. Na wiosnę świetnie utrzymane klomby. Wiosna zaczyna się bardzo wcześnie. To jest jednak podtropicalny klimat, z tym że zimy są ciężkie. W samej Ałma Acie nie tak bardzo, ale już trzydzieści kilometrów od Ałam Aty, osiemdziesiąt kilometrów dalej, gdzie byłem w Ili, to już w dniu zimowe bywało 40 stopni. Rzadko, ale bywało, 30 stopni było często. A więc subtropikalnie, a jednocześnie kontynentalnie. Bardzo ostre różnice. Dęby karagan – takie drzewo, jakieś bardzo ładne akacje. O topolach już mówiłem. Będę mówił o wierzbach, tych wierzb było bardzo niewiele, ale były. Była jakaś wysepka wierzb. Dużo, dużo roślinności, nie znam nazw, jakaś inna niż polska, a te kwietniki to z rabatami. Na przykład koło hotelu, koło Domu Sowietów, to znaczy koło Prezydium Rady Ministrów, były wspaniałe rabaty, klomby i

szczególnie jakieś kwiaty”.

Oczywiście pośród zachwyków nad miastem nie mogło zabraknąć wzmianki o ałmatyńskich jabłkach: „Pieniądze jeszcze miałem, bo znowu dostałem z ambasady niewielkie porcje, ale zdaje się po tysiąc, pięćset rubli – to wtedy były pieniądze. Jednak jedzenia kupować nie mogłem. Był co prawda rynek kołchoźniczy, była cebula, czosnek, była



kiełbasa, było mięso na tym rynku. Jabłka były najlepsze. Ałma Ata – to znaczy Ojciec Jabłek. To są aporyty, bardzo duże, twarde, ale z podziemnymi wodami soku pod skórą. Najlepsze jabłka, jakie w życiu jadłem, i później latem najlepsze melony, najśodsze i najlepsze. Ceny jednak były fantastyczne na tym czarnym, kołchoźniczym rynku i tylko coś niecoś mogłem sobie pozwolić”.

Wat dość obszernie zrelacjonował warunki życia panujące w Ałmatach, zmieniającą się z czasem sytuację aprowizacyjną, powszechną biedę, życie codzienne zwykłych obywateli: „W Ałma Acie jeszcze wtedy głodu nie było, Moż-

na było wino kupić, przywoicie zjeść. Jednak już w sklepach pojawiały się zamiast kiełbas atrapy. Ale podobno przed samą wojną było to miasto obfitości, były jeszcze na wystawach prawdziwe, a nie drewniane kiełbasy. Trudno było, kiedy przyszedłem, ale można było kupić chleb”. „Tołkuczka odegrała pewną rolę w moim życiu, więc może ją opiszę troszeczkę. Olbrzymi plac, może taki jak Krasnaja Płoszczad’, większy niż plac Saski w Warszawie. W dzień to Sodoma i Gomora, jakieś kłębówisko szmat i ludzi. Kolorowych. Wszystko sprzedawano. Gwoździe, pojedynczy kalosz, a jednocześnie bardzo porządne rzeczy, złoto. Wszyscy trzymają kurczowo swoje dobra, przewieszane przez rękę, albo trzymają w ręku, albo cała rodzina robi fortyfikację, bo kręcą się tam urkowie. I milicjanci. Trzeba wiedzieć, że o ile NKWD było grozą w Rosji, to milicjanci byli przeważnie niedożywieni, bardzo anemiczni, jak senne muchy późną jesienią. Snuli się. Krzyki nieprawdopodobne w dwudziestu językach, narzeczach. To w dzień. Ale mimo zimy noc ciemna choć oko wykol. Na tym olbrzymim placu gwiazdy, które nic nie oświetlają. Jak poprzednio w Dżambule, potworne, grząskie, wsysające błoto, glina. Olbrzymi plac i naokoło z daleka, gdzieniegdzie światła w izbuszkach, przeważnie bardzo daleko – naftowe lampy, które znowu nic nie oświetlają. I chodzisz, i chodzisz, i płaczesz, bo ci nogi grzęzną, nie jesteś w stanie ich czasem podnieść, musisz się zatrzymywać. Topielnia nie wciągnie cię w głąb, ale nie możesz zrobić kroku dalej. Jest bardzo ciemno, i ciemność jest taka, że narzuca ciszę. Jest cisza, ale

mimo tej ciszy, dziwny fenomen, cisza jest, jednak słyszysz jakieś krzyki. Czastuszki pijaków, jakiś krzyk – bo ja wiem – mordowanego, wydaje ci się, że to tuż obok, ale to może być bardzo daleko. Ciągłe, przez całą drogę. Musiałem przemierzać plac na w skos. Bardzo długo trwały te wędrówki. Mówiłem sobie czasem, że już jutro nie pójdę, zostanę. Ale jak mogłem zostać, kiedy nawet tam kawałka suchego chleba nie było, a kiszki grały, domagały się żeru.” „Na ulicy Krasnoarmiejskiej był Uniwermag. W nocy stawali ludzie w kolejce przed tym Uniwermagiem, żeby rano dostać zgniłe pomidory, maź pomidorową czy zgniłe, słodkie kartofle, których było nie brało, w bardzo małych ilościach”. „Dokoła mnie byli głodni ludzie. Widziałem tych głodnych ludzi właśnie w ogonku przed Uniwermagiem (...). Widziałem ich stojących po dwadzieścia godzin po zgniłe pomidory”. I jeszcze jeden ciekawy szczegół związany z aprowizacją: „Na tej samej Krasnoarmiejskiej ulicy co sto metrów był kiosk, gdzie sprzedawano wódkę. Chleba nie było, ale wódka wszędzie i zawsze. Potem i lody doszły. Też olbrzymi zarobek dla państwa. Odrobina mleka, jakieś tam proszki, sam zresztą robiłem lody w jakimś przedsiębiorstwie, więc to nic nie kosztuje, a państwo wyciągało pieniądze”. „(...) niedaleko delegatury otworzono ogródek, gdzie sprzedawano lody. Jedyne w Alma Acie taki ogródek z lodami i nawet kilka stolików. I tam była tylko jedna płyta: „Wiener Walz”.

Redakcja

АЛМАТЫ В ВОСПОМИНАНИЯХ АЛЕКСАНДРА ВАТА (ЧАСТЬ I)

«Немного в Польской литературе подобных книг, которые бы занимали особое место как «Мой Век» Александра Вата и это во всех возможных ссылках - литературных, философских, исторических, идеологических и политических.» Приведенное мнение опубликовано в слове «От Издателя» в первом национальном издании «Разговорного дневника» Вата можно дополнить тем, что немного есть литературных документов или просто документов которые были бы настолько богаты по содержанию и в то же время так захватывающе изображали Алма-Ату времен Второй мировой войны и судьбы живущих в ней Поляков. Событием чрезвычайной важности - о чем мы писали в первом номере «Алматора» в той же самой рубрике – событием, которое оставило глубокий след в творческом скитании поэта - это пребывание Вата в Казахстане. В «Моём веке» военное странствие автора «Ив в Алма-Ате», в котором алматинский эпизод занимает важное место, нашло отражение в пяти главах мемуаров (XXXV-XXXIX). Во всех них мы можем найти широкий спектр событий и персонажей (в том числе связанных с деятельностью польской правительственной делегации, где Ват нашел работу), мыслей и описаний города и алматинского пейзажа.

Алматы произвел на поэта очень хорошее впечатление. Пребывание в нём, несмотря на

очевидные недуги или различные драматические ситуации, имело для автора «Моего века» множество эстетических прелестей. Привыкший к Мазовецким равнинам, Ват был очарован, прежде всего, горами и близостью буйной растительности. Его знакомство с городом, вызывающее ассоциации с оазисом, после которого «начинается почти пустыня, мертвая земля», началось с его приезда на вокзал Алматы I в конце 1941 года: «Я вышел в Алма-Ате и снова восемь километров до города. Уже не помню - кажется, я доехал, меня кто-то подвез? Ничего не помню. Знаю, что основная делегация на весь Казахстан уже там, она находится на улице Красноармейской в самой элегантной гостинице города, где все звезды «Мосфильма», эвакуированные из Москвы. Алма-Ата прекрасно расположена. Пейзаж был фантастическим. Была зима, прекрасные алматинские тополя, особенно молодые, как косички молодой девушки. Конечно на морозе, так же это бриллианты, посыпанные бриллиантами. На улице не было снега, но горы, огромные горы, памирские валы с прекрасными контурами, совсем близко, кажется, что пройдешь несколько шагов, и уже вот они, эти заснеженные горы. Только там снег может быть таким белым. Нигде нет более белого снега. Эта белизна, не сахарная, эта белизна сама в себе. Эта белизна прорисовывается как тонкий китайский рисунок, линия, контуры этой белизны на прекрасном итальянском небе. Итальянское небо, может,

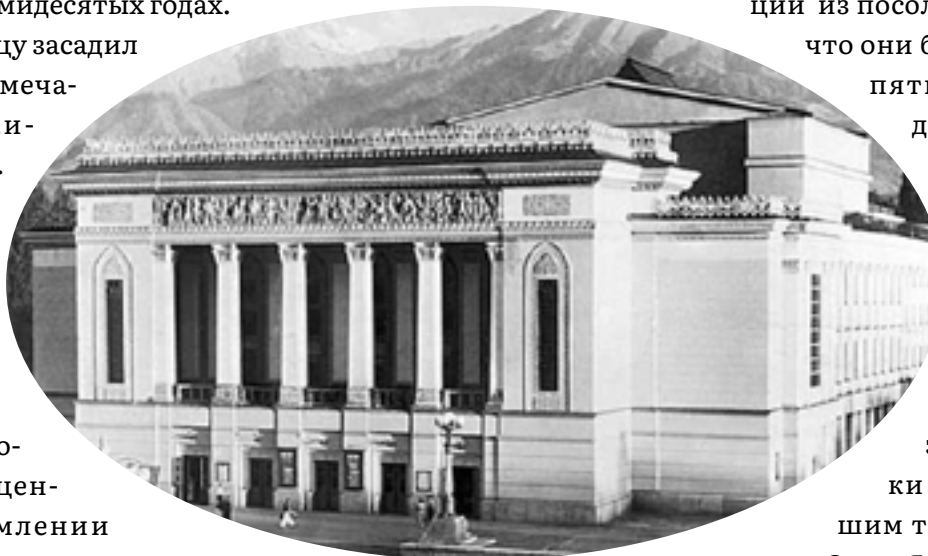
даже ещё глубже. Немного более глубокий оттенок. И идёшь по красивым улицам. Какие-то русские дома, ещё хуже советские в туркестанском стиле, псевдомечети, опера и т.д., но вы не обращаете на это внимания. Потому что, прежде всего, это чудесное озеленение, алматинские тополя, которым Алма-Ата обязана поляку, генерал-губернатору Клопотовскому, где-то в семидесятых или восьмидесятых годах.

Казачью станицу засадил деревьями. Замечательно прижились. Тополя. И особенно зимой, действительно они какие-то евангельские, красивее, чем деревья Соломона. Как драгоценности в обрамлении

солнца. Очень ранняя луна на этом небе. Как раз в этот день был серебряный полумесяц, полностью как с Ислама - знак. И снова подлинное серебро. Идёшь по улицам – а именно там проходят грязевые потоки, которые то и дело разрушают дома. Огромные камни падают со склонов гор, лавины. А потом я жил на такой улице, где полно камней. Разные размеры, некоторые огромные, как доломиты, но в основном покрытые мхом. Преобладающий цвет на этих улицах - цвет мха. Весной или летом, и осенью этот цвет мха, насыщенный мох и очень красивая тополиная зелень, а зимой - кристаллы и драгоценные камни».

«Меня поразила раститель-

ность. Ее очень много в Алма-Ате, и она очень тщательно сохраняется, очень чисто ухоженный город, особенно в центре. Необычайно чисто, знаешь, как большевики делали это и в Москве. Несколько уборщиц в белых фартуках подметали улицы. Весной - идеально ухоженные клумбы. Весна начинается очень рано. Это всё-таки субтропический климат, при том, что зимы



здесь суровые. В самой Алма-Ате не очень, но уже в тридцати километрах от Алма-Аты, и в восьмидесяти километрах дальше, где я был в Или, в зимние дни было уже 40 градусов. Редко, но бывало, 30 градусов было часто. Субтропический, но в то же время континентальный климат. Очень резкие перепады.

Произрастают в городе такие деревья как Дубы, карагач, несколько видов очень красивых акаций. и я уже говорил о тополях. Хочу рассказать об ивах, этих ив было очень мало, но они были. Там был какой-то остров из ив. Много, много растительности, я даже не знаю названий,

какие-то другие названия, чем в Польше, и эти клумбы были как грядки. Например, возле гостиницы, возле Дома Советов, также возле Президиума Совета Министров, были прекрасные клумбы, и особенно цветы».

Конечно же, восхищаясь городом, Ват не мог не упомянуть об алма-атинских яблоках: «У меня еще были деньги, потому что я снова получил небольшие порции из посольства, но я думаю, что они были по тысяче, по пятьсот рублей - тогда это были деньги.

Но еду покупать я не мог. Хотя был колхозный рынок, там был лук, чеснок, была колбаса, было мясо на этом рынке. Яблоки были самым лучшим товаром. Алма-Ата - это Отец Яблок. Это апорты, очень крупные, твердые, с подземными водами сока под кожей. Лучшие яблоки, которые я когда-либо ел, а поздним летом - лучшие дыни, самые сладкие и сочные. Но на том черном колхозном рынке цены были фантастические, и я мог позволить себе только кое-что».

Ват довольно подробно рассказал об условиях жизни в Алматы, о меняющейся со временем ситуации с обеспечением, о повсеместной бедности, о повседневной жизни простых граждан: «В Алма-Ате в то время ещё не было голода, можно было купить вино, хорошо поест. Хотя уже в магазинах вместо сосисок появились муляжи.

Но якобы перед самой войной это был город изобилия, были выставлены настоящие, а не деревянные сосиски. Когда я приехал, было трудно, но можно было купить хлеб». «Толкучка сыграла определённую роль в моей жизни, так что, может я немного её опишу. Огромная площадь, может быть, как Красная Площадь, больше площади Саски в Варшаве. Днём это Содом и Гоморра, водоворот тряпок и людей. Красочный колорит. Продавалось все. Гвозди, одна калоша, и очень аккуратные вещи одновременно, золотые изделия. Все крепко держат свои товары, висящие на руках, или держат их в руках, или вся семья стоит в укреплении, потому что там крутятся воры. И милиционеры. Нужно знать, что, пока НКВД было грозой в России, то милиционеры в основном недоедали, были очень анемичны, как сонные мухи поздней осенью. Они блуждали. Невероятные крики на двадцати языках и диалектах. Это в течение дня. Но, несмо-

тря на зиму, ночь темная, хоть глаз выколи. На этой огромной площади звезды, которые ничего не освещают. Как прежде в Джамбуле, чудовищная, заболоченная грязь, глина. Огромная площадь и издали, то тут, то там огни в избушках, в основном очень далеко - керосиновые лампы, которые снова ничего не освещают. И ходишь, и ходишь, и плачешь, потому что ноги застревают, иногда не можешь их поднять, приходится останавливаться. Топь не затянет тебя глубоко, но не можешь сделать шаг вперёд. Очень темно, и темнота такова, что навязывает тишину. Тишина, но, несмотря на эту тишину, странное явление, тишина, но вы слышите какие-то крики. Частушки пьяниц, какой-то крик - может кого-то убивают, тебе кажется, что это рядом с тобой, но это может быть очень далеко. Постоянно на всем пути. Пришлось пересечь площадь по диагонали. Эти путешествия длились долго. Иногда я говорил себе, что завтра не поеду,

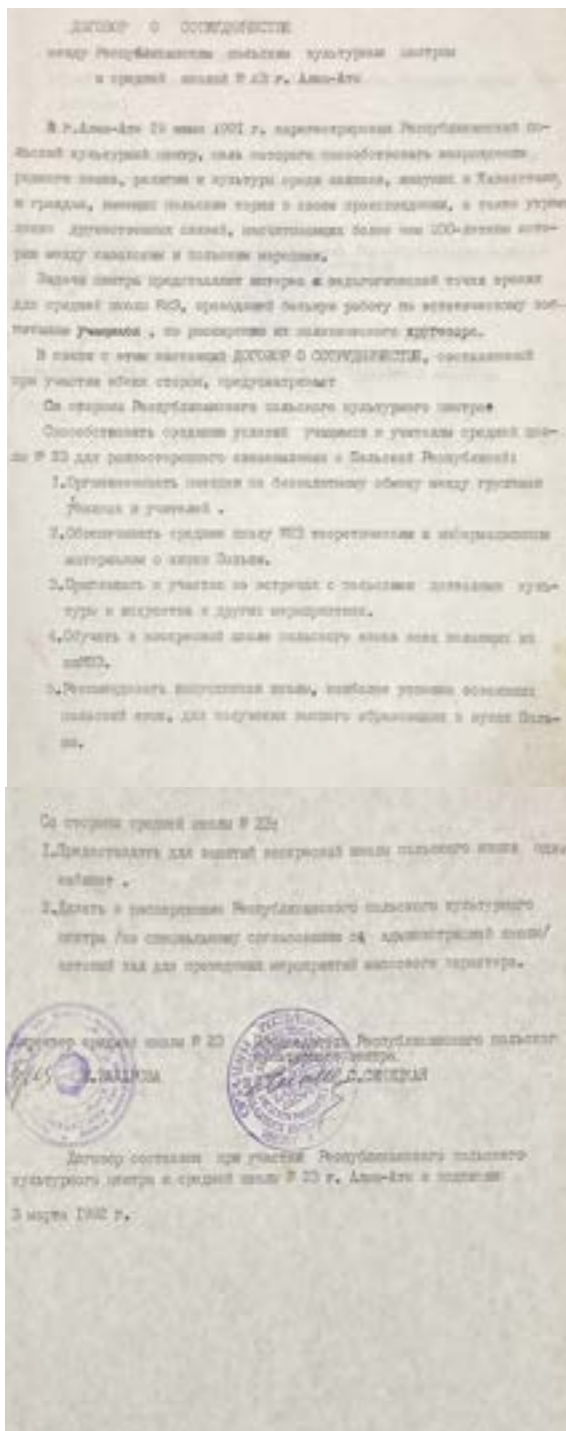
останусь. Но как я мог остаться, когда даже не было куска сухого хлеба, а кишки урчали, требуя еды». «На улице Красноармейской был Универмаг. Ночью люди выстраивались в очередь перед этим Универмагом, чтобы утром достать гнилые помидоры, томатную пасту или гнилой сладкий картофель, который скот не ел, и в очень небольших количествах людей». «Вокруг меня были голодные люди». Я видел этих голодных людей в хвосте, прямо перед Универмагом (...). Я видел, как они стояли по двадцать часов в ожидании этих тухлых помидоров. И еще одна интересная деталь, связанная с обеспечением: «На той же улице Красноармейской через каждые сто метров был киоск, где продавали водку. Хлеба не было, а водка была везде и всегда. Потом появилось мороженое. Также огромная прибыль для государства. Немного молока, немного порошков, - я сам делал подобное мороженое на каком-то предприятии, так что оно ничего не стоит, а государство выручало деньги». «(...) Рядом с гостиницей открылся сквер, где продавали мороженое. Единственный такой сквер с мороженым в Алма-Ате и даже было несколько столиков. И звучала только одна пластинка с «Венским Вальсом».



tlumaczenie:

Walentyna Golandyna, Swietłana
Kisielewa, Elżbieta Kujawa

Zanim powstały polskie klasy



W październiku 2022 roku przypadnie 25. rocznica utworzenia w almatyńskim Gimnazjum nr 23 polskich klas. Zbliżając się powoli do tego pięknego jubileuszu pragniemy przypomnieć, jak wyglądały początki zorganizowanego nauczania języka polskiego w Almaty. Trzydzieści lat temu, 19 czerwca 1991 r., w ówczesnej stolicy Kazachstanu zostało utworzone Republikańskie Polskie Centrum Kultury – jedna z pierwszych polonijnych organizacji w Kazachstanie. Do najważniejszych decyzji nowo powstałego stowarzyszenia należy zaliczyć podpisanie umowy o współpracy ze Szkołą Średnią nr 23 w Almaty (obecne Gimnazjum nr 23). Umowa, której kopię prezentujemy poniżej, została podpisana 3 marca 1992 roku. Działacze polonijni zobowiązywali się w niej między innymi do prowadzenia zajęć z języka polskiego w ramach szkoły niedzielnej dla „wszystkich chcących ze Szkoły Średniej nr 23”. Z kolei dyrekcja szkoły godziła się nie tylko na udostępnienie auli szkolnej dla organizowanych przez Centrum imprez masowych, ale również przeznaczając na naukę języka polskiego jeden gabinet. Nie będzie chyba przesadą, jeśli napiszemy, że umowa z 3 marca 1992 r. dała początek późniejszemu Gabinetowi Języka Polskiego, któremu od 11 maja 2013 r. patronuje Adolf Januskiewicz.

opracowanie:
Redakcja

В октябре 2022 года ему исполнится 25. Годовщина создания в алматинской гимназии № 23 польских классов. Приближаясь медленно к этому прекрасному юбилею, мы хотим напомнить вам, как выглядели истоки преподавания польского языка в Алматы. Тридцать лет назад, 19 июня 1991 года, ещё в столице Казахстана был создан Республиканский Польский культурный центр - одна из первых полонийных организаций в Казахстане. К важнейшим решениям новой ассоциации следует отнести подписание договора о сотрудничестве со средней школой № 23 в Алматы. Договор, копия которого мы представляем ниже, был подписан 3 марта 1992 г. Польские активисты

обязались в нем, в частности, проводить занятия по польскому языку в рамках воскресной школы для «всех желающих из средней школы № 23». Дирекция школы, в свою очередь, соглашалась не только сделать школьный актовый зал доступным для организованных центром массовых мероприятий, но и выделяла на изучение польского языка один кабинет. Вероятно, не будет преувеличением, если мы напишем, что соглашение от 3 марта 1992 года дало начало последующему Кабинету польского языка, которому с 11 мая 2013 года покровительствует Адольф Янушкевич.

tłumaczenie:
Anastazja Kuklina

Kowidowy językowy zawrót głowy

Gnębiąca nas od przeszło roku pandemia, obok oczywistego strachu i troski o nasze zdrowie i zdrowie najbliższych, przyniosła ze sobą ogromne zmiany w życiu społecznym. Wszechobecny wirus podstępnie zaatakował nie tylko nasz system odpornościowy (immunologiczny); rozpanoszył się także w polityce, ekonomii, prawie, administracji, handlu, a nawet modzie. Z pełną oceną tego, jak głębokie są (i będą) wywołane przez Covid-19 zmiany (lub może lepiej powiedzieć: spustoszenia), na przykład w życiu gospodarczym, przyjdzie nam jeszcze trochę poczekać. Niestety, wirus nie odpuszcza, czego dowodem kolejne jego mutacje i kolejna, czwarta już, nadciągająca fala zachorowań. Pandemia nie mogła, rzecz jasna, ominąć potocznego języka, infekując go niespotykaną dotychczas, bądź mało znaną, terminologią i sprawiając, że temat szczepień zdominował poważne debaty polityczne i zwykłe towarzyskie pogaduszki. Na temat podłego wirusa głos zabierają prezydenci państw, a nawet sam papież Franciszek, który oświadczył niedawno, że „poddanie się szczepieniu to akt miłości”. Na naszych oczach, i w jakimś sensie uszach, rodzi się nowa „kowidowa” retoryka, od której (tak lawinowo przybywa nowych pojęć, zwrotów i argumentów „za” i „przeciw”), można dostać przysło-

wiowego zawrotu głowy. Dlatego też, chcąc ułatwić naszym Czytelnikom w miarę swobodne poruszanie



się w tym wirusowo-językowym gąszczu, postanowiliśmy opracować krótki, daleki oczywiście od doskonałości, słownik terminów pandemicznych.

ANTYKOWIDOWCY – domagają się zniesienia lockdownu, uważając, że oznacza on dyktaturę, czyli drastyczne ograniczenie wszystkich praw wolnościowych. Podobnie jak wszyscy niezaszczepieni, antykowidowcy nazywani bywają przez oficjalne, odpowiedzialne za bezpieczeństwo publiczne czynniki, „cichymi, skrytymi morderca-

mi”. Tymczasem przynajmniej z niektórymi ich argumentami należałoby podjąć wolną od emocji

polemikę. Na przykład ze stwierdzeniem, że WHO (Światowa Organizacja Zdrowia) bezpodstawnie zmieniła definicję pojęcia „pandemia”. Wcześniej pandemię ogłaszano na podstawie liczby ofiar śmiertelnych. W przypadku Covid-19 brana jest pod uwagę liczba zarażonych, wśród których nie wszyscy przecież muszą być chorzy, zaś ci, którzy chorzy są najczęściej wracają do zdrowia. Za przykład podobnej manipulacji, to jest polegającej na zmianie definicji (redefinicji), antykowidowcy podają szczepionkę, która ich zdaniem została dopuszczona do użytku za szybko, warunkowo i tym samym

ryzykownie.

ANTYSZCZEPIONKOWCY – są wśród nich ludzie zajmujący w hierarchii społecznej wysokie stanowiska, z tytułami i nazwiskami, lekarze, naukowcy, politycy i tak zwani zwykli zjadacze chleba. Łączą ich jedno: na temat pandemii, a zwłaszcza szczepionek wypowiadają się w poprzek obowiązującej retoryki. Podejrzewają, że powszechny program szczepień jest realizowany raczej w interesie firm farmaceutycznych, niż w trosce o zdrowie zwykłych obywateli; nie

wierzą w skuteczność szczepionek, którym odmawiają tego miana, uważając, że są to zwykle preparaty medyczne zbyt szybko i pochopnie wprowadzone do użytku. Pomimo często racjonalnych argumentów, przy pomocy których bronią swojego stanowiska, bywają nazywani płaskoziemcami, szurami (od przymiotnika „szurnięty”, czyli głupek, wariat), foliarzami (etymologia łatwa do odnalezienia w sieci) itd. Należy podejrzewać, że lista zarzutów (i tym samym epitetów), na które narażają się antyszczepionkowcy będzie się sukcesywnie wydłużać przez cały okres trwania pandemii.

DELTA – jeszcze jedna twarz koronawirusa, czyli jego najnowszy wariant i zarazem potwierdzenie prognozowanego przed wakacjami wzrostu zachorowań na Covid-19 podczas czwartej fali, czyli w okolicach jesieni. Klasyczny alfabet grecki składa się z 24 liter. Na której z nich uda się powstrzymać podstępny wirus noszący greckie szlachetne miano? Oby nie była to OMEGA!

FALA (PANDEMII) – po pierwszej, drugiej i trzeciej fali zachorowań na koronawirusa przyszła fala czwarta, przed którą już od kilku miesięcy ostrzegały ministerstwa zdrowia większości państw europejskich. Dla antykowidowców (antyszczepionkowców) „fala” to jeszcze jedno hasło-straszak, będące zapowiedzią wprowadzenia kolejnych życiowych utrudnień dla osób, które się nie zaszczepiły albo, mówiąc językiem zwolenników powszechnego szczepienia, nie są uodpornione na koronawirusa. Dotychczas nikt, na szczęście, nie wspomina o nadejściu fali numer 5.

KRZYWA WZROSTU SZCZEPIENI

– krzywa, której wielomiesięczny wzrost budził nadzieję (głównie ministrów zdrowia), że rychło uda się uzyskać odporność populacyjną. Niestety, ostatnio krzywa wyhamowała, co pociągnęło za sobą zintensyfikowanie działań promujących szczepienia.

KWARANTANNA – przykry obowiązek porównywany przez jego przeciwników (antykowidowców i antyszczepionkowców) z aresztem domowym i traktowany przez nich jako koronny dowód na ograniczanie swobód obywatelskich. Kwarantanna nie jest oczywiście wymysłem naszych pandemicznych czasów. Na przykład amerykańscy astronauty: Neil Armstrong, Edwin Aldrin i Michael Collins, członkowie pierwszej załogowej wyprawy na Księżyc, musieli po powrocie z kosmosu i przed triumfalną paradą w Nowym Jorku odbyć trzytygodniową kwarantannę. Jak złośliwie zauważyła jedna z gazet: „W 1969 roku, żeby zostać skierowanym na kwarantannę, trzeba było wrócić z Księżycza. W 2021 r. wystarczy wrócić do Polski zza granicy bez szczepienia. Taki to mamy postęp”.

LOTERIA KOWIDOWA – trudno jeszcze orzec, na ile skuteczny sposób, by zachęcać ludzi do szczepień poprzez wabienie ich perspektywą wygrania atrakcyjnej nagrody, na przykład bardzo modnej ostatnio hulajnogi. Oficjalna nazwa loterii kowidowej brzmi bardzo dostojnie i pewnie zrodziła się w jakiejś tęgiej socjotechnicznej głowie: „Loteria Narodowego Programu Szczepień”. Nazwie tej towarzyszy emitowane na okrągło przez radio i telewizję hasło: „Zaszczep się i wygrywaj!”. Niegdyś słowo „loteria” kojarzone było na przykład z

miejscami zabaw masowych, gdzie jedną z atrakcji, obok gier zręcznościowych i pokazów cyrkowych, były loterie fantowe, na których wygrywało się drobne, raczej mało-wartościowe przedmioty. Obecnie mamy loterię kowidową, zachęcającą do szczepień osoby jeszcze niezdecydowane, wahające się. Zaszczepiony obywatel nie dość, że zyskuje odporność, to jeszcze staje przed szansą wygrania nie tylko wspomnianej hulajnogi, ale także pieniędzy i samochodu. Ma kowidowa loteria, nie wiedzieć czemu, swoich oponentów, poddających szyderczej krytyce szansę wylosowania przez nowo zaszczepionych popularnego jednoślada. Jedna z dziennikarek wyraziła na jej temat taką oto opinię: „Spróbuję doprecyzować tę propozycję. Zaszczepieni mogą startować tylko w walce o hulajnogi, o poważniejszą nagrodę, czyli samochody będą walczyć ci, którzy przeżyli Covid-19, natomiast zmarli będą losować trumnę. Podpowiadam: sosnowe zdrowsze, dębowe trwalsze”. Czy jednak względem takiego modelu promowania szczepień, w którym dominuje przysłowiowa marchewka a nie kij, nie powinniśmy mieć więcej życzliwości i wyrozumiałości?

MASKA – chyba najbardziej znienawidzone pandemiczne utensylium, nazywane pogardliwie „namordnikiem” lub „kagańcem”. Słowu temu towarzyszy zwykle dookreślenie „ochronna”, choć liczba wierzących w to, że maseczki są skuteczną zaporą przed wirusem zdaje się maleć. Coraz częściej maseczki i stojące za nimi medyczne racje są przedmiotem niewybrednych komentarzy, co ilustrować może poniższa wypowiedź pewnego re-

daktora: „Zaszczepieni nosiciele masek i nienoszący masek oraz niezaszczepieni nosiciele masek i nienoszący masek zakażają zaszczepionych nosicieli masek i zaszczepionych nienoszących masek oraz niezaszczepionych nosicieli masek i nienoszących masek. Więc szczep się i noś maskę”. Niestety, wciąż jesteśmy (podobno dla naszego dobra) zobowiązani do noszenia maseczek ochronnych wszędzie, gdzie się da. Obowiązek ten ma być utrzymany do... A no właśnie, tego nie wie nikt. Maseczki weszły niepostrzeżenie do świata mody, na kreowaniu której zależy ich licznym, często dalekim od branży medycznej, producentom. Maseczki nie tylko mają coraz bardziej wymyślną ornamentykę i fasony, ale także są ulepszane od strony technicznej, dzięki czemu stają się pożądanym gadżetem dla fanów technologii. Jedną z najnowszych wersji maseczek, wyprodukowana w Korei Południowej, oprócz wiatraczków oraz filtrów, posiada głośniczek, mikrofon i wzmacniacz wypowiedzianych słów. Podobno „w czasie pandemii produkujemy mniej śmieci i zmienia się ich skład”. Tak przynajmniej uważa Stanisław Łubieński, autor „Książki o śmieciach” (2020). Zaprzeczeniem tej tezy są wszechobecne maski wyrzucane i gubione gdzie popadnie: w parkach, lasach, górach, na trawnikach i miejskich trotuarach, o rzekach i jeziorach nie wspominając. Być może im bardziej chcemy się ich pozbyć i stracić z oczu, tym bardziej rzucają się one nam w oczy.

OBOSTRZENIA – na przykład kwarentanna, obowiązek noszenia maseczek w miejscach publicznych,

zakaz organizowania imprez masowych i inne dokuczliwe nakazy i zakazy, którymi pandemia zainfekowała nasze codzienne życie. Z powodu pandemicznych obostrzeń Igrzyska Olimpijskie 2020 przesunięto na rok 2021. Japończycy, gospodarze olimpiady, która przebiegała przy pustych trybunach, przygotowali dla sportowców grubą księgę obostrzeń. Pośród nich chyba najwięcej emocji wzbudziły maseczki, zasłaniające... właśnie emocje zwycięzców odbierających medale. Pryncypialni na punkcie antyseptyki Japończycy łaskawie zgodzili się, aby stojących na podium medalistów zwolnić z obowiązku zakrywania twarzy maseczką. Niestety, dopiero po odegraniu hymnu.

PANDEMICZNY SPISEK – teoria spiskowa głoszona przez antykowidowców, uważających, że pandemia została wymyślona przez polityków i lekarzy, będących na usługach koncernów farmaceutycznych.

PLANDEMIA – czyli nieprawdziwa, zaPLANowana panDEMIA. Umieszczane najczęściej na przystankach autobusowych zawołanie (hasło) bojowe antykowidowców.

PROMOCJA SZCZEPIEŃ – to nie tylko szeroko zakrojona w mediach



akcja przekonywania, zwłaszcza sceptyków, że warto się szczepić (hasło: „Szczepmy się!”), ale także hałaśliwie reklamowane loterie kowidowe. Dzięki szczepionkowej promocji wielu rodaków stało się szczęśliwymi posiadaczami hulajnog, gotówki, a może i samochodów. W sąsiednich Niemczech (landy wschodnie) furorę robią punkty szczepień, oferujące zaszczepionym darmowe piwo i kiełbaski z grilla.

PUNKTY SZCZEPIEŃ – do niedawna wszyscy chętni mogli się szczepić w stacjonarnych punktach szczepień, na przykład szpitalach, przychodniach, siedzibach Sanepidu, a nawet aptekach. W wakacje pojawiła się możliwość zaszczepienia się w mobilnych punktach szczepień, czyli „szczepiobusach” (inny wariant tej nazwy: „szczepiobusy”). Oczywiście owe sanitarne busy uruchomiono z myślą o

osobach, które mają problem z dojazdem do stacjonarnych punktów szczepień, głównie seniorów i osób niepełnosprawnych.

RESTRYKCJE DLA OSÓB NIEZASZCZEPIONYCH – sytuacja, w której osoby wzbraniające się przed szczepieniem nie mogą uczestniczyć w normalnym życiu społecznym, to znaczy nie mogą korzystać z restauracji, kin, siłowni, nie są wpuszczane do pociągów i na pokłady samolotów. Pewien redaktor, jak można się domyśleć zaszczepiony wszystkimi możliwymi dawkami, tak wypalił zapewne w przyływie troski o immunologiczne bezpieczeństwo Polaków: „Dopóki się nie zaszczepicie, rząd powinien wam [pisownia oryginalna] odebrać cały smak życia”. Niestety, restrykcji jest coraz więcej i coraz częściej są one, jak na przykład we Francji i Włoszech, przyczyną poważnych napięć i protestów społecznych. Restrykcje dla osób niezaszczepionych, choć są coraz powszechniejsze, budzą poważne wątpliwości prawne. Dotknięci nimi antyszczepionkowcy lub po prostu ludzie niezaszczepieni widzą w nich poważne zagrożenie podstawowych, zagwarantowanych przez konstytucję, wolności obywatelskich. Pozbawione „całego smaku życia” ofiary pandemicznych restrykcji czują się obywatelami drugiej kategorii i coraz częściej mówią o nowym apartheidzie, medycznej, sanitarnej segregacji społecznej i zamordystycznych praktykach znanych z powieści „Rok 1984”.

SZCZEPIONKA – niezależnie od swojej farmaceutycznej etykiety nazywana bywa przez antyszczepionkowców (czy słusznie?) preparatem medycznym, produktem

leczniczym, wyrobem medycznym, niemającym nic wspólnego z tradycyjnym (definitywnym) znaczeniem tego pojęcia. Innymi słowy, tak zwana szczepionka przeciw Covid-19, jak uważają szczepionkowi sceptycy, powstała w zbyt krótkim czasie, dlatego też nie znamy jej wszystkich (zwłaszcza negatywnych) następstw. Wymuszanie na społeczeństwach szczepień to zdaniem sceptyków bezprawny eksperyment medyczny i zarazem totalitarny proceder rodem z Orwella.

TESTY NA COVID-19 – wynik testu może być pozytywny albo negatywny, przy czym negatywny wynik jest dla nas pozytywny. Będąc w jego posiadaniu nie tylko możemy odetchnąć z ulgą, ale i korzystać z „ułatwień” dla podróżnych, czyli na przykład dostać się bez trudu na pokład samolotu. Z obowiązku okazywania w różnych miejscach negatywnego wyniku testu na Covid-19 są zwolnione osoby zaszczepione oraz (w niektórych krajach) ozdrowieńcy.

WAKCYNA – słowo nieco już zapomniane pochodzenia łacińskiego, oznaczające nie tylko krowią ospę, ale także, podobnie jak jego odpowiednik w języku rosyjskim, szczepionkę. Choć termin ten figuruje w polskich słownikach, jest zupełnie nieobecny w pandemicznej narracji, z czego zdawać sobie powinny sprawę osoby uczące się języka polskiego, które na co dzień posługują się językiem rosyjskim. Podobnie jest z wakcynacją, czyli szczepieniem przeciwzakaźnym, słowem, które jak można przypuszczać, bezpowrotnie odeszło do językowego lamusa.

WYMAZOBUSY – jedna z ciekawszych osobliwości językowych

„czasów zarazy” i zarazem zabawny przykład tego, jak pod wpływem pandemii mutuje się język. A tak na poważnie: mobilne punkty wymazowe, pobierające materiał do badania w domu podejrzanego o zakażenie pacjenta.

WYSZCZEPIANIE – słowo, które w okresie pandemii błyskawicznie zrobiło zawrotną karierę i równie szybko okryło się zasłużoną niesławą. Z ust polityków (ale i niestety lekarzy) często możemy usłyszeć, że „powinno się prowadzić szeroką akcję wyszczepiania populacji w celu uzyskania odporności stadnej”. „Wyszczepianie” i „odporność stadna” przypominają język hodowców bydła, co razić powinno nie tylko językowych purystów, ale po prostu przeciętnego użytkownika polszczyzny. Obydwa te pojęcia zostały bezmyślnie zapożyczone z terminologii zootechnicznej i w odniesieniu do ludzkich zbiorowisk brzmią niestosownie i dehumanizująco. Powinno się mówić o masowym szczepieniu jako warunku osiągnięcia odporności zbiorowej, grupowej, populacyjnej bądź społecznej.

Czytelników zainteresowanych językiem pandemii oraz chcących zabawić się w konstruowanie własnego kowidowego leksykonu (w wersji polskiej lub rosyjskiej), zachęcamy do nadsyłania swoich propozycji.



Polska etykieta językowa – powitanie i pożegnanie

KONTAKT OFICJALNY

Najpopularniejszą polską formułą powitalną jest „Dzień dobry”. Możemy ją uzupełnić dopełnieniem w celowniku, odnoszącym się do adresata: „Dzień dobry (komu?) panu/pani/państwu”. Wieczorem obowiązuje zwrot: „Dobry wieczór”. W języku polskim nie ma, o czym trzeba pamiętać!, formuły stosowanej rano (taka formuła występuje w języku rosyjskim i ukraińskim). Zwrot: „Dobrego ranka” (będący kalką z języka rosyjskiego i ukraińskiego) w języku polskim nie występuje!

Podkreślmy, że zwrot „Dzień dobry” ma charakter uniwersalny, możemy się nim witać również w nocy, na przykład na przejściach granicznych, na lotnisku itd. Żegnamy się zwrotem „Do widzenia”, który jest wśród Polaków najbardziej rozpowszechnioną (uniwersalną) formułą pożegnania.

Wieczorem, czyli gdy zaczyna zapadać zmrok, witamy się zwrotem „Dobry wieczór” (wyjątkiem może być pomieszczenie oświetlone światłem elektrycznym, w którym formuła „Dzień dobry” oraz pożegnalne „Do widzenia” też brzmią odpowiednio). Żegnamy się zwrotem „Dobranoc”.

KONTAKTY NIEOFICJALNE

Najpopularniejszą formułą powitalną i jednocześnie pożegnalną w kontaktach nieoficjalnych jest „Cześć”. Bywa, że w funkcji powitania używamy na co dzień zwrotu „Witam”/ „Witamy”, który może wystąpić także w 2. osobie: „Witaj”/ „Witajcie”. Zwroty te, jako zbyt bezceremonialne, wśród specjalistów

od etykiety językowej budzą pewne zastrzeżenia. Pamiętajmy zatem,



rys.: Roman Gatow

aby nie witać się polskim „Witam” z osobą posiadającą wyższą od nas rangę! Uczeń mówiący do swojego nauczyciela: „Witam” popełnia gafę towarzyską (faux-pas, nietakt, niezręczność), podobnie jak witająca się w ten sposób osoba młodsza z osobą starszą! Forma „Witam”, pomimo częstego występowania w kontaktach codziennych, ma raczej charakter ceremonialny i zwykle jest używana podczas uroczystości oficjalnych.

W kontaktach nieoficjalnych żegnamy się formułą: „Cześć”, „Pa”, „Na razie” (ta ostatnia w gwarze młodzieżowej przybiera często formę „Nara” lub „Narka”). Pewne kłopoty sprawiać może zwrot „Do zobaczenia”, który bywa często nadużywany, co może być dowodem jego postępującej „demokratyzacji”. Tak mówić powinny do siebie raczej osoby będące ze sobą „na ty”, na przykład partnerzy, dla których jest on dosłowną zapowiedzią kolejnego, ważnego spotkania. Polska etykieta językowa stoi na stanowisku, że formą „Do zobaczenia” może się żegnać osoba o wyższej randze z osobą, z którą jest „na pan/pani” lub „na ty”. Re-

gowała ta, dzięki wspomnianej właśnie demokratyzacji, coraz częściej jest nieprzeznaczona przez młodzież. Na przykład często możemy usłyszeć uczniów, żegnających się ze swoimi nauczycielami nie tradycyjnym „Do widzenia”, a wyraźnie skracającym dystans „Do zobaczenia”. Jeśli obydwie strony taki stan rzeczy akceptują, to o gafie towarzyskiej nie powinno być mowy.

POWITANIA RELIGIJNE

Z księdzem, zakonnikiem bądź siostrą zakonną witamy się formułą „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” – „Na wieki wieków” (odpowiedź), bądź „Szczęść Boże” – „Szczęść Boże” (odpowiedź, którą można zastąpić zwrotem „Bóg zapłać”).

UWAGA: W niektórych rejonach Polski (bądź środowiskach społecznych) osoby spoza stanu duchownego (nie będące księżmi etc.) czasami witają się powyższymi zwrotami religijnymi.



rys.: Roman Gatow

DLA ERUDYTÓW



Sto lat temu, 17 grudnia 1921 r., zmarła Gabriela Zapolska. Autorka „Żabusi”, „Kaśki Kariatydy” i przede wszystkim niezapomnianej „Moralności pani Dulskiej” została pochowana w Alei Zasłużonych jednej z najważniejszych polskich nekropolii – lwowskim Cmentarzu Łyczakowskim. Pola Gojawiczyńska, inna wybitna polska literatka, wspominając Zapolską pisała: „Zmarła w 1921 roku, w osamotnieniu. W opuszczeniu. I w biedzie, która dla człowieka chorego jest czymś złejszym do zniesienia niż samotność. Na jej ogromnym grobowcu na Cmentarzu Łyczakowskim w d z i ę c z n y Lwów wykuł w kamieniu wszystkie tytuły Jej sztuk i powieści. Jest to niezwykle pomnik”.



Gabriela Zapolska, znana przede wszystkim jako znakomita pisarka, aktorka i publicystka, w 1912 roku, a więc niejako u zarania dziejów polskiej kinematografii, postanowiła sprawdzić się w roli scenarzystki filmowej. Jak pisze jeden z historyków polskiego kina: „Napisany przez nią oryginalny scenariusz do kryminalnego dramatu „Niebezpieczny kochanek”, zrealizowanego dla wytwórni Sfinks nasycony był bezceremonialnym erotyzmem, brutalnością i okrutną zmysłowością”. W ówczesnych realiach obyczajowych tematyka filmu miała posmak skandalu. W rezultacie przygoda Zapolskiej z filmem zakończyła się zamknięciem jednego z krakowskich kin, w którym odbywała się prezentacja „Niebezpiecznego kochanka”.



Nazwisko Zapolskiej wiąże się nierozdzielnie z historią polskiego kina. Jedną z jej powieści, „O czym się nie mówi”, była przed wojną dwukrotnie ekranizowana: w 1924 i 1939 roku. W 1930 r. na podstawie najgłośniejszej sztuki pisarki powstał film pod tytułem „Moralność pani Dulskiej”. Przeszedł on do dziejów polskiej kinematografii jako



pierwszy film dźwiękowy. Scenariusz filmu znacznie odbiegał od literackiego pierwowzoru, zwłaszcza jego finał: nieszczęsna kochanka Zbyszka, mimo samobójczych myśli, rodzi dziecko, które jednak wkrótce umiera. Dźwięk do filmu został nagrany

na płycie gramofonowej. Niestety nie dotrwała ona do naszych czasów.



Nazwisko Gabrieli Zapolskiej trafiło na karty „Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej” jednego z największych wydawnictw encyklopedycznych świata. Jak nie trudno odgadnąć, autorzy hasła poświęconego polskiej pisarce zwrócili uwagę na te akcenty z życia i twórczości Zapolskiej, które były zbieżne z duchem „postępowej” ideologii komunistycznej. W III edycji „WER” możemy wyczytać między innymi, że autorka „Moralności pani Dulskiej” poruszała w swej twórczości między innymi problemy rozpadu burżuazyjnej rodziny oraz interesowała się ideami socjalistów.



Porównaj

Габриэля Запольская на основании „Морали пани Дульской”

В квартире пани Дульской редко бывают посторонние люди. Она не любит принимать гостей, но мы все же заглянем в ее гостиную раннем утром, когда шторы на окнах еще опущены, когда часы бьют только 6. Каждый день в этот час из супружеской спальни, со свечей в руках, выходит пани Дульская. Так начинается день.

Дульская:

Ммм... Сонное царство. Пока сама всех не разбудишь, будут спать до вечера...

Кухарка, Ганка, вставать!

Хах, принцессы! Кухарка, без разговоров – растопи плиту! Ганка, ступай топить печь в гостинной. Геся, Меля, вставать! Уроки повторить, гаммы проиграть! Быстрее! Нечего валяться в постелях.

Из кухни выходит Ганка и, присев перед печкой, начинает растапливать.

Дульская:

Как ты топишь? топишь как? Наказание Господне с этой дубиной. Тебе бы коров пасти, а не господские печи топить. Зачем набросала столько дров! Ну, пусти ты, недотепа – я покажу тебе.

Ступай, буди барышень, а если не захотят вставать – тащи с них одеяло.

Gabriela Zapolska na podstawie „Moralności pani Dulskiej”

W mieszkaniu pani Dulskiej rzadko bywają obcy ludzie. Nie lubi ona przyjmować gości, ale my mimo wszystko zajrzemy do jej salonu wczesnym rankiem, kiedy zasłony na oknach są jeszcze opuszczone, kiedy zegar wybija szóstą. Każdego dnia o tej porze z małżeńskiej sypialni, ze świecą w rękach, wychodzi pani Dulska. Tak zaczyna się dzień.

Dulska:

Mmm... Senne królestwo. Dopóki sama wszystkich nie rozbudzę, będą spać do wieczora...

Kucharka! Hanka! wstawać!

Ech, księżniczki! Kucharka, żadnych rozmów – palić pod kuchnią! Hanka, chodź palić w piecu w salonie. Hesia, Mela, wstawać! Lekcje powtórzyć, gamy przegrać! Szybciej! Nie barłóżyc się w pościeli.

Z kuchni wychodzi Hanka i, kucając przy piecu, zaczyna rozpalać.

Dulska:

Jak palisz? jak palisz? Skaranie Boże z tym tłomokiem. Do krów, do krów, nie do pańskich pieców. Czego niszczysz tyle drow! Czekaaj, ustap się, ty do niczego — ja ci pokażę.

Ruszaj zbudzić panienki, a jak nie zechcą wstać to pościągaj kołdry.

opracowanie:
Anastazja Sigida

Co warto wiedzieć

Legenda o królu Popielu



Wwarownym grodzie - Kruszwicy, nad jeziorem Gopło, mieszkał słowiański król Popiel. Był to władca zły, nikczemny, któremu zupełnie obojętny był los podanych, prowadzący wraz z żoną hulaszczy tryb życia. Stryjowie Popiela zaniepokojeni jego zachowaniem, w którym widzieli zagrożenie dla państwa, próbowali sprowadzić władcę na właściwą drogę. Niestety bezskutecznie. Popiel zaczął się obawiać, że stryjowie mogą odebrać mu władzę. Za namową żony postanowił się ich pozbyć. Król wydał ucztę, podczas której poczęstował stryjów zatrutym miodem. Wszyscy skonali w męczarniach. Gdy zapadła noc, królowa rozkazała służbie wyrzucić ciała do jeziora. Po kilku dniach wokół zamku zaczęły gromadzić się stada mysz. Przestraszony Popiel wraz z żoną postanowił schronić się w wieży na środku jeziora. Rozwścieczone gryzonie rzuciły się w pościg za uciekinierami. Sprawiedliwość zatriumfowała - myszy pożarły niegodziwą parę królewską. Na pamiątkę tego wydarzenia wieża nad Gopłem zwie się Mysią Wieżą.

Legenda o hejnale mariackim



Dawno temu ziemie polskie były nękane przez najazdy Tatarów. Dlatego też w każdym mieście na wieży strażnik wypatrywał obcych wojsk, aby na czas przestrzec mieszkańców przed grożącym im niebezpieczeństwem i dać sygnał do obrony. W czasie jednego z najazdów tatarskich jego ofiarą padła dawna stolica Polski - Kraków. Pewnej nocy czujny strażnik dostrzegł z wieży kościoła Mariackiego zbliżających się do miasta wrogów. Zaczął więc grać na alarm. Jedna ze zdradzieckich strzał tatarskich przeszła szyję trębacza i nagle dźwięk melodii się urwał. Na pamiątkę tego wydarzenia hejnał, grany co godzinę z wieży kościoła Mariackiego, w pewnym momencie się urywa.

Osobliwością powyższej legendy jest to, że jej narodziny przypadają na pierwsze lata II Rzeczypospolitej. Historia o trębaczcu, który ginie ugodzony tatarską strzałą, została w całości zmyślona podczas rozmowy, jaką w kawiarni krakowskiej prowadził amerykański pisarz Erik P. Kelly ze swoją polską przewodniczką, Anielą Pruszyńską. Na pytanie Amerykanki, dlaczego hejnał krakowski w pewnym momencie się urywa, rezolutna Polka na oczekaniu wymyśliła historię, która wkrótce zyskała rangę jednej z najpopularniejszych polskich legend. W 1928 roku legenda ta została przytoczona w wydanej w Ameryce i napisanej przez E. P. Kellego książce „Trębacz z Krakowa”.

ilustracje:

Elżbieta Andrzejewska

WYDARZYŁO SIĘ

Poniższe kalendarium obejmuje wybrane wydarzenia rocznicowe z lipca, sierpnia i września

13 lipca 1521



Pięćset lat temu, 13 lipca 1521 r., na wieży katedralnej na Wawelu zawieszono „Dzwon Zygmunt”. Jest to największy i najśłynniejszy w Polsce dzwon. Został on odlany na polecenie króla Zygmunta I Starego. W XIX wieku Jan Matejko poświęcił mu jeden ze swoich obrazów – „Zawieszenie dzwonu Zygmunta”. Jego dźwięk rozbrzmiewa podczas ważnych uroczystości państwowych i kościelnych.

27 lipca 1981

Czterdzieści lat temu, 27 lipca 1981 r., odbyła się premiera głośnego filmu „Człowiek z żelaza” Andrzeja Wajdy, będącego kontynuacją „Człowieka z marmuru” z 1976 roku. Nagrodzony Złotą Palmą w Cannes film opowiadał o strajku w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 roku. W jednej ze scen pojawił się przywódca sierpniowych strajków oraz późniejszy lider „Solidarności” – Lech Wałęsa.

14 sierpnia 1941

Osiemdziesiąt lat temu, 14 sierpnia 1941 r., w bunkrze głodowym w niemieckim obozie koncentracyjnym KL Auschwitz zmarł, dobitny zastrzykiem z fenolu, franciszkanin Maksymilian Maria Kolbe. Siedemnaście dni wcześniej podczas apelu zakonnik zgłosił się, aby oddać życie za współwięźnia, który został

skazany na śmierć. W 1982 r. Maksymilian Maria Kolbe został kanonizowany przez Jana Pawła II.

3 sierpnia 1901



Sto dwadzieścia lat temu, 3 sierpnia 1901 r., urodził się kardynał Stefan Wyszyński, jeden z najwybitniejszych Polaków, prymas Polski w latach 1948 – 1981 zwany Prymasem Tysiąclecia, represjonowany przez komunistów obrońca praw człowieka i Kościoła, określane czasami mianem ostatniego Interrexera (interrex – osoba zastępująca króla w okresie bezkrólewia). Kardynał S. Wyszyński zmarł 28 maja 1981 r. Jego pogrzeb odbył się trzy dni później z udziałem wielotysięcznych tłumów, specjalnego papieskiego wysłannika, przedstawicieli władz państwowych oraz kierownictwa „Solidarności”. Następcą Prymasa Tysiąclecia został dotychczasowy biskup warmiński Józef Glemp. 12 września w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie odbyła się beatyfikacja kardynała S. Wyszyńskiego.

12 września 1921

Sto lat temu, 12 września 1921 r., we Lwowie urodził się Stanisław Lem, wybitny pisarz, myśliciel, eseista i felietonista, którego powieści i utwory fantastycznonaukowe (m. in.: „Pamiętnik znaleziony w wan-

nie”, „Solaris”, „Kongres futurologiczny”, „Maska”, „Dzienniki gwiazdowe”, „Bajki robotów”, „Opowieści o pilocie Pirxie”) tłumaczone były na wszystkie języki świata. S. Lem, mający na swoim koncie również artykuły filozoficzne, eseje i rozprawy naukowe (np. „Dialogi”, „Summa technologiae”, „Filozofia przypadku”, „Fantastyka i futurologia”), zmarł w 2006 roku. W tym roku obchodzimy, uchwalony przez polski parlament, Rok Lema.

24 listopada 1821



Dwieście lat temu, 24 listopada 1821 r., urodził się Cyprian Kamil Norwid, wybitny poeta, dramaturg, prozaik, rzeźbiarz i malarz epoki romantyzmu, uważany za jedną z najoryginalniejszych i najwszechstronniejszych postaci polskiej kultury oraz, obok Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, narodowego wieszca. Dorobek poety, na który złożyły się m. in. takie utwory jak: „Promethidion”, „Bema pamięci żałobny – rapsod”, „Czarne kwiaty”, „Białe kwiaty”, „Vade-mecum”, niemal nieobecne w świadomości XIX-wiecznych czytelników, został spopularyzowany dopiero w wiele lat po jego śmierci, na początku XX wieku. C. K. Norwid zmarł we Francji w 1883 roku.

opracowanie:
Redakcja

Polska. Jej drugie imię to Historia

Tekst publikowany równocześnie z polskim miesięcznikiem opinii „Wszystko Co Najważniejsze” w ramach projektu realizowanego z Instytutem Pamięci Narodowej



II wojna światowa zaczęła się w Polsce. To wiedzą niemal wszyscy, ale dla wielu ludzi na świecie zaskoczeniem może być fakt, że nie tylko Niemcy zaatakowali Polskę. 17 września 1939 r. polską granicę przekroczyły również wojska Związku Sowieckiego, zagarniając niemal połowę naszego państwa. Była to realizacja tajnego porozumienia podpisanego 23 sierpnia 1939 r. między nazistowskimi Niemcami i bolszewicką Rosją. Ten dzień właśnie został przez Parlament Europejski ogłoszony Europejskim Dniem Pamięci Ofiar Reżimów Totalitarnych.

Polska była kiedyś jednym z najpotężniejszych państw Europy. Wypracowała niezwykle w tamtych czasach zasady demokracji ograniczającej władzę królów. Przedstawiciele Polski jeszcze w wiekach średnich formułowali „polską szkołę prawa narodów” – wyrzekania się agresji i wojen wobec państw pogąńskich. Polska praktykowała niezwykłą tolerancję i to dzięki niej do polskiego królestwa przyjeżdżali lub uciekali przed prześladowania-

mi uczeni z całej Europy. Była ostoją diaspory żydowskiej, która od wieków średnich wypychana była z zachodniej Europy.

W XVIII wieku Polska rozdarta została między Rosję, Prusy i Austrię, straciła niepodległość na 123 lata. Zaborcy krwawo tłumili powstania, niszczyli polską kulturę, dzieci uczyły się w obcych językach. Ale po upływie życia pięciu pokoleń, w 1918 roku, zaledwie w kilka miesięcy odbudowaliśmy państwo, wystawiając przy tym ochotniczą armię, która w 1920 r. uratowała Europę przed najazdem bolszewickiej Rosji, chcącej zaprowadzić na Starym Kontynencie komunistyczny porządek. 101 lat po tej bitwie, nazwanej osiemnastą najważniejszą bitwą w dziejach świata, trzeba przypomnieć, że Polska dokonała czynu, który nie wynikał ani z jej ówczesnej mocy gospodarczej, ani militarnej. Decydujący był swoisty gen wolności, który noszą w sobie Polacy.

Po 1920 roku Polska zbudowała solidną gospodarkę i mocne państwo, ale zdołała wychować tylko jedno pokolenie Polaków urodzonych w wolnym kraju. W 1939 r. w Polsce padły pierwsze strzały II wojny światowej i dwa totalitaryzmy po raz kolejny zabrały nam wolność. Tym razem chcąc jednocześnie fizycznie unicestwić naród.

W czasie wojny zginęło około 6 000 000 Polaków, z tego ponad 3 000 000 to obywatele polscy pochodzenia żydowskiego. To na zie-

miach polskich Niemcy dokonali Holocaustu. Planowo mordowano polskie elity. Spacyfikowano, zabijając mieszkańców i niszcząc zabudowania, ponad 800 polskich wsi. To dla Polaków Niemcy budowali największą fabrykę śmierci – Auschwitz-Birkenau. Sowieckie państwo, które zajęło prawie połowę Polski, zamordowało ponad 20 000 polskich oficerów. Setki tysięcy polskich obywateli wywieziono w głąb Rosji, gdzie umierali z głodu i w następstwie niewolniczej pracy. Zniszczono doszczętnie gospodarkę, rolnictwo, podcięto biologiczny byt narodu.

Mimo to od pierwszego dnia wojny Polacy bili się na wszystkich frontach II wojny światowej, a polscy żołnierze stanowili najliczniejszą armię po armiach USA, Związku Sowieckiego, Wielkiej Brytanii i Francji. Polacy przekazali Francuzom i Anglikom rozpracowane maszyny szyfrujące Enigma, które zmieniały przebieg wojny na korzyść aliantów, polscy inżynierowie wynaleźli dla aliantów wykrywacz min i radiotelefon walkie-talkie.

W Polakach wciąż tkwił gen wolności, każący bić się z Niemcami w Afryce, we Włoszech, Francji, Anglii. Na ziemi, w powietrzu i na morzu. Polacy dokonywali niezwykłych czynów pod okupacją niemiecką – w Polsce jako jedynym państwie zajęтым przez Niemców groziła kara śmierci za pomoc Żydom. Pracownica społeczna Irena Sendlerowa przyczyniła się do ura-

towania prawie 2000 żydowskich dzieci. Siostra Matylda Getter w zakonnych sierocińcach ukrywała kilkaset dzieci wyprowadzonych z gett.

I na progu wolności Polska została oddana przez wielkie mocarstwa we władanie Związkowi Sowieckiemu i ustanowionemu przez niego komunistycznemu rządowi. Wraz z frontem do naszego kraju wchodziły sowieckie jednostki specjalne, dokonując aresztowań i masowych mordów na ludziach, którzy przez pięć lat walczyli o wolność. Kiedy Zachód świętował odzyskaną wolność, Polakom po raz kolejny zabierała ją Sowiecka Rosja.

Znamienny jest przykład Witolda Pileckiego, jednego z największych polskich bohaterów czasów wojny, człowieka, który jest światowym symbolem walki z totalitaryzmami. Jako młody człowiek walczył przeciwko Sowietom w wojnie 1920 roku. Po 1939 roku został uczestnikiem konspiracji. Przedostał się do piekła na ziemi – Auschwitz – gdzie zorganizował obozową konspirację i sporządził dla aliantów raport o tym, jak Niemcy mordują tam ludzi. Po wojnie aresztowały go komunistyczne władze i po okrutnym śledztwie, kiedy torturami chcieli wymusić na nim zeznania, w sfingowanym procesie został skazany na śmierć. Tuż po usłyszeniu wyroku powiedział: „Oświęcim [Auschwitz] to była igraszka”.

Polacy nigdy nie wyrzekli się wolności. W czasach, gdy połowa Europy pozostawała pod wpływem Związku Sowieckiego, Polska się buntowała. Nie było dekady bez protestu, najczęściej krwawo stłumionego, a o skali odrzucenia komunistycznej władzy świadczy fakt, że do powstałego w 1980 roku

związku zawodowego „Solidarność” zapisało się 10 milionów Polaków.

Od powstania „Solidarności” zaczęła się erozja sowieckiego komunizmu. Po dziesięciu latach od jej narodzin cała Europa znów mogła cieszyć się wolnością. Rozpadło się imperium sowieckie, państwa Europy Środkowej znów stały się demokracjami, a ludzie w nich odzyskali wolność. Europa stała się jednością – to również zasługa polskiego genu wolności.

Karol Nawrocki
Prezes Instytutu Pamięci
Narodowej

ПОЛЬША. ЕЕ ВТОРОЕ ИМЯ ЭТО ИСТОРИЯ

Текст публикуется одновременно в польском ежемесячнике «Wszystko Co Najważniejsze», а также в мировых СМИ в рамках проекта «Рассказываем о Польше миру», осуществляемого Институтом новых СМИ совместно с Институтом национальной памяти Польши, Министерством иностранных дел Польши и Польским агентством печати.

Вторая мировая война началась в Польше. Все об этом знают, но для многих в мире неожиданностью может быть факт, что не только Германия напала на Польшу. 17 сентября 1939 г. – польскую государственную границу пересекли также войска Советского Союза, захватывая почти половину Польши. Это была реализация тайного соглашения, подписанного 23 августа 1939 года между нацистской Германией и большевистской Росси-

ей. Именно этот день был объявлен Европейским Парламентом Общеευропейским Днём памяти жертв всех тоталитарных и авторитарных режимов.

Польша была когда-то одной из самых могущественных государств Европы. Она разработала необычные для того времени правила демократии, ограничивающие власть королей. Еще в Средневековье представители Польши сформулировали «польскую школу права народов» — отказ от агрессии и войн против языческих стран. Польша проявляла необычную толерантность, и именно благодаря ей ученые со всей Европы приезжали или бежали от преследований в Польское королевство. Это была опора еврейской диаспоры, которая со времен Средневековья была вытеснена из Западной Европы.

В XVIII веке Польша была разделена на части между Россией, Пруссией и Австрией и лишилась независимости на 123 года. Оккупанты кроваво подавляли восстания, уничтожали польскую культуру, а дети учились на иностранных языках. Через пять поколений, в 1918 году, всего за несколько месяцев поляки восстановили государство, создав армию, которая в 1920 году спасла Европу от вторжения большевистской России, которая хотела ввести коммунистический порядок на Старом Континенте. Спустя 101 год после этой битвы, названной восемнадцатым важнейшим сражением в мировой истории, следует помнить, что Польша совершила акт, который не был результатом ее экономической или военной мощи в то время. Решающим фактором был своеобразный ген свободы,

который поляки носят в себе.

После 1920 года Польша построила солидную экономику и сильное государство, но сумела вырастить только одно поколение поляков, родившихся в свободной стране. В 1939 году в Польше прозвучали первые выстрелы Второй мировой войны, и два тоталитарных режима снова лишили Польшу свободы. На этот раз, желая одновременно физически уничтожить народ.

Во время войны погибло около 6 000 000 поляков, из которых более 3 000 000 были польскими гражданами еврейского происхождения. Именно на польских землях немцы совершили Холокост. Польские элиты подверглись плановому уничтожению. Свыше 800 польских деревень было уничтожено, погибали их жители и разрушались их дома. Именно для поляков немцы построили крупнейшую фабрику смерти — Аушвиц-Биркенау. Советское государство, оккупировавшее почти половину Польши, убило свыше 20 000 польских офицеров. Сотни тысяч польских граждан были депортированы в глубь России, где они умерли от голода и в результате рабского труда. Экономика и сельское хозяйство были полностью разрушены.

Несмотря на все это, поляки сражались на всех фронтах Второй мировой войны с первого дня войны. Польские солдаты составляли самую большую армию после армий США, Советского Союза, Великобритании и Франции. Поляки передали французам и англичанам дешифрованные машины «Enigma», которые изменяли ход войны в пользу союзников, а польские инженеры

изобрели для союзников минискантер и рацию «walkie-talkie».

В поляках все еще был ген свободы, который велел им сражаться — на земле, в воздухе и на море — с немцами в Африке, в Италии, во Франции и в Англии. Поляки совершали необыкновенные подвиги во время немецкой оккупации — в Польше, как единственной стране, оккупированной немцами, помощь евреям обозначала смертную казнь. Ирена Сендлер, социальный работник, помогла спасти почти 2 000 еврейских детей. Сестра Матильда Геттер вывела из гетто и спасла несколько сотен детей.

На пороге свободы Польша была передана великими державами Советскому Союзу и установленному им коммунистическому правительству. Вместе с фронтом, в Польшу входили советские спецподразделения, были арестованы и массово убиты люди, которые пять лет боролись за свободу. Когда Запад праздновал приобретенную вновь свободу, у поляков, очередной раз, ее отнимала Советская Россия.

Довольно ярким примером была история Витольда Пилецкого, одного из величайших польских героев времен войны, человека, являющегося мировым символом борьбы с тоталитаризмом. В молодости он воевал против советов в войне 1920 года. После 1939 года он стал участником подполья. Он попал в ад на земле — Освенцим — где подготовил для союзников отчет о том, как немцы в лагере убивали людей. После войны Витольд Пилецкий был арестован коммунистическими властями, и после жестокого расследования, когда

пытками хотели заставить его признаться, он был приговорен к смертной казни на фальшивом судебном процессе. Вскоре после вынесения приговора он сказал: «Освенцим [Аушвиц] это была игра».

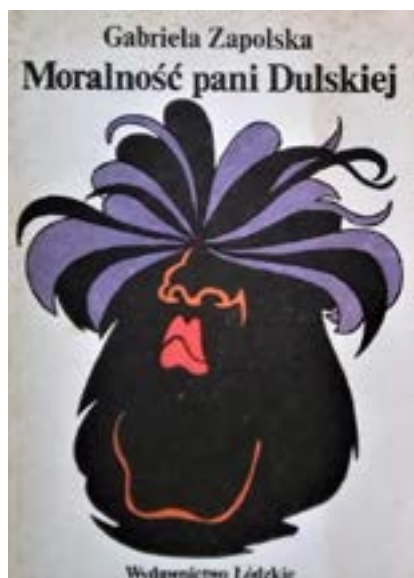
Поляки никогда не отреклись от свободы. В то время, когда половина Европы находилась под влиянием Советского Союза, Польша бунтовалась. Не было такого времени без протестов, кроваво подавляемых. О масштабах сопротивления коммунистическому правительству свидетельствует тот факт, что в профсоюз «Солидарность», созданный в 1980 году вступило свыше 10 миллионов поляков.

С момента создания «Солидарности» началось разрушение советского коммунизма. Через десять лет после ее рождения вся Европа снова могла радоваться свободе. Советская империя рухнула, страны Центральной Европы снова стали демократиями, а люди в них вновь обрели свободу. Европа стала единой — это тоже заслуга польского гена свободы.

Кароль Навроцкий
глава Института
национальной памяти

Być Dulskim – to katastrofa

„Moralność pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej



Stare i dodajmy wyjątkowo złośliwe przysłowie polskie powiada, że z rodziną najlepiej wychodzi się na zdjęciu. O tym, ile w tym powiedzonku jest gorzkiej prawdy przekonują nas, niestety, nie tylko fakty z życia wzięte, ale i liczne dzieła artystyczne (utwory literackie, filmy), dające często ponurą wizję życia rodzinnego i czerpiące swą inspirację z obserwacji tegoż właśnie życia. Miłośnikom kina, ale tylko tym o mocnych nerwach, polecam jako exemplum powyższego trochę już zapomniany film Marka Koterskiego „Dom wariatów”. W polskiej literaturze głos w dyskusji na temat życia rodzinnego zabrała między innymi Gabriela Zapolska, której 100. rocznicę śmierci obchodzimy 17 grudnia. Zrobiła to w głośnej sztuce teatralnej „Moralność pani Dulskiej”, najlepszym, jak się powszechnie uważa, swoim dziele.

Naturalistyczna tragifarsa Za-

polskiej to literacka fotografia mieszczańskiej rodziny sprzed stu lat, rodzaj inscenizowanego dokumentu, którego bohaterowie, pomimo pewnych literackich przejawskrawień, są niestety prawdziwi i przekonujący. Prawdziwa jest apodyktyczna i bezwzględna Anieła Dulska, jej safandułowaty, nie mający nic do gadania mąż Felicjan i ich progenitura: córki Mela i Hesia oraz syn Zbyszko. Prawdziwa jest też duszna atmosfera obłudy, zakłamania, hipokryzji, pseudomoralności i prostactwa, panująca w domu Dulskich. Już pierwsze sceny dramatu wprowadzają nas w tę atmosferę. A oto jedna ze „złotych myśli” Dulskiej, odzwierciedlająca jej zakłamany światopogląd i taktykę życia, do praktykowania której zmusza pozostałych członków rodziny: „Moja pani! Na to mamy cztery ściany i sufit, aby brudy swoje prac w domu i aby nikt o nich nie wiedział. Rozwłóczyć je po świecie to ani moralne, ani uczciwe. Ja zawsze tak żyłam, ażeby nikt nie mógł powiedzieć, iż byłam powodem skandalu. Kobieta powinna przejść przez życie cicho i spokojnie. Ta już to jest tak, żadne nic nie pomoże.”

Bycie Dulskim to nie tylko, jak powiada Zbyszko, katastrofa, ale również wyrok, fatalistyczne przeznaczenie, od którego nie sposób uciec. Na pytanie: Dlaczego jesteś kołtunem?, Zbyszko, który ma „dostyc kołtunerii w domu i w samym sobie”, odpowiada z rozpaczą: „Bom się urodził po kołtuńsku (...), bo w

łonie matki już nim byłem – bo że bym skórę zdarł z siebie, mam tam pod spodem, w duszy, całą warstwę kołtunerii, której nic wypłenić nie zdoła. Coś, taki nowy, taki inny, walczy z tym podstawowym – szarpie się, ciska. Ale ja wiem, że to do czasu, że ten kołtun rodzinny weźmie mnie za łeb, że przyjdzie czas, gdy ja będę Felicjanem, będę odbierał czynsze, będę... no... Dulskim... pra-Dulskim... ober-Dulskim, że będę rodził Dulskich, całe legiony Dulskich – będę miał srebrne wesela i porządny nagrobek, z dala od samobójców. I nie będę zielony, ale nalany tłuszczem i nalany teoriami, i będę mówił dużo o Bogu...”. Na marginesie wyjaśnijmy, że kluczowe dla utworu słowo „kołtuneria” to według „Słownika języka polskiego” zacofanie, ciemnota, ograniczenie, małostkowość, a słowo „dulszczyzna”, według tego samego słownika, to powszechnie używane określenie kołtunerii moralno-obyczajowej, wstecznictwa i obłudy drobnomieszczańskiej. Dramat Zapolskiej to ponura, choć nie pozbawiona zabawnych akcentów, opowieść, której osnową jest groźący obyczajowym skandalem „romans”, jaki się wywiązał między Zbyszkiem a służącą Dulskich – Hanką. Nie będziemy jednak zdradzać szczegółów, aby nie narazić się na zarzut zbytniego „spojlerowania” utworu.

Tegoroczna akcja Narodowego Czytania to dobra okazja, by sięgnąć po nieco już „zakurzona” „Mo-



ralność pani Dulskiej”, by przekonać się, że najpopularniejszy tekst Zapolskiej mimo upływu czasu jest wciąż aktualny. Za sprawą pisarki nazwisko Dulskich i słowo „dulszczyzna” weszły do języka potocznego, a niektóre kwestie wypowiediane przez jej bohaterów (np.: „Na to mamy cztery ściany i sufit, aby brudy swoje prac w domu i aby nikt o nich nie wiedział”) zyskały rangę skrzydlatych słów. Nie ulegajmy jednak zbyt ponuremu pesymizmowi, jaki niesie ze sobą „Moralność pani Dulskiej”. Dramat Zapolskiej to nie pamflet wymierzony w rodzinę jako taką, a jedynie głos sprzeciwu wobec inercji i zakłamaniu, którymi bywa dotknięte życie rodzinne. Choć „dulszczyzna” zdaje się być zjawiskiem ponadczasowym, róbmy wszystko, aby nasze życie rodzinne było jej zaprzeczeniem. I czytajmy tragifarsę pani Gabrieli, bo to skuteczna szczepionka na różne odmiany społecznej obłudy i małostkowości.

I jeszcze na koniec naszej krótkiej rekomendacji jedna uwaga: książka stanowić może atrakcyjny materiał dydaktyczny dla uczących się języka polskiego. Obcowanie z literaturą piękną, a zwłaszcza ze skonstruowanym niemal z samych dialogów dramatem, może być skutecznym narzędziem poznania języka, ułatwiającym nie tylko

jego bierną znajomość, ale przede wszystkim czynne władanie nim. Bohaterowie mówią wprawdzie polszczyzną sprzed stu lat, jest to jednak język zrozumiały (z pewnymi wyjątkami) dla współczesnego czytelnika. Dialogi mają przeważnie prostą, niewyszukaną składnię i taką samą, zaczerpniętą z potocznej mowy, leksykę (np. scena 6. w akcie 1.).

Piotr Boroń

«БЫТЬ ДУЛЬСКИМ - ЭТО КАТАСТРОФА» - «МОРАЛЬ ПАНИ ДУЛЬСКОЙ» ГАБРИЭЛЫ ЗАПОЛЬСКОЙ

Старая и добавим, что польская пословица говорит, что с семьей лучше всего смотреться на фотографии. О том, сколько горькой правды в этой поговорке убеждают нас, к сожалению, не только факты из жизни, но и многочисленные художественные произведения (литературные произведения, фильмы), дающие часто мрачное видение семейной жизни и черпающие свое вдохновение из наблюдений за этой жизнью. Любителям кино, но только тем, у кого крепкие нервы, рекомендую в качестве альтернативы вышеупомянутый чуть уже забытый фильм Марка Котерского «сумасшедший дом». В польской литературе голос в обсуждении семейной жизни взял, в частности, Габриэла Запольская, чью сотую годовщину смерти мы будем отмечать 17 декабря. Она сделала это в громкой театральной пьесе «мораль пани Дуль-

ской», лучшей, как принято считать, своей работе.

Натуралистическая трагичность Запольской это литературная фотография буржуазной семьи до ста лет, тип поддельного документа, герои которого, несмотря на некоторые литературные преувеличения, к сожалению, настоящие и убедительные. Истинна властная и безжалостная Анела Дульская, ее сафандуластый, не имеющий ничего говорить муж Фелициан и их прародитель: дочери мела и Гесия и сын Збышко. Истинна и знойная атмосфера лицемерия, лживости, лицемерия, псевдоморальности и простодушия, царящая в доме Дульских. Уже первые сцены драмы, где мы находим комические и трагические акценты, вводят нас в эту атмосферу: «моя госпожа! Для этого у нас есть четыре стены и потолок, чтобы грязные вещи стирали в доме и чтобы никто о них не знал. Разнести их по миру - это ни морально, ни честно. Я всегда так жила, чтобы никто не мог сказать, что я была причиной скандала. Женщина должна идти по жизни тихо и спокойно. Эта уже так, ничто не поможет». Вот одна из золотых мыслей Дульской, отражающая ее лживое мировоззрение и тактику жизни, к практике которой она вынуждает остальных членов семьи. Быть Дульской - это не только, как говорит Збышко, катастрофа, но и приговор, фаталистическая судьба, от которой невозможно убежать. На вопрос: почему ты колтун? Мария, которая имеет достаточно

колтунства в доме и в себе самой отвечает с отчаянием: «Вот родился колтуном(...), потому что в утробе матери уже был – потому что я сорвал кожу с себя, у меня есть там внизу, в душу, весь слой колтунства, которой ничего искоренить не удастся. Что-то, такое новое, такое другое, борется с этим основным – дергается, давит. Но я знаю, что это на время, что этот клубок семейный возьмет меня за голову, что придет время, когда я буду Фелицианом, буду получать арендные ставки, я буду... ну... Дульским... пра - Дульским... обер-Дульским, что я буду порождать Дульских, целые легионы Дульских – у меня будет серебряная свадьба и достойный надгробный камень, подальше от самоубийц. И я буду не зеленым, а залитым жиром и залитым теориями, и буду много говорить о Боге...». Кстати, поясним, что слова для песни слово «обывательщина», по «Словарю русского языка» недоразвитие, невежество, ограничение, узость мышления, а слово «стыдливость», согласно тому же словарю, это широко ис-

пользуется термин колтунства нравственно-моральный, лицемерия мелкобуржуазной. Драма Запольской - мрачная, хотя и не лишенная забавных акцентов, повесть, основой которой является грозящий нравственным скандалом «Роман», произошедший между Збышком и служанкой Дульских – Хэнка. Тем не менее, мы не будем раскрывать детали, чтобы не подвергать себя обвинению в слишком «спойлере» песни.

В этом году акция Национального чтения-хорошая возможность обратиться к несколько уже «пыльной» «морали пани Дульской», чтобы увидеть, что самый популярный текст Запольской, несмотря на время, все еще актуален. Благодаря писательнице фамилия Дульских и слово «дульщина» вошли в разговорный язык, а некоторые вопросы, произнесенные ее героями (например: «для этого у нас четыре стены и потолок, чтобы грязь свою в доме стирать и чтобы никто о них не знал»), получили ранг крылатых слов. Однако давайте не будем подда-

ваться слишком мрачному пессимизму, который несет в себе «мораль пани Дульской». Драма Запольской-это не памфлет, направленный на семью как таковую, а лишь голос инерции и лживости, которыми заражается семейная жизнь. Хотя «дульщина» кажется вневременным явлением, давайте сделаем все, чтобы наша семейная жизнь была ее отрицанием. И давайте прочтем трагифарс госпожи Габриэлы, потому что это эффективная вакцина против различных разновидностей социальной двуличности и мелочности.

И еще в конце нашей краткой рекомендации одно замечание: книга может представлять собой привлекательный учебный материал для изучающих польский язык. Общение с прекрасной литературой и особенно с построенной почти из самих диалогов драмой может быть эффективным инструментом познания языка, облегчающим не только его пассивное знание, но прежде всего активное владение им. Герои говорят, правда, на польском языке столетней давности, однако это язык (за некоторыми исключениями), понятный современному читателю. Диалоги имеют в основном простой, неискушенный синтаксис и ту же, взятую из разговорной речи, лексику (например, сцена 6. в акте 1.)



tłumaczenie:
Asel Usenbajewa



Dominika Boroń, Gabriela Zapolska w kostiumie Chochlika, akwarela na podstawie zdjęcia ze spektaklu „Balladyna”

